

PAMIĘTNIK

TOWARZYSTWA LEKARSKIEGO WARSZAWSKIEGO.

WYDAWANY

Za upoważnieniem Rządu

TOM XIX, POSZYT II.

WARSZAWA.

W Drukarni przy ulicy Rymarskiej N° 743.

1848.

PAMIĘTNIK LEKARSKI

WARSZAWSKI.

TOM XIX. POSZYT II.

SPRAWOZDANIE NACZELNEGO LEKARZA

Szpitala Dzieciątka-Jezus Dra Le-Brun
z roku 1847.

W tak obszernym i tylu celom odpowiedzieć mającym zakładzie jakim jest szpital Dzieciątka-Jezus co rok prawie nasuwają się potrzeby zaprowadzenia zmian a nawet nowych rozporządzeń, by ile możliwości, największą liczbę osierociałych dzieci i cierpiących chorych zachować przy życiu i zdrowiu. Z jednej strony Rząd dobroczynny, z drugiej Rada Opiekuncza szpitala, pod przewodnictwem swego gorliwego filantropa, nie odwracają oka od tego ważnego przedmiotu. Ciągłe od lat kilku powiększająca się liczba podrzutków szpitalnych, jak to w naszych rocznych sprawozdaniach podawaliśmy, doprowadziła w części do skutku od lat kilku projektowane biuro admissyi czyli biuro do

1*

Biblioteka Główna
WUM

jawnego przyjmowania do szpitala niemowląt, a to przez osoby do tego przeznaczone, które rozpoznać i wyrozumić powinny, o ile przyniesione niemowlę bezpłatnie przyjętém być może, lub téż czyli rodzice jego albo składające je osoby są w możności złożenia jakiej pieniężnej ofiary na raz jeden lub w kilku ratach. Ofiara taka nie przewyższała nigdy złp. 50 na raz.

Przy zaprowadzeniu téj tak ważnej zmiany w trybie przyjmowania podrzutek szpitalnych, miano jednak na względzie wypadki, w których rodzice lub osoby podęjmujące się oddania dziecka do szpitala nigdy nie zechcą jawnie go złożyć w biurze, ani téż w śród dnia do szpitala nie przybędą, dlatego téż biuro do przyjmowania niemowląt tylko w ciągu dnia było czynne, a wieczorem wraz z mrokiem otworem stało kółko przy szpitalu i nikomu nie było wzbronioném złożenie w nie dziecka.

Przyjmowanie niemowląt jawne, to jest przez biuro admissyi rozpoczęło się w szpitalu w dniu 8 sierpnia. Do składu biura tego należał sam Prezes, kilku Członków Rady szpitalnej i Intendent szpitala, tak że zawsze przynajmniej dwóch członków było obecnych oddaniu niemowlęcia i starało się rozpoznać o ile takowe na opiekę szpitala zasługuje. Skutek tego trybu postępowania, ten okazał się, że gdy w roku 1846 w oznaczonym przeciągu czasu t. j. od dnia 8 sierpnia do końca grudnia podzucono do kółka 737 niemowląt, w roku upłynionym w tymże samym czasie przybyło ich tylko 464, a zatem 273 mniej, wy-

nagrodzenie zaś za dzieci te uczyniło szpitalowi dochodu złp. 5268 gr. 20.

Liczba niemowląt i dzieci szpitalnych powiększyła się dziećmi żebraków, którzy od miesiąca lutego, stosownie do rozporządzenia Wyższej Władzy, przez Władze Policyjne nadsyłane bywały za osobną opłatą. Dzieci takich w ciągu roku było 45. Jest to nowe dobrodziejstwo dla nieszczęśliwych dzieci, których matki a najczęściej żebraczki uliczne włóczyły za sobą dla wzbudzenia politowania, a zarazem wprowadzały je zamłodu do wyciągania dłoni i upadającego zarobkowania.

Wykazy statystyczne ruchu chorych w szpitalu dają nam corocznie przekonanie, że liczba chorych w przecięciu o kilkadziesiąt przewyższa etatem przeznaczoną, a w miesiącach zimowych przewyżka ta do stu kilkudziesięciu dochodzi. Przy takim nagromadzeniu chorych, trzeba nieraz na w pół zdrowych lub zaledwie przychodzących do zdrowia wypisywać ze szpitala, by nie zabrakło miejsca dla ciężko chorych i bezzwłocznej pomocy wymagających. Znalazła się osoba dobroczynna do której tkliwego serca trafiły wybladłe i nędzne twarze, słabe i drżące jeszcze członki chorych wychodzących ze szpitala: pragnąc by tacy nieszczęśliwi dłużej jeszcze doznawali opieki szpitalnej, tak by zupełnie zdrowi z murów jego wychodzili; dobroczyńca ten, który chciał nazwisko swoje w tajemnicy zachować, przeznaczył fundusz potrzebny do urządzenia w szpitalu Dzieciątka-Jezus dwóch sal na rekonwalescentów płci obojga, z których każda mieści łóżek 15. Wszystkie sprzę-

ty do sal tych potrzebne z funduszu tego sprawione zostały, jako to: łóżka żelazne, wygodne fotele, stoliki między łóżkami, umywalnie i inne drobniejsze. Niemałe bogactwo tych sal stanowi zapas piękny bielizny, jako to: prześcieradeł, powłoczek, koszul i t. d. Sale te z początkiem roku całkiem urządzone, przyjmowały przychodzących do zdrowia po ciężkich chorobach zapalnych lub gorączkowych, zwłaszcza po gorączkach tyfoidalnych. Wogóle z tego nowego dobrodziejstwa korzystało 602 chorych, to jest 352 mężczyzn i 250 kobiet. Przy braku tych sal znaczna część tych chorych opuściłaby musiała szpital przed zupełnym wyzdrowieniem, lub powtórnie szukać w nim pomocy, w dowód tego dodamy że z oddziałów rekonwalescentów jeszcze 122 chorych, to jest 78 mężczyzn i 46 kobiet, z powodu powrotnej choroby na sale chorych wrócić musieliśmy. Niemałe zatem zjednał sobie prawo do wdzięczności publicznej fundator sal rekonwalescentów w szpitalu Dzieciątka Jezus. Ten nowy zakład już dziś piękne wydał owoce i śmiało powiedzieć możemy że do znacznego zmniejszenia liczby chorych w roku zeszłym, jak się o tem wnet przekonamy, przyczynił się.

Te były główne zmiany w szpitalu. Zresztą wszystko pozostało w dawnym porządku, lekarze zatrzymali swoje oddziały chorych, to jest: PP. Frydrych i Dorantowicz rozdzielili pomiędzy siebie sale mężczyzn z chorobami gorączkowymi i chronicznymi, nad to, pierwszy z nich zajął się chorobami umysłowymi, a drugi leczył chore dzieci. Pan Chlebowski miał oddział gorączkowych i wewnętrz-

trzenie chorych kobiet. Pan Mülhausen miesiący 10 zajmował się jeszcze gorliwie powierzonym mu oddziałem kobiet dotkniętych chorobami chirurgicznymi, na własne żądanie otrzymał uwolnienie od dalszych obowiązków. Oddział jego poruczyłem pieczy P. Jabłonowskiego, sam zaś objąłem służbę u kobiet zewnętrznymi chorobami dotkniętych, a dotąd przezemnie dozorowane sale rekonwalescentów oddałem P. Dorantowiczowi. Instytut Położniczy został pod dyрекcyą Dra Frej przy assystencyi P. Dareskiego. P. Czechoski jako lekarz miejscowy, pełnił służbę policyjną lekarską w całym szpitalu, a jako lekarz zajął się oddziałem niemowląt i maniek.

Zaczem o każdym oddziale szpitala szczegółową pod względym lekarskim zdamy sprawę, złożemy statystyczne wykazy ruchu ludności szpitalnej we wszystkich jej oddziałach, zachowując w nim od lat tylu przyjęty porządek, i wskazując porównawcze wypadki z rokiem ostatnim.

*Cześć statystyczna***1. Oddział podrzutek****a) Ruch niemowląt w domu matek.**

	Chłopców	Dziewcz.	Ogół
Pozostało z końcem 1846 roku.	29	40	69
Przybyło w ciągu 1847 roku podrzutek.	836	819	1645
Zwrócono z kuracyi szpitala Sgo Łazarza.	10	9	19
Zwrócono ze wsiów	—	3	3
Było w ogóle	875	871	1746
<i>Ubyło.</i>			
Wydano na wychowanie wiejskie.	435	415	850
„ „ opiece.	1	—	1
„ rodzicom lub krewnym.	6	5	11
Odesłano na kurację do szpitala Sgo Łazarza	46	56	102
Odesłano do Infirmeryi. . .	7	3	10
Umarło	329	342	671
Ubyło wogóle	824	821	1645
Pozostaje z d. 31 grudnia 1847 r.	51	50	101

Podobnie jak w latach poprzednich nie umieszczamy pomiędzy niemowlętami przybyłemi konających lub już nieżywych do kółka włożonych; a takich w roku upłynionym było 110 to jest 50 chłopców i 60 dziewcząt.

Oddział niemowląt zasilany był nadto codziennie dziećmi przy piersiach, pochodzącymi od matek chorych w szpitalu leżących, które przepędziły dni szpitalnych 4,761 a zatem w przecięciu znajdowało się dzieci takich 13 pomiędzy niemowlętami w oddziale matek.

Wogóle niemowlęta w oddziale matek przepędziły dni szpitalnych 38,658 z kąd wypada że w przecięciu było ich w oddziale codziennie 106.

b) Ruch niemowląt i dzieci szpitalnych po wsiach.

	Chłopców	Dziewcząt	Ogół
Pozostało z końcem roku 1846.	1416	1433	2849
Przybyło w roku 1847.			
Wydanych ze szpitala. . . .	509	474	983
Było w ogóle	1925	1907	3832
<i>Ubyło.</i>			
Odebrali rodzice i krewni . .	7	11	18
Oddano na opiekę	—	1	1
Zwrócono szpitalowi	16	10	26
Odesłano do szpit. Sgo Łazarza.	10	5	15
„ do Infirmeryi	4	3	7
Umarło.	241	248	489
A zatem ubyło w ogóle . . .	278	278	556
Pozostało z d. 31 grudnia 1847 r.	1647	1629	3276

Z wykazu tego wynika że liczba dzieci po wsiach powiększyła się znowu o 427.

*c) Ruch dzieci starszych podrzuconych
lub do szpitala zwróconych
z wychowania wiejskiego.*

	Chłopców	Dziewcząt	Ogół
Pozostało z d. 31 grudnia 1846 r.	64	19	83
Przybyło w ciągu 1847 r. pod- rzuconych.	8	6	14
Zwróconych z kuracyi S. Łazarza	14	1	15
„ z infirmeryi. . . .	3	3	6
„ ze wsiów.	16	7	23
Wzięto z infirmeryi po zmarłych rodzicach w szpitalu. . . .	—	1	1
Nadesłano dzieci żebraków. .	50	50	100
„ przez Radę Główną.	2	—	2
„ „ Rząd Gubern.	4	—	4
Było wogóle	161	87	248

<i>Ubyło:</i>	Chłopców	Dziewcząt	Ogół
Oddano na wychowanie wiejskie.	56	48	104
„ do rzemiosł	5	—	5
„ rodzicom lub krewnym.	2	6	8
Zwrócono do biura Policyi. .	1	—	1
Odesłano na kurację do szpitala Sgo Łazarza	16	—	16
Odesłano do infirmaryi . . .	16	5	21
Ubyło wogóle	96	59	155
Pozostaje z d. 31 grudnia 1847 r.	65	25	90

d) Ruch dzieci i niemowląt żebraków.

	Chłopców	Dziewcząt	Ogół
Dzieci te jak wyżej nadmienili- śmy dopiero w ciągu r. b. przyjmowane były.			
Przyjęto.	26	19	45
Wydano na wieś	14	8	22
Oddano rodzicom.	1	—	1
Odesłano do infirmaryi . . .	1	—	1
Umarło	10	9	19
Pozostało w końcu roku 1847 .	—	2	2

Mamki szpitalne.

Pozostało w dniu 31 grudnia 1846 r. mamek.	39
Przyjęto ich w ciągu roku 1847.	244
Było ich zatem wogóle.	283
W różnych czasach w ciągu roku uwolniono od obowiązków.	202
Odesłano na sale chorych	12
Odesłano do szpitala Sgo Łazarza.	4
Pozostało ich zatem w d. 31 grudnia 1847 r.	65

Mamki te spędziły dni szpitalnych 17,088, w porównaniu z rokiem zeszłym mieliśmy więcej 62 mamek, a różnica dni szpitalnych przez nie spędzonych przewyższa przeszłoroczną o 130. Z ob rachowania wypada że zupełnie tak jak w roku ze-

szłym mieliśmy w przecięciu codziennie mamek 47 do 48, że zaś niemowlęta w oddziale mamek przeżyły dni szpitalnych 33,658, przeto wypada że w przecięciu było ich od 92 do 93, że zatem zawsze było dwa razy więcej niemowląt niż mamek.

Od czasu zniesienia opłaty za niemowlęta szpitalne, pierwszy to był rok w którym przybywająca ich liczba zmniejszać się zaczęła, w dwóch ostatnich latach 1845 i 1846 r. liczba ich była też sama, w roku zeszłym zmniejszyła się o 70. Bez wątpienia przypisać to należy biurowi *admissyi*, o którym wyżej wspomnieliśmy.

Dla niemożności dostania potrzebnej liczby mamek dla szpitala, śmiertelność pomiędzy niemowlętami była większa niż w roku poprzedzającym o 5 na 100. Staraliśmy się podobnie jak w roku zeszłym przyjść w pomoc mamkom i niemowlętom sztuczném karmieniem świeżem mlekiem krowiem. Zastosowanie jego nie było szczęśliwszém.

2. Oddział chorych.

	Mężczyzn	Kobiet	Ogół
W dniu 31 grudnia 1846 r. zostawało w szpitalu. . .	278	257	535
Przybyło w ciągu roku 1847. .	3862	3551	7413
Było w ogóle	4140	3808	7948
Wyzdrowiało ,	2696	2575	5271
Wyszło z polepszeniem zdrowia.	412	327	739
Odesłano do innych szpitali. .	14	70	84
Umarło	753	555	1308
Ubyło w ogóle	3875	3527	7402
Pozostało w dniu 31 grudnia 1847 roku.	265	281	546

Podobnie jak w latach poprzednich do liczby przybyłych, nie podaliśmy chorych konających oraz zmarłych do szpitala przywiezionych, a takich w ciągu roku zeszłego było 141 to jest: 97 mężczyzn i 44 kobiet. W porównaniu z rokiem poprzednim mieliśmy mniej chorych o 2341 przybywało ich codziennie 21-en do 22-ch. Ilość dni szpitalnych przez chorych spędzonych była prawie taka sama jak w roku zeszłym, wynosiła dni 171,209, w przecięciu zatem było chorych w szpitalu dziennie 470, a średni pobyt chorego wynosił dni 21 lub 22. Mniej zatem mieliśmy chorych niż w roku 1846, lecz zato pobyt ich był dłuższym.

Śmiertelność pomiędzy choremi nie była większą niż zwykle, wynosiła bowiem 16 na 100, była jednak nieco większa niż w roku poprzedzającym.

Inwalidzi szpitalni, kalecy nie do uleczenia, których ciągle kilkadziesiąt w szpitalu się mieści, nie wchodzi do powyższego wyrachowania, przepełdzili oni dni szpitalnych 26,373.

3. *Sale Zimowe.*

Sale te przez pięć miesięcy zimowych otwarte były tylko dla mężczyzn. Liczba przybywających do nich osób ubogich nędzarzy, żebraków, służących, wyrobników i innych osób schronienia ani przytułku niemających, bywała mniej lub więcej wielką, stosownie do ostrości pory roku. Zbierało się ich na noc 200 lub więcej, w ogóle sale te dały tym nieszczęśliwym noclegów 19,914, w przecięciu zatem nocowało tam codziennie osób 130 kil-

ka. Sale te dostarczały nam każdego poranku świeżych chorych do szpitala, których w ogóle z tego źródła przyjęliśmy 682, co czyni na dzień od 4 do 5.

4. W Y K A Z

Chorych Ambulatoryjnych w roku 1847.

MIESIĄCE	Udzielono Rady.	Dano lekarstwo na koszt Szpitala	Opatrzono.	Przyjęto do Szpitala.	Było w ogóle.
Styczeń.	58	69	12	14	153
Luty.	69	111	6	—	186
Marzec.	128	109	24	17	278
Kwiecień	108	158	28	6	300
Maj	122	314	27	23	486
Czerwiec	68	468	19	11	566
Lipiec	76	228	32	—	336
Sierpień	134	219	35	63	451
Wrzesień. . . .	85	304	4	5	398
Październik . .	49	198	10	15	272
Listopad	73	169	30	39	311
Grudzień	58	89	5	—	152
Ogół	1028	2436	232	193	3889

Dołączony wykaz przekonywa nas jak znaczna liczba chorych szukała w roku zeszłym pomocy i rady lekarskiej w tém tak zwaném Ambulatoryum: przewyższyła ona przeszłoroczną prawie o 1000 osób, a lubo w przecięciu nie wypada jak 10 do 11 osób do codziennéj porady, liczba ich atoli, jak wykaz ten przekonywa, nie była wcale je-

dnostajną, gdyż nierównie więcej zgłaszało się ich w miesiącach letnich niż zimowych, Lekarstwa na koszt szpitala dla chorych tych wydane, kosztowały rub. sr. 351 kop. 24, ponieważ zaś 3889 chorych dostało lekarstwa, przeto koszt na jednego wynosił blisko kopiejek 15. Koszt ten powiększył się w roku zeszłym z powodu epidemii febry zimnej, która wymagała częstszego przepisywania chinu na jej pokonanie.

5. INSTYTUT POŁOŻNICZY.

Pozostało z dniem 31 grudnia 1846 r. położnic.	12	
Przybyło w ciągu r. 1847 rodzących	12	355
„ „ „ ciężarnych	343	
Było w ogle	367	
Wyszło po odbytych położach.	290	
„ bez rodzenia.	12	
Odesłano na sale chorych	35	
Odesłano do szpitala S. Łazarza	2	
Umarło	14	
Ubyło w ogóle.	353	

Pozostaje z dniem 31 grudnia 1847 r.

ciężarnych.	1	14
położnic.	13	

W porównaniu z rokiem ostatnim liczba położnic była mniejszą o 33.

Przepędziły one dni szpitalnych 2892, w przecięciu zatem było codziennie w instytucie położnic od 7 do 8. Stosunkowo w roku tym wię-

kszą liczbę chorych położeń z instytutu przyjęliśmy do sal szpitala, było ich 35, a prawie wszystkie z gorączką popołogową.

6. INSTYTUT SZCZEPIENIA OSPY.

O czynnościach instytutu tego osobny szczegółowy raport roczny złożony został Głównemu Inspektorowi Służby Zdrowia. Tu wspomniemy tylko że w instytucie samym zaszczepiono ospę 169 dzieciom, z których zebrana limfa rozesłana została po całym kraju i na każde wezwanie lekarzy Rządowych lub innych osób z instytutu udzielaną była. Limfa w roku tym rozmnażania sprawdzoną była z instytutu Wiedeńskiego i jak wszyscy przekonać się mogli, miała najlepsze cechy i przyjmowała się należycie.

7. APTEKA SZPITALNA.

Pomimo znacznie mniejszej liczby chorych w roku 1847, koszta na lekarstwa przewyższyły przeszłoroczne o 664 ruble, gdyż wyniosły rs. 9181. W rachunek ten wchodzi leki wydane na chorych ambulatoryjnych, które kosztowały rs. 351 kop. 24½ odjąwszy przeto tę sumę od powyżej podanej, właściwy koszt apteczny na potrzeby szpitala wyniesie rs. 8829 kop. 75½. Ten powiększony koszt na

lekarstwa usprawiedliwić się daje przez to, że lubo zmniejszyła się liczba chorych, atoli ilość dni szpitalnych przez nich spędzonych pozostała taka sama. Nadto epidemicznie panująca febra zimna wymagała częstego zapisywania siarczanu chininy. Sam artykuł ten kosztował szpital rs. 126. Choroby kachektyczne wymagały częstego używania jodu, a koszt na ten artykuł uczynił rs. 95.

Do obrachowania kosztu apteki w przecięciu na jedną osobę dziennie, podajemy ilość dni szpitalnych spędzonych przez tych wszystkich którzy mieli udział w korzystaniu z apteki szpitalnej.

Osoby duchowne spędziły dni szpitalnych.	10,488
Ssłużba niższa.	48,905
Officyaliści	1,095
Rzemieślnicy.	4,380
Chorzy.	171,209
Inwalidzi	23,373
Dzieci większe.	25,503
Położnice.	2,892
Mamki.	17,088
Razem	304,933

Z podziału dni tych przez sumę na aptekę wydaną to jest rs. 8829 kop. 75 $\frac{1}{2}$, wypadnie że koszt apteki na jedną osobę dziennie nie wynosi kopiejek 3, a zatem mniejszym się okazał niż w roku 1846 w którym czynił na osobę kopiejek 3 $\frac{1}{2}$.

CZĘŚĆ LEKARSKA.

1. Oddział podrzutków i dzieci szpitalnych.

Niemowlęta i dzieci szpitalne niezmienny wystawiają obraz jednych i tychże samych chorób. Skre-

śliwszy go kilkakrotnie w poprzednich sprawozdaniach naszych, możemy wcałkowitości odwołać się do tego opisu. Widzieliśmy pomiędzy niemowlętami w roku zeszłym też same choroby, nawet w tym samym stosunku co dawniej. W niemożności rozesłania ich na wieś, ani też zaopatrzenia potrzebną ilością mamek, dopomagaliśmy ich wyżywieniu sztuczném karmieniem, podobnie jak w roku poprzednim. Wypadki stąd otrzymane nie były pomyslniejsze, a nawet jak powyżej w części statystycznój wykazałem, większą jeszcze pomiędzy niemowlętami mieliśmy śmiertelność.

Śmiertelność ta była największą z chorób dróg pierwszych. Przeszło 300 niemowląt umarło z suchot kreskowych *atrophia mesariaca*, 130 żyć przestało w parę dni lub w kilka godzin po przybyciu z braku sił żywotnych i największego wyniszczenia, 50 umarło z biegunki, 20 zakończyło życie w konwulsyach, 14 umarło na ściski, 6 na ospę naturalną, z którą już do zakładu przybyło, 5 na szkarlatynę, 4 na zapalenie mózgu, 2 na odrę, 12 na wodną puchlinę, 2 na raka wodnego, 2 na koklusz, 2 na złamanie kości ramieniowój. Niedonoszonych dzieci widzieliśmy bardzo mało, stosunkowo do ich liczby ogólnej, było ich zaledwie 20 i wszystkie umarły. Dwoje dzieci było z wilczą paszczą i te także się nie uchowały. Przeszło 100 niemowląt dotkniętych chorobą weneryczną lub świerzbą alboli też o nie podejrzanych, odesłaliśmy

do szpitala Sgo Łazarza. Mamek w takim wypadku było tylko 4. Śmiertelność niemowląt co do wieku wykazuje następująca tablica:

	B Y Ł O		U M A R Ł O	
	Chłopców	Dziewcząt	Chłopców	Dziewcząt
Od dnia 1-go do 8	228	332	147	170
" " 8 " 15	84	93	29	39
" " 15 do Mca 1	108	116	60	60
" " " " 2	120	81	28	33
" " " " 3	63	74	23	16
" " " " 4	74	22	18	4
" " " " 5	25	12	4	2
" " " " 6	2	36	—	5
" " " " 7	38	5	9	2
" " " " 8	8	2	2	1
" " " " 9	4	13	1	3
Od 9 Mca do roku 1	17	46	5	5
" " " 2	47	15	2	—
" " " 3	30	13	1	2
" " " 4	20	4	—	—
" " " 5	7	6	—	—
" " " 6	—	1	—	—
Ogół.	875	871	329	342

WYKAZ LICZBY CHORYCH,
w Szpitalu Dieciątka Jezus

Rodzaj choroby	Było			Przybyło		
	M.	K.	D.	M.	K.	D.
Febris gastrica	16	9	19	378	283	136
" rheuma. et catarrh.	21	5	.	358	79	99
" typhosa	30	11	6	271	128	51
" intermittens	2	4	.	116	385	66
Erysipelas	1	1	.	11	68	2

Pomimo natłoku niemowląt, mniej niż dawniej widzieć się dało pomiędzy nimi zapalenia oczów, które jednak udzielało się czasami mamkom i złośliwy przybierało charakter. O chorych tych później mowa będzie.

Ospę ochronną zaszczepiono 40 niemowlętom przed oddaniem ich na wieś, innym nie szczepiono już to dla zbyt młodego wieku już téż dla zbyt dużego ich osłabienia przez choroby lub zagłodzenie. Ponieważ ani niemowlęta ani dzieci szpitalne po wsiach wychowywujące się nie przedstawiły się w ciągu roku tego w szpitalu, przeto ospa krowia szczepiona im nie była, a do uskutecznienia téj czynności na miejscu żaden lekarz szpitalny posłany nie był.

2. ODDZIAŁ CHORYCH.

Podług porządku w sprawozdaniach naszych przyjętego, poprzedzimy uwagi nasze nad każdym oddziałem chorych w szczególności, wykazem ogólnym rodzaju chorób i ich wypadku.

RUCHU I RODZAJU CHORÓB,

w ciągu roku 1847 leczonych.

Wyszło			Umarło			Odesłano			Zostało		
M.	K.	D.	M.	K.	D.	M.	K.	D.	M.	K.	D.
378	282	145	.	.	5	1	.	.	15	10	5
364	80	91	.	.	.	1	.	2	14	4	6
207	101	34	79	32	18	.	.	.	15	6	5
113	383	65	.	.	.	.	.	.	5	6	1
10	64	2	2	.	.	.	3	.	.	2	.

Rodzaj choroby	Było			Przybyło		
	M.	K.	D.	M.	K.	D.
Encephalitis	3	.	.	91	7	.
Pneumonia et pleuritis. .	20	4	.	405	134	.
Hepatitis et icterus . . .	1	1	.	34	50	.
Angina et bronchitis . . .	.	4	.	43	114	30
Enteritis et peritonitis . .	.	2	.	77	94	.
Dysenteria.	2	.	.	19	50	4
Arthritis.	.	2	.	8	36	.
Intoxicatio.	.	.	.	2	7	.
Cholerina	.	.	.	2	4	.
Rheumatismus	3	10	.	105	239	.
Variolae	2	2	.	5	5	16
Scarlatina	.	.	.	2	9	6
Morbilli.	1	.	.	3	31	33
Tinea capitis.	.	.	2	.	.	18
Amenorrhoea.	.	4	.	.	25	.
Apoplexia	1	.	.	13	1	.
Hæmorrhagia.	2	3	.	17	65	10
Diarrhoea	3	2	4	50	120	77
Catarrhus pulmonum . . .	.	11	.	90	113	.
Rhachitis	.	.	2	.	.	1
Hydrops	11	10	10	188	217	79
Phthisis pulmonum. . . .	5	.	.	167	118	4
Atrophia infant	.	.	4	.	.	57
Ophthalmia	.	.	.	28	62	.
Vitium cordis.	.	.	.	2	1	.
Morbi mentales	.	40	.	.	91	.
Epilepsia	.	21	.	.	70	2
Paralysis	5	2	.	13	23	1
Asthma	.	2	.	4	16	.
Delirium tremens.	.	.	.	4	.	.
Morbus macul	.	.	.	.	10	8
Melæna.	.	.	.	.	1	.
Vulnera.	3	2	.	61	41	.
Ulcera	98	85	14	736	562	89
Fracturæ	6	1	.	44	15	.
Luxationes.	.	.	.	2	2	.
Agonisantes	.	.	.	97	36	7

Ogół. [236|238|61|3446|3312|796]

Wyszło			Umarło			Odesłano			Zostało		
M.	K.	D.	M.	K.	D.	M.	K.	D.	M.	K.	D.
82	5	.	6	2	.	1	.	.	5	.	.
329	112	.	73	21	.	1	.	.	22	5	.
27	42	.	8	5	.	.	.	.	.	4	.
38	112	25	5	1	4	.	.	.	.	5	1
59	59	.	15	33	.	.	.	.	3	4	.
11	39	3	9	9	1	.	.	.	1	2	.
8	29	.	.	2	.	.	4	.	.	3	.
2	5	.	.	2	.	.	.	.	.	.	.
2	2	.	.	2	.	.	.	.	.	.	.
102	215	.	.	.	.	.	20	.	6	14	.
5	6	11	2	1	4	.	.	.	.	.	1
1	7	3	.	.	2	.	.	.	1	2	1
3	29	22	1	2	8	.	.	.	.	.	3
.	.	17	.	.	.	.	.	.	.	.	3
.	24	.	.	1	.	.	2	.	.	2	.
2	1	.	10	.	.	.	.	.	2	.	.
14	61	7	5	3	3	.	.	.	.	4	.
25	98	45	25	11	28	.	7	.	3	6	8
49	75	.	35	39	.	.	.	.	6	10	.
.	.	3	.	.	.	.	.	.	.	.	.
80	117	36	103	103	43	1	.	.	15	7	12
62	18	1	102	95	3	.	.	.	8	5	.
.	.	23	.	.	31	.	.	.	.	.	7
28	55	.	.	.	.	.	.	.	.	7	.
1	.	.	1	1	.	.	.	.	.	.	.
.	54	.	.	18	.	.	9	.	.	50	.
.	53	.	.	17	1	.	8	1	.	13	.
6	11	.	8	9	.	.	.	.	4	5	1
2	14	.	2	2	.	.	.	.	.	2	.
3	.	.	1	.	.	.	.	.	.	.	.
.	7	8	.	.	.	.	.	.	.	3	.
.	1	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.
52	39	.	7	2	.	.	.	.	5	2	.
593	467	88	139	91	7	6	15	2	96	74	6
40	15	.	7	1	.	.	.	.	3	.	.
1	2	.	.	.	.	.	.	.	1	.	.
.	.	.	97	36	7	.	.	.	.	.	.
2699	2684	627	743	541	166	11	68	5	230	257	59

Oddziały chorych pozostały takie same jak w latach poprzednich i ciż sami lekarze im przewo-

ruchu chorych i dzieci w Szpital

W oddziałach	Pozostało				Przybyło				Wyszło			
	Mężczyzn	Kobiet	Dzieci płci		Mężczyzn	Kobiet	Dzieci płci		Mężczyzn	Kobiet	Dzieci płci	
			Męż.	Żens.			Męż.	Żens.			Męż.	Żens.
Wewnętrznych . .	129	89	.	.	2561	2465	.	.	985	1997	.	.
Zewnętrznych . . .	107	88	.	.	857	623	.	.	686	525	.	.
Oftalmicznych . . .	.	.	.	.	28	62	.	.	28	55	.	.
Obłąkanych	.	40	.	.	.	91	.	.	.	54	.	.
Epileptycznych .	.	21	.	.	.	71	.	.	.	53	.	.
Infirmerya dzieci .	.	.	42	19	.	.	513	283	.	.	409	21
Razem . .	236	238	42	19	3446	3312	513	283	1699	2684	409	21

a) Oddział chorób wewnętrznych.

Powyższy wykaz rodzaju i ruchu chorób w szpitalu w ciągu całego roku, porównany z przeszłorocznym, uderzającą wystawia różnicę pod względem chorób panujących. W ciągu roku 1846 gorączki tyfoidalne i tyfusy stanowiły główną panującą chorobę, gdyż przeszło 1000 osób nią dotkniętych leczono w szpitalu. W roku upłynionym chorych takich mieliśmy zaledwie 400, licząc w to pozostałych z roku zeszłego. Lecz za to w

dnicyli. W szczególności w każdym oddziale ruch chorych był następujący.



Dzieciątka Jezus z roku 1847.

Odesłano do innych szpitali				Umarło				Pozostaje				UWAGI	
Mężczyzn	Kobiet	Dzieci płci		Mężczyzn	Kobiet	Dzieci płci		Mężczyzn	Kobiet	Dzieci płci			w Ogóle
		Męś.	Żeńs.			Męż.	Żeńs.			Męż.	Żeńs.		
5	36	.	.	575	410	.	.	125	111	.	.	236	
6	15	.	.	167	95	.	.	105	76	.	.	181	
.	.	.	.	.	.	.	.	.	7	.	.	7	
.	9	.	.	.	18	.	.	.	50	.	.	50	
.	8	.	.	.	18	.	.	.	13	.	.	13	
.	.	3	2	.	.	108	58	.	.	35	24	59	
11	68	3	2	742	541	108	58	230	257	35	24	546	

roku tym epidemicznie w całym kraju panująca febra zimna codziennie dostarczała nam chorych, gdy w roku 1846 tylko 210 mieliśmy z febrą zimną, w ciągu z. r. liczba ich podniosła się do 600. Z tego porównawczego liczbowego wykazu chorych tyfoidalnych i febrycznych wnosić jednak nie można, by epidemia gorączki tyfoidalnej w roku 1846 rozciąglejszą być miała od epidemii przeszłorocznej febrы; bo lubo mniej mieliśmy chorych z febrą niż z gorączkami tyfoidalnymi, pochodziło to

stad że w ogólności mniej w r. 1847 było chorych w szpitalu, i że z febrą jako chorobą niezagrażającą niebezpieczeństwem łatwo leczącą się pewnymi środkami, niechętnie zostawiali chorzy w szpitalu, i znaczna ich część poprzestała na udzielonej im radzie w klinice ambulatoryjnej. Atoli wiadomo jest że przeszłoroczna epidemia febry należała do najrozciąglęjszych i nierównie więcej dotknęła osób niż w roku 1846 gorączka tyfoidalna, której przeciw charakteru epidemii odmówić nie było można. Już w końcu marca uważaliśmy pomiędzy przybywającymi do szpitala więcej chorych z febrą zimną; w kwietniu znacznie powiększył się ich stosunek, a w maju i czerwcu było ich najwięcej. W ciągu następujących miesięcy było ich już mniej znacznie, a w końcu jesieni zwłaszcza w miesiącu grudniu już epidemija ta prawie ustawać zaczynała. Rzecz uwagi godna, że prawie trzy razy więcej mieliśmy kobiet niż mężczyzn z chorobą o której mowa, czemu by przyczynę tego naznaczyć niewiadomo. Najwięcej było febr zimnych co drugi dzień przypadających z paroksyzmami przyspieszanemi o 2 godziny lub więcej. Jedna trzecia chorych miała paroksyzm co trzeci dzień. Znaczna liczba chorych o których mowa, uległa chorobom następnyim febrom zimnym właściwym, które bez wyjątku okazały się na tych co zaniedbali się leczyć. Chorobami temi były obrzękłość wątroby i śledziony a powiększej części opuchliny odnóg dolnych, brzucha, a nawet całego ciała. Ilekroć wypadki febry były świeże, czyste, bez żadnych połączeń, leczenie ich odbywało się szczer-

śliwie i prędko przy pomocy samego tylko emetyku. Wdzieliśmy przeszło 150 chorych wyleczonych jedynie przez wzięcie na womity. Blisko 300 potrzebowało siarczanu-chiny samego lub w połączeniu z chinoidynem a przeszło 50 uleczono w szpitalu samym chinoidynem. Ilość siarczaau-chinyny, do przerwania febry potrzebna, była różną. Najwięcej chorych straciło febrę po wyżyciu 6 gran tego środka w dniu wolnym od paroksyzmu, gdy ilość ta nie wystarczyła, powtórzono ją po następującym paroksyzmie, i nigdy prawie nie było bez stanowczego skutku. Chinoidyn zadawany z siarczanem chininy w różnych częściach po gran 6, przerywał paroksyzmy prawie zawsze, sam zaś w ilości 12 gran rozpuszczony w dwóch drachmach spirytusu po 10 do 20 kropełco 2 godziny. Przytaczamy tu wypadki praktyczne ze środków przeciw febrze w roku zeszłym w szpitalu użytych, nie możemy nic atoli pewnego powiedzieć, o ile każdy z nich z pewnością leczył tę chorobę, to jest: o ile zapobiegł jej powrotowi. Wiadomo jak febry zimne powtarzać się lubią, a zwłaszcza jak skłonność ta w roku zeszłym powszechnie się objawiała, dla tegoż i chorzy nasi ze szpitala po febrach wychodzący, zapewne w znacznej części ulegli recydywom, o czem przekonaliśmy się lecząc na febrę tych samych chorych po drugi, a nawet po trzeci i szósty raz w szpitalu. Recydywy te okazywały się zarówno po leczeniu china, jak po leczeniu chinoidynem. P Chlebowski w którego oddziale najwięcej było chorych z febrami zimnemi obrachował, że w prze-

cięciu każdy z chorych na febrę leczony siarczanem chininy, spotrzebował 12 gran tego środka do jej przerwania i uleczenia, leczony zaś chinoidynem do otrzymania tegoż samego skutku spotrzebować jego musiał gran 35. Gdy zatem podług obrachowania formakopei szpitalnej 12 gran siarczanu chinu w proszku zadanej kosztuje złp. 2 gr. 28, a 35 gran chinoidynu w dwóch drachmach spirytusu rozpuszczonego kosztuje tylko zł. 1 gr. 15, wynika ztąd że leczenie chinoidynem jest znacznie tańsze, a zatem w praktyce ubogich i w praktyce szpitalnej na pierwszeństwo zasługuje.

Choroby następne po febrach zimnych, o których wyżej wspomniałem mianowicie puchliny, leczyły się jeszcze pomyślnie za pomocą siarczanu chininy, gdy były w niższym stopniu i niedawno, trwały, i gdy jeszcze rozróżnić w nich było można typ paroksyzmów febrы zimnej. Siarczan chininy zadawał w tych razach P. Chlebowski z *extr. squillae*, połączenie to działało skutecznie na febrę i wydzielenie się uryny. Odwar chinu *cum tartaro boraxato*, lub *cum cremore tart*, z dodatkiem *succi iuniperi*, *extr. graminis* lub *oximellis squillit*. okazał się często w tych razach skuteczniejszym od samego siarczanu chininy. Zaniedbane puchliny w stopniu wyższym, które już zamieniły się w ogólną kacheksję, nie ustąpiły żadnym środkiem, i przeszło 50 takich chorych przybyło do szpitala jedynie dla tego by w nim spokojnie życia dokonać.

Sposoby powstawania, wywiązywania się febr zimnych, połączenia ich, ulegały w epidemii prze-

sztorocznój rozlicznym zmianom. Podobnie jak w roku 1846 wiele chorób zrazu zapalnych przechodziło w gorączkę tyfoidalną, w roku zeszłym zapalenia te albo łączyły się z febrami zimnemi, albo je poprzedzały. Widzieliśmy często gorączki ciągłe kataralne lub reumatyczne zamieniające się w regularne febry zimne, i z drugiej strony regularne paroksyzmy febry zimnej pod postacią zapaleń pewnych organów. Były to tak zwane febry zimne ukryte *larvatae* a z tych zasługuje na wzmiankę wypadek febry zimnej z zapaleniem błon mózgowych, dwa wypadki z zapaleniem opłucnej i febra zimna z konwulsyami u kilku-letniego dziecka. We wszystkich tych razach leczenie było zrazu przeciw zapalne a nawet silne z powodu gwałtowności zjawisk zapalnych. Atoli stanowczo dopiero nad chorobą odniosła zwycięztwo china, gdy natura choroby peryodycznością paroksyzmów i charakterem panującej epidemii wykrytą została.

Gorączki gastryczne, reumatyczne i kataralne zajmowały w każdym miesiącu znaczną rubrykę, jeżeli nie przeszły w febrę zimną lub w tyfoidalną gorączkę, przebiegały prędko przy zwyczajnych środkach lekarskich wypróżniających i wzbudzających poty. W ogóle stosunek chorych takich zmniejszyć się musiał przy powiększonej liczbie febrą zimną dotkniętych.

Pomiędzy młodem i od 18 do 20 kilku lat mającemi dziewczętami lub kobietami P. Chlebowski widział często reumatyzm stawowy z nader silnemi i trwałemi bólami, leczył go krwi upuszcze-

niem a po przełamaniu zapalenia dawał z dobrym skutkiem *Vinum Calchici* po 20 kropel trzy razy dziennie.

Gorączki tyfoidalne pomimo trwającej epidemii febry zimnej, nie opuściły sal szpitalnych. Stosunek ich nie był jednostajny, więcej było ich w miesiącach zimowych, mniej w letnich, najmniej w miesiącu sierpniu, gdyż tylko mieliśmy ich siedem. W ogólności przebieg gorączek tych nie był łagodniejszy niż w przeszłorocznej epidemii, prawie zawsze przeważnie objawiało się zajęcie brzucha, rzadko widzieć się dał wyrzut tyfoidalny. Umysł chorych tych był ciągle wolny, czasem w nocy tylko nieco bredzili. Wyraźnie gorączki te napiętnowane były typem przerywanym, przecież nie dały się uleczyć siarczanem chininy, jak o tém w kilku wypadkach przekonałiśmy się. Ustępowały środkom chłodzącym, klójkowatym, bańkom na brzuch stawianym, ciepłym okładom brzucha i wodzie chlorowej. Zasługuje na uwagę że na febry zimne znacznie więcej mieliśmy chorych kobiet niż mężczyzn, przeciwnie liczba mężczyzn chorych na gorączkę tyfoidalną przeszło w dwójnasób przewyższała liczbę chorych kobiet. Pod względem praktycznym i tę uwagę zrobić musimy, że pomimo łagodniejszej na pozór tej choroby, złośliwość jej była wielką, gdyż wypadki śmierci na nią były równie liczne jak w roku 1846 gdy epidemicznie panowała, jakoż na 4-ch chorych umierał jeden. W dawniejszych latach stosunek umierających do wyzdrowiających na tę chorobę

był dwa razy pomyślniejszy, umierał bowiem 1 na 6-ciu nawet na 7-miu.

Choroby zapalne bez względu na porę roku zarówno zjawiały się na salach tak mężczyzn jak kobiet. Silne i czynne przeważnie okazywały się u mężczyzn reumatyzmy ostre, arthritis częściej napastował kobiety. Najczęstsze były jednak zapalenia płuc i opłucznój. U mężczyzn napotykalismy tę chorobę bezporównania, bo niemal cztery razy częściej niż u kobiet. Jest to dowodem o ile ta płeć męzka zwłaszcza z klasy roboczej i wyrobniczej wystawiona jest więcej na wpływy szkodliwe i gwałtownie działające na organy oddychania, jako to: przeziębienia, wysilenia fizyczne ciała, a może najwięcej przez nadużywanie rozpalających trunków, zwłaszcza wódki i piwa, po których rozgrzane ciało nagle na działanie chłodnego powietrza i wciągania go do płuc wystawionem bywa.

W leczeniu tej niemocy lekarze szpitalni tak w oddziałach mężczyzn jak kobiet, trzymali się zasad doświadczeniem stwierdzonych, to jest: puszczaali chorym krew raz a nawet kilka razy, zwłaszcza gdy mieli do czynienia z chorobą świeżą i z silnemi osobami.

Wszakże najczęściej dostawaliśmy tego rodzaju chorych już od kilku dni cierpiących, którzy w nadziei dobrowolnej poprawy zaniedbali własnego ratunku; otóż i u takich chorych leczenie przeciw zapalne łamało moc choroby i znosiło nawet jej skutki. W oddziale P. Frydrycha nader często mieliśmy chorych z zapaleniem płuc, które już

w części przeszły w tak zwaną hepatyzacyą. Chorzy ci byli znacznie osłabieni na siłach, w płucu chorych oddech jedynie w kanałach i rozgałęzieniach oddechowych (*Respiratio bronchica*) słyszeć było można, a jednak krwi upuszczenie uskutecznione z należytą ostrożnością znosiło chorobę, i już po dniach dwóch a najdalej kilku powietrze dostawało się do komórek płucnych dotąd dla niego nieprzystępnych. W wypadkach takich przychodziły jeszcze w pomoc wcierania drażniących maści w pierś od strony chorój, do których składu wchodził sublimat lub niedokwas czerwony merkuryszu. Wewnątrz zwykle dostawali chorzy armikę w lekkim naparzeniu gr. 10 do dwóch skrupułów na 6 uncyj wody.

Wypot (*exsudatio*) w płucach po zapaleniu opłucnej wydarzał się dość często, ustąpił on w kilku razach pod wcieraniem powyżej wymienionem. W dwóch wypadkach większego wypotu, zagrażającego zaduszeniem, wzięliśmy się do operacyi, w jednym z nich doznał chory znacznej ulgi po odcieknięciu więcej niż kwarty cieczy żółtawej lipkiej, w drugim płyn ten tylko zwolna sączył się otworem rany. Pierwszy chory żył po operacyi jeszcze dni kilka, drugi już zbyt wycieńczony z sił umarł nazajutrz. Śledztwo pośmiertne wykryło u obydwóch wypot w opłucnej zwątrobie płuc i wodę w worku sercowym.

Zapalenia gardła i kanałów powietrznych znacznie częściej widzieć się dały w miesiącach letnich i to dwa razy częściej pomiędzy kobietami. Lubo ustępowały przeciw zapalnemu leczeniu, nie-

które z nich jednak, zwłaszcza te które przybrały charakter przeciągły, oparły się wszelkim przeciw nim wymierzonym środkom i śmiercią się zakończyły. Jakoż ze 150 chorych tego rodzaju utraciliśmy 6.

Zapalenia różowe nie w roku tym szczególnego nie miały, znacznie częściej widzieliśmy je u kobiet i to na odnogach dolnych. Ustępowały środkom wypróżniającym górą i dołem, u trzech kobiet pociągnęły za sobą śmierć przez zajęcie mózgu.

Zapalenia błon mózgowych bez porównania bywały częstsze u mężczyzn niż u kobiet. A lubo w każdym miesiącu było takich kilku chorych, jednak w miesiącach letnich zwłaszcza w czerwcu i w sierpniu mieliśmy ich najwięcej. Przy leczeniu przeciw zapalnem, krwi upuszczeniach, przemywania głowy wodą nie zbyt zimną, a w cięższych razach przy ciągłych okładaniach jój wodą z lodem lub śniegiem, prawie wszyscy ci chorzy odzyskali zdrowie, jakoż na 101 chorych na zapalenie błon mózgowych umarło tylko 8.

Zapalenia wątroby z żółtaczką lub bez niej nie były w roku tym częstsze ani złośliwsze niż zwykle, nieco częściej przytrafiały się u kobiet niż u mężczyzn. Krwi upuszczenia nietyle się w chorobach tych skutecznymi okazały ile odciągnięcie jój za pomocą baniek w okolicy zajętego organu stawianych. Emetyk zwłaszcza przy komplikacji żółtaczki działał prędko i skutecznie na rozdzielenie zapalonego trzewia. Kataplazmy i okłady ciepłe brzucha, a później kompiele ogólne przynosiły chorym największą ulgę i przyspieszały koniec cho-

roby. Na 80-ciu kilku chorych na zapalenie wątroby utraciliśmy jednak 13-tu, co dowodzi że stosunkowo do innych zapaleń, zapalenie wątroby mniejszem niebezpieczeństwem nie zagraża. Dodać jednak musimy że wypadki śmierci wydarzyły się u tych chorych, u których do zapalenia wątroby dołączyło się zapalenie płuc lub błony brzusznej.

Zdając sprawę z chorób zapalnych zwykliśmy mówić razem o zapaleniach żołądka, kiszek i powlekającej je błonie. Czynimy to dla tego że tak ścisłą jest styczność a nawet związek anatomiczny pomiędzy temi organami, iż nader rzadko się zdarza, aby przy zapaleniu jednego z nich drugi zdrowszym pozostał. Śledztwo pośmiertne jawnym jest tego dowodem, gdzie głównie cierpiała błona brzuszna, tam znajdujemy ślady zapalonego żołądka i kiszek w różnym stopniu i przeciwnie. Trudno zatem rozłączać te choroby, a zdaniem naszym pod względem praktycznym zyskuje się, gdy się je w jedną grupę połączy. Stąd bowiem zapatrywanie się na tę chorobę ogólniejszem się staje i wskazania terapeutyczne prędzej i łatwiej występują. Owoż tych zapaleń żołądka, kiszek i błony brzusznej widzieliśmy najwięcej w miesiącach kwietniu i wrześniu, zarówno w oddziałach płci obojga, z tą tylko różnicą że u mężczyzn były zapalenia żołądka i kiszek, u kobiet zaś błony brzusznej, u pierwszych choroba rzadziej udzielała się błonie, u drugich przeciwnie prawie zawsze pociągała za sobą zapalenie żołądka a przede wszystkim kiszek cienkich. Stąd też złośliwość

tych chorób przeważną była pomiędzy kobietami, gdyż stosunkowo dwa razy tyle ofiar sprzątała. W liczbie ofiar tych znaczna część przypada na chore po gorączkach popołożowych do szpitala z miasta i z instytutu położniczego odesłane.

Leczenie tych chorób w tem różniło się od leczenia innych zapaleń, że lekarze szpitalni obok krwi upuszczenia, chętniej przepisywali takim chorym kalomel i uciekali się do wcierań merkuryalnych w brzuch, środków, których przy innych zapaleniach unikali lub dawali tylko z wielkiem umiarkowaniem. Z prawdziwą pociechą widzimy lekarzy szpitala Dzieciątka Jezus zniechęcających się do zadawania chorym lekarstw merkuryalnych, zwłaszcza owego przechwalonego kalomelu, który jeżeli w niektórych razach jako środek wypróżniający dobre sprowadził skutki, było to prawie zawsze okupem ślinopływu, przykrzejszego i w skutkach gorszego od choroby, przeciw której był zapisanym. W praktyce prywatnej kalomel najwięcej zniechęca chorych do lekarzy, a głośnie użalania się chorych na lekarzy za karmienie ich kalomelem z wielu względów usprawiedliwić się daje. Nie tu jest miejsce rozwodzić się nad tym ważnym przedmiotem, dość mi na tém że w szpitalu Dzieciątka Jezus nie wojujemy tym środkiem, ja zaś na mocy mego wieloletniego doświadczenia stałem się jego przeciwnikiem i tylko w niektórych wypadkach potrzebuję od niego prostej wypróżniającej posługi. *)

*) Ta uwaga autora przypomina mi moje rozumowania, które ogłosiłem drukiem r. 1829 w rozprawie o nagannym zwyczaju używania merkuryuszu słodkiego do leczenia prawie wszystkich chorób. Red.

Podobnie jak w latach poprzednich mieliśmy i w tym roku kilka gorączek popożogowych, połączonych zwykle z zapaleniem otrzewnej, pomyslnie uleczonych siarczanem chininy. Zadawaliśmy ten środek zwłaszcza przy peryodycznie w chorobie tej powracających dreszczach z następem rozpaleniem ciała i potami, tem więcéj byliśmy upoważnieni do takiego leczenia, że w chorobie o której mowa leczenie przeciw-zapalne, zwłaszcza powtarzane stawianie baniek na brzuchu, żadnej chorem ulgi nie przynosiło. Zadawaliśmy go w ilości 12 gran dziennie i więcéj. Brzuch okładany był w takich razach ciepłemi kataplazmami, o które chorzy usilnie dopominali się. Już po jednodziennem używaniu siarczanu chininy, wyraźnie napady słabły lub całkiem nieprzychodziły, a po dniach dwóch lub trzech stanowczo następowała poprawa. Możemy przeto w téj tak okropnéj chorobie polecić siarczan chininy, który nietylko że znosi peryodyczność napadów morderczego zimna, ale prawdziwie działa jako środek przeciw-zapalny.

Do końca miesiąca czerwca zaledwie kilka mieliśmy chorych z dysenterją. W miesiącach letnich, zwłaszcza w sierpniu, w obu oddziałach chorób wewnętrznych, było jéj nierównie więcéj, a stosunkowo dwa razy częściej napotykaliliśmy ją u kobiet. Choroba ta zwykle lekce ważoną bywa przez chorych, którzy ją biorą za prostą biegunkę i domowemi ściągającemi lekami zatrzymać usiłują. Dopiero po dłuższem jéj trwaniu szukają pomocy w szpitalu, która często już bezskuteczną się staje: mówimy często, gdyż z chorych takich najwię-

cć dwie trzecie części pozostaje przy życiu. Po śmierci przekonaliśmy się nieraz, jak obszerne i głębokie zniszczenia znajdują się w błonie szluzowej wyściełającej kışkę odchodową. Zniszczenia te nawet powyżej tu i owdzie w kışcze grubiej wysledzić się dawały. Chorzy których uleczyć nam udało się, używali napojów klejkowatych: odwaru salepu z extr: opii, wroniego oka, a niektórzy ałunu. U wszystkich z dobrym skutkiem nastrzykiwaliśmy w kışkę odchodową, dwa razy dziennie, po parę łyżek odwaru krochmalu lub łnianego siemienia, z kilku kroplami tynktury opiovej. Konwalescencya tych chorych długo trwała, z powodu ich nadzwyczajnego wyniszczenia i wymagała wielkiej ostrożności i baczności w przepisywaniu pokarmów. Wogólności lepiej służyły tym chorym, pokarmy stałe, suche, np. chleb, mięso pieczone niż rosoły, kleiki lub mleko.

Z chorób wysypkowych (*Exanthemata*) najwięcej w roku upłynionym było odry, zwłaszcza w pierwszej połowie roku, między dziećmi, kobietami starszemi i u kilku mężczyzn dorosłych, w drugiej połowie roku choroba ta znikła zupełnie prawie. Ospy było około 20 wypadków i to w połowie prawdziwej, w połowie zmodyfikowanej, najwięcej także pomiędzy dziećmi. Skarlatyna pokazywała się czasami w miesiącach letnich i w grudniu. Choroby te nie szczególnego nie przedstawiły pod względem praktycznym.

Choroby przeciągłe *Morbi Chronici* połączone zwykle z wyniszczeniem ogólnem lub kachexiami,

zawsze zalegają w szpitalu naszym. Wodne puchliny, suchoty, katary płucne, biegunki, są owe-
mi strasliwemi niemocami, z któremi ciągle ma-
my do walczenia i które najwięcej śmiertelność
szpitalną obarczają. Liczba chorych tych razem
wzięta stanowi szóstą część chorych szpitala, a
liczba na nie zmarłych, stanowi więcej niż jedną
trzecią część ogólnej śmiertelności w szpitalu.

Widzieliśmy w miesiącach lipcu, sierpniu i wrze-
śniu, 4 wypadki choleryny, dwa prawdziwej spora-
dycznej cholery Azyatyckiej które śmiercią się za-
kończyły.

Skłonność do apoplexyi i krwotoków różnego
rodzaju, była w roku tym większą niż przedtem, i
to bez względu na porę roku. Z 13-tu apople-
xyą tkniętych mężczyzn tylko trzech uratować się
dało. Krwotoków było najwięcej u kobiet, a pomię-
dzy niemi głównie maciczne, w latach krytycznych
kobiet przypadające. Kwasy i sporyż, obok chłó-
dnej diety, odnosiły nad niemi zwycięstwo. Cho-
roby plamistej Werlhoffa było także kilkanaście
przypadków, które wszystkie pomyślnie się ukoń-
czyły. Kobieta z chorobą czarną Hippokratesa
także odzyskała zdrowie. Nader ciekawą historią
tęj choroby, jako téż szczęśliwie uleczonego *ileus*
podał kollega Chlebowski. W innem miejscu o-
pisy te znalazły już stosowniejsze pomieszczenie.

Gdy w roku 1846 przeszło 20 mieliśmy chorych
mężczyzn i kobiet obłąkanych z nadużycia wódki,
w roku tym znalazło się ich tylko 4 i to samych
mężczyzn, trzech z nich uleczyło opium, czwarty
nie przetrzymał choroby.

Prócz chorób umysłowych i wielkiej choroby, o których poniżej mowa będzie, nie widzieliśmy w tym roku żadnych chorób nerwowych, spazmodycznych, histerycznych i tym podobnych. Szpitale zwykle wolne są od tego rodzaju chorób, które wylęgły się na łonie zbytku wśród gnuśnej bezczynności poddających się im osób. Szkoda że chorzy tacy nie szukają pomocy w szpitalach, krótki w nich pobyt byłby niezawodnie dostatecznym do radykalnego ich uleczenia.

Kończąc uwagi nad chorobami wewnętrznymi dodać jeszcze winienem, że u niektórych chorych w oddziale P. Jabłonowskiego, z dobrym skutkiem zastosowane były środki Rademachera do leczenia chorób zapalnych i tyfoidalnych gorączek. W uwagach swoich sam Pan Jabłonowski utrzymuje, że dalekim jest od przekonania by środkami Rademachera wszelkie choroby uleczyć można było; lecz mając na celu prędkie i pewne leczenie chorych, nie uważa przez kogo czy przez Franka czy przez Rademachera środek lekarski jest zalecony, jak skoro z pewnością do celu tego prowadzi.

b) *Oddział chorób zewnętrznych.*

Rodzaje i wypadki chorób, w oddziale tym w ciągu roku leczonych, wystawia następujący wykaz:

RODZAJ CHOROBY.	Było		Przy- było.		Wy- zdrow:		Umar- ło		Ode- stano		Zo- staje	
	M.	K.	M.	K.	M.	K.	M.	K.	M.	K.	M.	K.
Stłuczenie głowy.	.	.	1	1	1	1	.	.	.	.	.	.
„ twarzą	.	.	9	13	7	13	2	.	.	.	.	.
„ ramion	.	.	3	.	3	.	.	.	.	.	.	.
„ uda	.	.	4	.	4	.	.	.	.	.	.	.
„ piersi	.	.	1	.	.	.	1	.	.	.	.	.
„ nóg	1	6	3	3	4	2	.	.	.	.	1	.
„ nosa	.	.	1	.	1	.	.	.	.	.	.	.
Róża twarzy.	.	.	6	20	6	17	.	1	.	.	.	2
„ nogi	1	2	1	16	15	15	.	2	.	.	3	1
Zapalenie tkanki komórkowej od- nóg górnych.	2	.	10	.	5	.	5	.	.	.	2	.
„ „ „ odnóg dolnych	4	1	4	.	26	6	10	2	.	.	2	.
Odmrożenie rąk i nóg.	8	5	22	10	11	7	12	2	.	1	7	5
Oparzelizna różnych części	.	.	3	4	2	3	1	.	.	.	.	1
Zapalenie żył.	.	.	1	.	.	.	1	.	.	.	.	.
„ gruczoła zausznego	.	.	1	1	1	1	.	.	.	.	.	.
Rany cięte głowy	1	1	12	5	12	5	1	1	.	.	.	.
„ „ nosa	1	.	1	.	2	.	.	.	.	.	.	.
„ „ wargi górnej	.	.	1	.	.	.	.	.	.	.	1	.
„ „ szyi	.	.	2	.	1	.	.	.	.	.	.	.
„ „ rąk i palcy u rąk.	.	.	4	1	4	1	.	.	.	.	.	.
„ „ nóg i grzbietu u nogi.	.	.	3	1	3	1	.	.	.	.	.	.
„ „ gołeni	.	.	1	2	1	2	.	.	.	.	.	.
„ z poderżnięcia gardła.	.	.	2	3	2	3	.	.	.	.	.	.
„ postrzałowe	.	.	3	1	3	.	.	.	.	.	.	.
Złamanie przedramienia	.	.	2	1	2	1	.	.	.	.	.	.
„ ramienia	2	.	2	5	4	5	.	.	.	.	.	.
„ szczęki dolnej	.	.	3	1	1	.	2	.	.	.	.	.
„ gołeni, proste.	2	.	13	2	13	2	.	.	.	.	2	.
„ „ skomplikowane	.	.	6	2	2	.	3	2	.	.	1	.
„ uda proste	2	1	6	3	8	4	.	.	.	.	.	.
„ „ skomplikowane	.	.	1	.	.	.	1	.	.	.	.	.
„ kości kolanowej.	.	.	1	.	1	.	.	.	.	.	.	.
„ żeber	.	.	2	1	2	1	.	.	.	.	.	.
„ obojczyka	.	.	1	4	1	4	.	.	.	.	.	.
Zgruchotanie ramiona	.	.	2	.	1	.	1	.	.	.	.	.
Zwichnięcia ramienia	.	.	2	2	2	2	.	.	.	.	.	.
„ uda	.	.	1	1	1	1	.	.	.	.	.	.
„ dobrowolne rąk	.	.	.	1	.	1	1	.	.	.	.	.
„ dobrowolne kolana	1	.	.	4	.	3	.	.	.	.	2	.
Ropnie pod pachą	2	1	4	1	6	.	.	.	.	.	.	.
„ pod kolanem.	2	.	.	.	2	.	.	.	.	.	.	.
„ odnóg dolnych.	.	.	4	1	4	1	.	.	.	.	.	.
„ szyi	.	.	2	3	1	2	.	.	.	.	1	1
„ podramienia.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	1
Wrzody zwyczajne.	70	47	509	378	451	345	57	27	6	14	65	39
„ gangrenowe	6	3	65	33	14	7	51	23	.	.	6	6
„ skrofaliczne.	2	3	19	18	14	11	5	7	.	.	2	3
„ koftunowo-weneryczne	.	6	5	14	5	6	.	1	.	.	.	3
„ liszajowe	.	.	5	3	5	3	.	.	.	.	.	.
Anthrax	2	3	3	1	2	2	2	.	.	.	1	.
Fistule udowe	.	.	2	.	1	.	1	.	.	.	.	.
„ pachwowo-pęcherzowo	1	.	1	.	.	.	.	2	.	.	.	.
„ stolcowe.	1	2	1	1	2	1	.	.	.	.	.	.
„ żłazowe	.	.	2	.	2	.	.	.	.	.	.	.
„ porzwinowe	.	.	1	.	1	.	.	.	.	.	.	.
Zastrzały (parazitium)	1	3	.	3	2	.	.	.	.	.	.	.
Pruchnienie kości stopy	1	1	7	3	4	1	3	1	.	.	4	2
Obrzenie kości podniebienia	.	.	.	3	.	.	.	3	.	.	.	.

RODZAJ CHOROBY.	Było		Przy- było.		Wy- zdrow:		Umar- ło		Ode- stało		Zu- stało	
	M.	K.	M.	K.	M.	K.	M.	K.	M.	K.	M.	K.
„ twarzy		1		1		1		1				
„ stawu kolanowego		2	4	3	4	4		1				
Guzy białe kolana	1		2	1	2	1	1					
„ limfatyczne				1								1
„ torebkowate			1	4	1	2						2
Parchy	2		12	2	7	1						1
Rak piersi	1			9		9		1				
„ twarzy				1				1				
„ wodny			1	1	1	1						
Grzyby rakowate ręki				2		2						
„ „ ramienia				1								1
Liszaje żłacie				2								2
Polip nosa				1		1						
Czarna krostka			2		1		1					
Parolis												
Pemphigus			3		2							1
Elephantiasis				1								1
Epulis				2		1		1				
Erytema kości szczykowej				1				1				
„ „ goleniowej			1									1
Angiectasia wargi dolnej				1		1						
Warga zajęcza			1	1	1	1						
Ospa			3		1		1				1	
Zwężenie kanału moczowego	1		1		2							
Zrośnięcie pochwy macicznej				1				1				
Opadnięcie macicy		1				1						
„ kieszki stolcowej				2		1						1
Rozcięcie tętna pod kolanem	1				1							
„ „ kości		2	3	1	3	2		1				
Kamień pęcherza moczowego			1		1							
Wodne puchliny worka jądrowego			1		1							
Kity uwieszone			3		1		2					
Kifa pępkowa				1		1						

w Ogółe | 107 | 88 | 857 | 623 | 686 | 525 | 167 | 95 | 6 | 15 | 105 | 76

Ważniejsze operacje chirurgiczne były następujące:

	Meż.	Kob.	w Ogółe
1. Wyłuszczenie palcy u rąk	5		5
2. „ „ u nóg	9	1	10
3. Amputacja ramienia	4		4
4. „ „ goleni	6		6
5. „ „ uda	3		3
6. Wyłuszczenie raka z piersi		10	10
7. Operacja wargi zajęczkiej u dzieci	1	2	3
8. Operacja raka wargi dolnej	2		2

	Męż.	Kob.	w Ogółe
9. Operacya Angiectasizæ wargi dolnej		1	1
10. „ Epulis szczęki dolnej		1	1
11. Wyłuszczenie polipów nosa		1	1
12. Wyłuszczenie guza torebko- watego nad okiem		1	1
13. Operacya hydrocele.	1		1
12. „ podskórna guzów limfatycznych na plecach		2	2
15. Wyłuszczenie grzyba rako- watego na rękę		1	1
16. Wyłuszczenie grzyba na przedramieniu		1	1
17. Operacya fistuły stolcowej.	1		1
18. Operacya kamienia pęche- rzowego	1		1
19. Rozdzielenie zrośniętej po- chwy macicznej		1	1
20. Wycięcie i wypalenie krosty czarnej		1	1
21. Operacya sztucznej źrenicy na obu oczach		2	2
22. Operacya entropii		3	3
23. „ Hypopii	1		1
24. Użycie żelaza rozpalonego in Coxarthrocace		1	1
25. Głębokie nacięcie Antraxu	1		1

Było zatem w ogóle operacyj

większych 35 29 64

O wrzodach tak częstych w kraju naszym i tak
mnogo zasilających wszystkie szpitale, nie dodać

nie mogę do tego co już w poprzednich sprawozdaniach moich powiedziałem, powtórzyć tylko muszę, że nader często spoczywają na wenerycznym gruncie, chociaż charaktery fizyczne nie okazują tego. Prawie we wszystkich uporczywszych razach, sublimat w pigułkach Dzondego i zewnątrz do opatrywania użyty, goił spiesznie obszerne wrzody.

Nie zbywało nam na przypadkach rozlicznych ran różnego rodzaju złamań połączonych ze zgruchotaniem i zmiążdżeniem kości, których to ostatnich corocznie dostarczają nam młockarnie, sieczkarnie i tym podobne maszyny. Odjęcie zgruchotanych części było dla tych nieszczęśliwych ostatecznym ratunkiem, który, jeżeli im ocalił życie, smutnem nacechował je kalectwem.

Do rzadkich należy wypadków pęknięcie arteryi udowej, którą w roku tym w szpitalu widzieliśmy. Wydarzyło się to u silnego mężczyzny, pracującego przy stacyi kolei żelaznej w Warszawie. Nieszczęśliwym trafem kilka wagonów na szynach, popehniętych na niego, przygniotły mu uda. W godzin kilka do szpitala odesłany już miał wejrzenie śmiertelne: był blady, zimny, prawie bez pulsu; narzekał na prężenie i ból rozsadzający w udzie prawem, które było mocno rozdęte, sinego koloru, naprężone i lśniące. Chory żądał najusilniej by z chorej nogi krew upuścić, co chwila słabł, stygnął i w kilka godzin po przybyciu do szpitala żyć przestał. Do ostatniej chwili zachował przytomność umysłu. Po śmierci znaleźliśmy arterye i żyłę udową całkiem przerwana pod wiązadłem

Puparta, inne części mięsne i kości były nienaruszone, pomiędzy muszkułami były masy krwi zsiadłej.

Z ran postrzałowych zasługują na wspomnienie dwa następujące wypadki. W dniu 17 stycznia, wieczorem, przywieziono do szpitala podeszłą kobietę, przypadkiem postrzeloną w twarz z fuzji ostro szrutem nabitę. Policzek lewy, począwszy od kości jarzmowej aż do dolnego brzoza szczęki dolnej, wyrwanym został, kość szczęki dolnej i kość jarzmowa były zgruchotane. Ogromna rana ztąd powstała mocno broczyła, chora była bez przytomną i przedstawiała znaki wyraźnego wstrząśnienia mózgu. Opatczenie wstrzymało krwawienie. Chora złożona na spoczynek, po bezsenniej i niespokojnej nocy dała jednak nazajutrz znaki powracającej przytomności i przemówiła kilka wyrazów, wymieniając osobę która ją postrzeliła. Dnia następnego, to jest trzeciego od przypadku, była chora dosyć spokojną, zmieniono opatczenie pokryło ranę siatką z płótna miękiego i wypełniono skubanką. Nazajutrz, rana smrodliwą wydawała ropę, która oddzieliła jeszcze kawałki skóry i tkanki. Chora lubo zdawała się być przytomną, jednak była ospałą i majaczyła. Ospalność ta stała się mocniejszą i nazajutrz, to jest czwartego dnia po przybyciu do szpitala śmiercią się zakończyła. Przy sekcji sądowej pokazało się pęknięcie kości skroniowej, rozciągające się do kości ciemieniowej i wylanie krwi w czasie miejscu jej strzaskania odpowiadające naczynia krwionośne mózgu krwią przepełnione. Czaska była nadzwyczajnie gruba.

Felczer szpitala oftalmicznego, przegrawszy znaczną sumę w karty, strzelił sobie w gębę z króci-cy, prochem i szrótęm nabitęj. W godzinę do szpitala odesłany przedstawiał najwyraźniej po obu kątach ust, rany podłużne, na cal długie, jak-by z rozcięcia ich nożem pozostałe, usta były roz-warte, wargi zwłaszcza dolne mocno nabrzękłe, język i zęby nienaruszone, podniebienie nieco opalone i obolałe, mowa odjęta. Po wyjęciu kil-ku ziarek śrótu z jamy ust, rany w kątach ust połą-czone zostały szwem krwawym. Chory ten wy-zdrowiał zupełnie. Przytoczyłem ten wypadek by zwrócić uwagę na to, że rana postrzałowa w tym razie miała w znacznej części wejście rany ciętej.

Operacye chirurgiczne w roku zeszłym dwoiście ważnemi się stały, raz jako same przez się, drugi raz jako wykonywane przy pomocy nowo w chi-rurgii zaprowadzonych środków odejmujących czu-cie. Od początku roku eter siarczany, w końcu zaś chloroform wprowadzony został w użycie przy ważniejszych operacyach.

Eteru siarczanego pierwszy raz użyłem w szpitalu dnia 20 lutego, u włościanki Maryan-ny Godzińskiej, której wyłuszczyłem piersń rako-watą.

W ogóle zrobiono w ciągu roku 1848, operacyj chirurgicznych większych 27, przy pomocy eteru. Wszczegółności zaś użyto eteru do zrobienia 10 extyrpacyj piersi, do 12 amputacyj to jest 4-ch amputacyj ramienia, 6 amputacyj goleni, 2 ampu-tacyj uda, do wyłuszczenia palca wielkiego u nogi,

do operacyi kamienia pęcherzowego i do przytrawienia żelazem rozpalonem w tak zwaném Coxarthrocace. Chloroform piérwszy raz dnia 11-go Grudnia użytym został w szpitalu Dzieciątka Jezus u silnego mężczyzny, któremu trzeba było zrobić głębokie cięcia w dużym czeraku na udzie, później posłużył nam do amputacyj goleni i do wyłuszczenia wielkiego grzyba rakowatego na przedramieniu.

Pierwsze operacye robione z eterem siarczany nie wydały tak zupełnie pożądaných skutków, lubo wszyscy chorzy byli nader czułymi na działanie pary eteru do płuc wchodzącój, niektórzy z nich doznawali stąd znacznego drażnienia w tym organie, dostawali kaszlu i wyraźnych uderzeń krwi do głowy. Wszyscy jednak bez wyjątku wpadali w pewien stopień odurzenia, odrętwiałości, który im odejmował czucie, przynajmniej pamięć tego co się z nimi przez czas niejaki działo, tak, że nie wiedzieli kiedy i jakim sposobem odbyła się na nich operacya. Te zrazu niedość zadowalniające wypadki pochodziły ztąd, żeśmy z początku do eteryzowania chorych używali źle zastosowanych aparatów, jako to: pęcherzy, balonów szklanych, z których ulatniająca się para eteru wązkami rurkami do ust wprowadzona z trudnością i w małej ilości dostawała się do płuc. Chorzy musieli mocno ją wciągać i prawdziwy gwałt sobie zadawać, lub téż musiano zatykać im nozdrza, by zmuszeni byli do wciągania w siebie pary. Nic więc dziwnego, że tego rodzaju próby były utrudzające dla chorych i dla operatorów.

P. Wemmer, tutejszy fabrykant narzędzi gumelastycznych, pierwszy przyszedł nam w pomoc apparatusem do oddychania parą eteru siarczanego. Skutek, za pomocą aparatu jego otrzymany, był już prędzsy i byłby zupełnie wyrównał później otrzymanym skutkom aparatu paryzkiego, gdyby rurka przeznaczona do przeprowadzenia pary eteru do płuc była znacznie obszerniejsza. Rurka ta w apparatusach paryzkich p. Charriere ma cal średnicy i podług upodobania objętość jej zacieśniać lub powiększać można. A zatem od czasu jak do eteryzowania chorych zaczęliśmy używać tego przyrządu, już nie mieliśmy żadnego wątpliwego wypadku: nieco prędzsj, nieco późnjej, w minut 3 do 15 każdy chory oddychaniu parą eteru poddany zasypiał, albo raczj wpadał w stan bezprzytomności, odrętwienia, bezwładności ciała, przyczem stał się bladym, niekiedy dostawał warg sinych, ciało jego znacznie ostygalo, puls słabł, a nawet u niektórych chorych czuć go nie było można. W takim stanie chorego, który niekiedy, trwał minut 10 do 15, lub dłużej, wykonane były operacye chirurgiczne, w śród których powiększj części chorzy nie dali żadnjej oznaki bólu lub czucia. Niektórzy wprawdzie czasem wydali krzyk dość przeraźliwy, lub wykrzywianiem twarzy lub targaniem członków okazywali wyraźnie że ich coś boli, lecz tak jedni jak drudzy za odzyskaniem przytomności nie nie pamiętali co się z nimi działo: dziwili się że już są po operacyi i najczulj dziękowali nam, żeśmy tym sposobem ochronili ich

od okropnych bólów i okropniejszego jeszcze przerażenia umysłu.

Operacye przy pomocy chloroformu zrobione, wszystkie najpomyślniej się powiodły. Zaraz przy piérwszój próbie otrzymaliśmy w zupełności te same skutki jakie autor sposobu tego Simpson i inni lekarze francuzcy i angielscy. Do osiągnięcia pożądanego celu używaliśmy chloroformu tym samym co oni sposobem, to jest: na chustkę w kilkoro złożoną i w kształcie lejka zwiniętą, wlewaliśmy kilkadziesiąt kropel chloroformu i przytykaliśmy ją do ust i nosa chorego. Dodawaliśmy zwolna kroplami tego płynu aż do usnięcia chorego. Chloroform ciało w chemii od lat kilku dopiero znane, prawie wyszło zupełnie z używania. Pan Peszke, Zarządzający Apteką Jego Cesarsko-Królewskiej Mości, otrzymał je piérwszy w Warszawie, a że posiadało wszelkie wymagane od niego własności, dowodem tego był najpomyślniejszy skutek z jego użycia. Lubo do końca roku w trzech powyżej wzmiankowanych razach użyliśmy chloroformu, wypadki te, w porównaniu z nierównie liczniejszemi wypadkami z eteryzacyi, dały nam przekonanie że para chloroformu w nierównie wyższym stopniu posiada własności opajające niż para eteru siarczanego: przy użyciu pary chloroformu choroby odurzają się znacznie prędzej, sen ich jest spokojniejszy, głębszy, trwa dłużej i czucie zdaje się być jeszcze w wyższym stopniu stepione. O prawdzie téj przekonaliśmy się i w prywatnej praktyce chirurgicznej, a największym tego dowodem była już na początku roku bieżącego wyko-

nana jednoczesna amputacya obu goleni w szpitalu Dzieciątko Jezus, to jest: że dwóch operatorów odjęło jednocześnie oba golenie pod kolaniem u jednego chorego, który wśród operacyj tych, odurzony chloroformem, nie dał najmniejszej oznaki czucia, a za powrotem do przytomości nie wiedział co z nim zrobiono i kiedy obie nogi postradał. Lekarz szpitala pan Jabłonowski i ja wykonaliśmy te operacye przy licznej assistencyi, do której należał JW. Główny Inspektor Służby Zdrowia, Członkowie Rady Lekarskiej Wojde, Janikowski, Boncewicz i inni lekarze. Nie podpada zatem żadnej wątpliwości, że chloroform odnosił stanowcze zwycięstwo nad eterem siarczanym jako środek do przytępienia czucia w ciele ożywioném. Nic więc dziwnego że od czasu jego zjawienia się, już wszyscy chirurdzy zarzucili eter siarkowy, i my tu w szpitalu Dzieciątko Jezus od tego czasu wyłącznie w celu tym używamy chloroformu.

W porównaniu do lat poprzednich rok ten był najobfitszym w operacye chirurgiczne. PP. Jabłonowski, Mülhausen i ja mieliśmy w nich udział, wspierając się zwykle nawzajem. Skutek operacyj był pomyślny, utraciliśmy najwięcej chorych po amputacyach, gdy takowe następowały po zgruchotaniach członków i utraśnieniach całego ciała.

Rzuciwszy okiem na powyżej podany wykaz operacyj chirurgicznych, uderzający okazuje się stosunek wyłuszczonych piersi rakowatych. Zdaje się że odgłos cudownych skutków eteru skłonił wiele kobiet dręczonych tą chorobą, do poddania

się téj bolesnej operacyi. Jakoż wszystkie te chore operowane były przy pomocy eteru. Chętnie uciekaliśmy się do niego w tych razach w tém przekonaniu, że ta operacya chirurgiczna jest tylko środkiem tymczasowym, na czas niejaki oswabadzającym chorego od srogich cierpień, że prędzej czy później powraca złe, które albo nowiej wymaga operacyi, albo już groźną przybiera postać, że nóż chirurgiczny nawet na czas krótki usunąć go nie zdoła. Jeżeli tak jest, niechże przynajmniej nieszczęśliwi chorzy bez bólu, bez srogich cierpień doznają krótko trwałej ulgi. A że ulga ta jest krótką, już na operowanych tegorocznych świeżo mieliśmy przekonanie. Z siedmiu operowanych dwie powtórnie operowanemi być musiały po upłynieniu kilku miesięcy, wiemy że u dwóch innych już choroba się odnawia. Rzadko się zdarza, by kobiety operowane na raka piersi, gdy nie było ważnych przeciw-wskazań do téj operacyi, nie odzyskiwały zdrowia przynajmniej na czas niejaki. Jednak u jednej z operowanych na pozór silnej i czerstwo wyglądającej kobiety, około 40 kilku lat mającej, po szczęśliwie wyłuszczonej piersi rakiem dotkniętej, w parę tygodni bez wiadomej przyczyny odnogi dolne sparaliżowane zostały. Chora ta od téj chwili zaczęła słabnąć, chudnąć, i pomimo usilnej opieki i największego starunku uratowaną być nie mogła, jednak rana jęj zablizniła się zupełnie.

Operacya tak zwanéj *angiectasia* wargi dolnej, u kilkomiesięcznego dziecka, zasługuje tu na wspomnienie. Dziecię to miało całą wargę dolną prze-

istoczoną od téj choroby, była ona znacznie grubszą, zwieszoną, sinego koloru, przy każdym krzyku dziecięcia wyraźnie krwią nabiegała. Jedyne w wycięciu całej wargi można było upatrywać niepewną nadzieję ratunku. Matka dziecięcia tego która je przytém karmiła, usilnie żądała operacyi wykonał ją p. Jabłonowski. Wargę dolną objętą została dwoma ukośnemi cięciami, poczynającemi od kąta ust i schodzącemi się w okolicy wyrostka kołczystego szczęki dolnej. Po oddzieleniu całej wargi, niezwłocznie brzegi rany zbliżone zostały trzema szwami, na igłach założonemi, przez co zarazem krwawienie, zrazu dość znaczne, wstrzymanem zostało. Działanie szwów wspartem było plastrami lipkicmi i poduszczykami na policzkach tak przytwierdzone, że części te ku ranie napychane były. Łatwo pojąć, że przy opatrzeniu takim, gdzie oba kąty ust zejść się z sobą musiały, górna warga całkowicie wypchnięta została i w kształcie ryjka sterczała nad raną.

W takim stanie rzeczy biedne dziecko nie mogło wykonać najmniejszego ruchu tą wargą, ssanie zatem niepodobnem było dla niego. Lecz opatrtność dała mu czułą, troskliwą matkę, która dla uratowania swego dziecięcia nie znała żadnej ofiary. Jakoż jej to niesłychanej pieczy, dziecko to winno jest życie. Nie odstępiała go na chwilę, dzień i noc nierozsebrana czuwała nad niem, mlekiem z piersi swych zastrzykniętem zasilała je za pomocą łyżeczki, przyczem zachowywała wszelką ostrożność by mleko nieoziębiło się, baczna była na opatrzenie i poprawiała je za każdym usunięciem

się. Po czterech dniach wyjęto dwie dolne igiełki, trzecia pozostała jeszcze dni parę, po zdjęciu wszystkich plastrów, starannie utrzymywano zrośnięte brzegi rany, które jednak od góry rozeszły się cokolwiek. Upłynęło dni 20 zaczęło dziecko wzięło się do piersi. Zwolna zaczęło ssać, warga dolna rozciągnęła się, górna wróciła do dawnego kształtu i widocznie zdrowie dziecięcia zaczęło się poprawiać, a wraz z niem i zdrowi matki, która chorobą dziecięcia swego niesłychanie zmienioną została, wychudła, wynędzniała i prawie była nie do poznania. Lecz nagrodą jej poświęcenia się dla dziecka i owej niesłychanej miłości macierzyńskiej było to dziecko, które dziś zdrowe i piękne, bez śladu kalectwa, śmiercią mu zagrażającego, stało się jej pociechą i szczęściem.

Guzy limfatyczne na plecach wydarżyły się u młodej, czerstwój, 20-letniej dziewczyny. Zajmowały okolice podłopatkową z obu stron, jeden z nich był wielkości i kształtu bułki montowej, drugi nieco mniejszy, skóra pokrywająca te guzy żadnej nie uległa zmianie, pluskanie w obu było najwyraźniejsze. Dziewczyna ta była całkiem zdrową, i staranne jej badanie nie dało wykryć żadnej choroby, z którąby guzy te w związku zostawać miały, uznaliśmy je zatem za czysto miejscową chorobę. Po wypuszczeniu zawartego w nich limfatycznego żółtawego płynu, za pomocą trójgranic, nastrzyknęliśmy je winem czerwonym ogrzanym i zaostrzonym wódką kamforową, podobnie jak się to robić zwykło przy operacji radykalnej *hidrocele*. Nieotrzymaliśmy jednak tym sposobem

pożądanego celu, gdyż zamierzone zrośnięcie się torby, płyn chorobliwy w sobie zawierający, w części tylko nastąpiło. Powtórnie zebrany płyn, lubo w mniejszej ilości wypuszczony był otworkiem, zrobionym wązkim i długim nożykiem, który zarazem posłużył do zrobienia pod skórą kilkunastu podłużnych cięć w torbie. Działanie to spowodowało dość mocny odczyn zapalny, w skutku którego nastąpiło zrośnięcie się ścian wypróżnionego worka, a tém samém stanowczo choroba zniesioną została.

Operacyą kamienia zrobił pan Mülhausen na młodym 16 sto letnim chłopcu, uśpionym eterem. Dostał się do pęcherza sposobem cięcia bocznego między szwu, kamień ujął zręcznie i wydobył. Cała operacya trwała zaledwo minut kilka. Kamień był podłużny wielkości śliwki w końcu spłaszczonój i wygniecionój. Chory we trzy tygodnie wyzdrowiał zupełnie.

Dwa grzyby rakowate wydarzyły się, jeden u mężczyzny średniego wieku, drugi u statecznój kobiety, piérwszy z nich był na ramieniu, drugi zajmował przednią płaszczyznę przedramienia. Oba dały się w zupełności wyłuszczyć, piérwszy przy pomocy eteru, drugi przy pomocy chloroformu. Oba chorzy wyzdrowieli.

c. Oddział chorych na oczy.

Oddział ten chorych zostawał pod opieką p. Jabłonowskiego. Mniej był licznym niż dawniej, gdyż w miesiącach zimowych dla natłoku innych cho-

rych zwiniętym być musiał, a chorzy na oczy odsyłani bywali do szpitala oftalmicznego. Pomimo to mieliśmy pomiędzy choremi na oczy ważne i liczne wypadki, jak to wystawia wykaz następujący.

	Było		Wyszło		Zostaje	
	m.	k.	m.	k.	m.	k.
Blepharophtal: Blennorrhoea	4	29	4	26	»	3
Ophthalmia Rheumatica . .	3	5	3	3	»	2
» Catarhalis . .	4	3	4	2	»	1
» Arthritica. . .	2	6	2	6	»	»
» Scrophulosa. .	6	5	6	5	»	»
Conjunctivitis	2	1	2	1	»	»
Hypopion	1	1	1	1	»	»
Amaurosis.	2	1	2	1	»	»
Cataracta	»	1	»	1	»	»
Keratitis.	»	2	»	2	»	»
Macula Corneæ	»	1	»	1	»	»
Fistula lacrimalis	»	2	»	2	»	»
Staphyloma	1	1	1	1	»	»
Tumor cistic. palpebræ. . .	»	1	»	1		
Ulcus Corneae	2	2	2	2	»	»
Pannus	»	1	»	1	»	»
Entropium.	»	1	»	»	»	1
Było razem	28	62	28	55	»	7

Zapalenia oczów różnego rodzaju stanowiące te główne choroby, szczęśliwie leczone były. Śluzotoki złośliwe których mieliśmy najwięcej, zwłaszcza pomiędzy kobietami i mamkami z oddziału niemowląt do sal chorych odsyłanemi, nader pomyślnie leczyły się przeciwzapalną metodą, to jest krwi upuszczeniem, środkami rozwalniającemi, a podobno do osiągnięcia tego skutku, najwięcej przyczy-

niło się śmiało miejscowe użycie kamienia piekielnego, którym bezpośrednio kilkakrotnie błona łączna oka dotykana, lub roztworem drachmy w uncyi wody namazywaną bywała.

Kalomel wewnątrz zadawany w zamiarze spowodowania stolców, zawsze zrzędział ślinopłyn, przez co stan ogólny choroby pogorszał, się stanowczo więc P. Jabłonowski zaniechał tego środka.

Mówiąc o chirurgicznych operacyach, o czem już wyżej wspomniałem, zasługuje na wspomnienie z pomyślnym skutkiem zrobiona na obu oczach sztuczna źrenica. Panu Jabłonowskiemu należy się sława pierwszego szczęśliwego wypadku tego, otrzymanego w szpitalu Dzieciątka Jezus. Chora bowiem po operacji tej o tyle odzyskała wzrok, że rozróżniała przedmioty nawet najdrobniejsze i bez pomocy chodzić mogła.

d. *Oddział chorych dzieci.*

Pan Dorantowicz zajmował się tym oddziałem chorych. Prawie też same choroby i w tymże samym stosunku widzieć się dały pomiędzy dziećmi jak pomiędzy starszemi osobami, wykaz tych chorób podaliśmy w ogólnej tablicy. Choroby czysto-zapalne rzadko pomiędzy dziećmi dochodziły wysokiego stopnia mocy i rozwinięcia się, co ztąd pochodziło że prawie wszystkie dzieci w oddziałach tych znajdujące się są delikatne i znacznie osłabione na siłach.

Choroby wysypkowe w roku tym pomiędzy dziećmi spostrzegane, podług zdania P. Dorantowicza mało odznaczały się periodem przygotowawczo-

drażliwym, lecz za to pozostawiały po sobie długo trwające niemoce piersiowe i wypocenia.

Skarlatyna w roku tym w mieście lubo była złośliwa i połączona z zapaleniem gangrenowem gardła, zmieniła swój tryb postępowania w szpitalu, gdyż żadne dziecko niedostało gangreny. P. Dorantowicz leczył tę chorobę sposobem nader pojedynczym, na początku dawał na womity, potem emulsye z siemienia konopnego na przemian z wodą chlorową, a gdy się już peryod łuszczenia skóry rozpoczął dawał orszadę z kamforą, kąpeli nieużywał z obawy zaziębienia chorych.

Skrofuły oddawna są panującą chorobą w infirmeryach dzieci płci obojga, a nawet i wiele innych chorób pomiędzy niemi dostrzeganych spoczywa na gruncie skrofulicznym. P. Dorantowicz robił w roku tym doświadczenie z tranem tak zachwalanym w chorobie skrofulicznej, lecz wyznał szczerze że żadnej od środka tego niezdolał pozyskać pomocy. Toż samo jodyna nieodpowiedziała jego oczekiwaniom. P. Dorantowicz przypisuje to poniekąd niemożności zachowania przepisów dietetycznych w szpitalu z taką ścisłością jakby tego środki te wymagały. Lecz za to kwiat pomornikowy i china często skutecznemi się okazały Panu Dorantowiczowi w rozlicznych formach choroby skrofulicznej u dzieci.

Więcej niż zwykle widziano tego roku dzieci z krwotokami, dysenterjami a przede wszystkim z plamami krwistemi po skórze i wyraźną chorobą plamistą Werlhofa. Pochodzenie tych chorób przypisywaliśmy nędzy, brakowi posiłku i ciepła, któ-

re dzieciom tym dały się we znaki, zaczęli do nas przybyły: Kwasy i china wnet odnosiły zwycięstwo stanowcze nad temi chorobami. Przy groźniejszej postaci choroby, zwłaszcza połączonej z biegunką krwawą, z dobrym skutkiem dawał P. Dorantowicz przetwory żelaza mianowicie *tinct. ferri acetici*. Lekarstwo to i w wodnych puchlinach z dobrym skutkiem przez lekarza tego bywało przepisywane.

Zasługuje tu na szczególną uwagę choroba pewnego 14-sto letniego chłopca wiejskiego. Upadł on wznak na ślizgawce i stłukł sobie głowę, bezpośrednio utracił przytomność i dostał nieustających rzutów konwulsyjnych głowy, odnóg górnych i dolnych, przytém utracił mowę. Chłopiec ten przez dwa tygodnie leżał w domu bez żadnej pomocy lekarskiej. Przywieziony do szpitala nie mógł się utrzymać na nogach, mimowolnie poruszał silnie rękami i nogami, nie miał gorączki lecz ciało jego było gorące zwłaszcza głowa, plamy czerwone jakoby szkarłatynowe pokrywały je. Na czynione mu zapytania bełgotającym odpowiadał głosem tak że zaledwo wyraz jaki schwytac się dawał. Przeżnięcie miał trudne, nie spał wcale, a członki jego ruszały się bezustannie. Nie można było powątpiewać o zajęciu i nacisku mózgu i mleczu pacierzowego. Leczone go przeciwzapalnie, bańkami, kalomelem, wcieraniem maści szarej w głowę i kręgosłup. Pomoc była nadaremna, chory ten umarł w 48 godzin po przybyciu do szpitala. Sledztwo posmiertne wykryło znaczne wylanie krwi w okolicy przedłużonego mleczu, bez żadnej innej chorobliwej zmiany.

e) *Oddział chorych na umyśle i epileptycznych
kobiét.*

Lekarz szpitala Dzieciątka Jezus p. Frydrych, od lat kilku zajmuje się tym oddziałem i z prawdziwą korzyścią dla chorych w nim pomieszczonych trzyma się téj saméj metody leczenia ich i postępowania moralnego, które szczegółowo opisaliśmy w poprzednich sprawozdaniach naszych.

Pomimo to wyższa klasa mieszkańców, w razie chorób umysłowych pomiędzy niemi wydarzających się, nie ma jeszcze zaufania do domu obłąkanych przy szpitalu Dzieciątka Jezus, i albo u siebie trzyma chorych, albo ich wywozi za granicę. Jak w jednym tak w drugim razie koszt leczenia takich chorych jest nader wielki, a korzyści z niego osiągnięte tylko w przywidzeniu. Lecz za to klasa niższa i średnio zamożne familie korzystają z Zakładu naszego, prawdziwie wzorowo urządzonego, o ile na to miejscowość pozwoliła.

Pomimo wszelkich ułatwień dla ubogich chorych w celurychłego dostania się do szpitala, rzadko mamy do czynienia ze świeżemi wypadkami, a chorzy z prowincyi rzadko przybywają prędzej niż w drugim lub trzecim miesiącu choroby. Czas ten strawiony zwykle bezkorzystnie bardzo wpływa na opóźnione leczenie, bo choroby umysłu nie są czysto psychiczne, w organie myślenia zasze, a fizyczne przemiany najszcześliwiej usunąć się dają na początku choroby.

Ze 127 chorych płci żeńskiej, w roku 1847 w Zakładzie tym pielęgowanych, 21 było z lepszego wychowania, a 7 które otrzymały staranniejsze i wyższe ukształcenie. W ogóle postacie obłąkane które się dały postrzegać, nie były z rodzaju takich, w których walka, żądza, namiętność, wygórowane passye wystawiają pole do badań psychicznych. Wszystkie prawie obłąkania pochodziły z przyczyn fizycznych, nędzy, nadużyć trunków, przestachu. W dwóch wypadkach zazdrość wywołała chorobę.

Pomiędzy choremi obecnie znajdującemi się w tym oddziale, jedna pozostaje w nim od r. 1832, jedna od r. 1835, jedna od r. 1839, dwie od roku 1840, jedna od r. 1842, trzy od r. 1843, trzy od r. 1844 i 24 od r. 1846. Wszystkie te chore przebywszy napady obłąkań gwałtownych, uległy samym biegiem czasu stopieniu umysłu, a chociaż są spokojne i wykonywają zadane im prace, przecież będąc pod wpływem dawnych złudzeń lub przywidzeń, nie mają dość siły moralnej i rozumu do walczenia z niemi i rządzić się same sobą nie mogą.

Do pozostałych 40 z roku zeszłego, przybyło w ciągu roku 1847 świeżych chorych 70, chorych po raz drugi 10, pokaleczonych przez zwierzęta podejrzane 7, w ogóle było 127. Z tych wyszło zdrowych 58, umarło 19, pozostało z końcem roku 50.

Następujący wykaz obejmuje rodzaje chorób i ich zakończenie.

	Było	Wyszło	Zmarło	Zostaje
Niedołężnych	7		2	5
Głupowatych	22	10	2	10
Otępiałych na umysle	26	7	5	14
Obłąkanych gwałtownych	27	16	2	9
„ z trunku	6	5	1	
„ po połogu	4	3		1
„ z miłości	4	2	1	1
„ z ambicyi	4	2		2
„ ze skrupułów religij- nych	5	2		3
„ z przywidzeniami, łu- dzeniami	9	4	2	3
„ z chęci mordy	3	1	1	1
„ i zparaliżowanych	3		2	1
Pokąsanych przez zwierzęta po- dejrzane o wścieklizne	7	6	1	
w Ogóle	127	58	19	50

U jednej 30-sto letniej wieśniaczki pokąsanej przed miesiącem przez psa wściekłego, rozwinął się wodowstręt. Przybyła już do nas z chorobą tą w wysokim stopniu rozwiniętą. Leczenie przeciwzapalne nie zdołało bynajmniej wstrzymać postępu choroby, która po 48 godzinach śmiercią się zakończyła. (*)

Co do wieku pomiędzy choremi naszymi było 17 od lat 10 do 20, 29 od 20 do 30, 42 od 30 do 40, 20 od 40 do 50, 14 od 50 do 60, 2 od 60 do 70, jedna w 80 roku. Stanu wyrobniego wiejskie-

(*) Wypadek ten obszerniej opisałem w Tygodniku lekarskim roku 1847 N. 8.

go było 30, miejskiego 40, obywateli miejskich 40, wiejskich 17, stanu wolnego niezamężnego 56, wdów 34, mężatek 37.

W Oddziale epileptycznych był zwykły ruch co do ich liczby i śmiertelności, i pod tym względem odwołać się możemy do naszych dawniejszych sprawozdań.

*Zdanie sprawy z czynności Towarzystwa
Lekarskiego Warszawskiego w roku 1847
przez jego Sekretarza Groera.*

Już to po raz ósmy Towarzystwo Lekarskie Warszawskie występuje publicznie, z czynności swoich całorocznych zdawać sprawę. W naukowy porządek ułożone prace Członków Towarzystwa, którzy starali się naukę wzbogacić postrzeżeniami, na trudnej drodze doświadczenia zebraniami, przychodzimy złożyć w obec licznych znawców i miłośników nauk przyrodzonych, w obec ludzi umiających pojnować prawa naszej sztuki, umiających oceniać jej wpływ na społeczeństwo i uczuć konieczną jej potrzebę.

Zawód lekarski nieustanniej wymaga nauki; nauka nie może objąć wszystkiego, co czas bez końca odkrywa, dla tego w najdłuższem życiu i przy największem doświadczeniu, zawsze się wydarzy sposobność widzenia i korzystania z rzeczy nowo odkrytych. Każdy lekarz najzasadniej udoskonalony

dzisiaj, potrzebuje krok w krok zdążać za biegiem twórczych odkryć, oswajać się ze wzrastającym światłem doświadczeń, i wcielać się niejako w ogrom szerzących się wiadomości; jeżeli nie chce, nieświadomy nowości, pozostać ciągle na polu ślepej empyrii lub pozyskanéj rutyny.

Członkowie Towarzystwa, udzielając sobie w ciągu roku wzajemnych postrzeżeń nad chorobami, starali się zajmować zgłębianiem ich przyrody. przekonani iż tylko tym sposobem zebrane wiadomości, wielostronnie roztrząsane, pilnie rozważane i stwierdzone, stać się mogą środkiem niewątpliwym, do wzbogacenia i postępu nauki. W rozbiórze szczegółowych opisów chorób, tworzyła się nauka ich poznawania, zapędzająca myśl w drobnostkowe badania i śledzenia najmniejszych odcieni, któremi każda choroba nie tylko różni się jedna od drugiej, ale i od siebie samej, gdy się następuje oku badacza w różnych swych zakresach trwania, w różnej mocy natężenia, i w rozmaitych z innemi chorobami powikłaniach. To obszerne pole dociekań, zasiane było płodnemi pomysłami; z nauki poznawania chorób, rodziły się uwagi nad ich naturą i przebiegiem, podniecające umysł do trudnej pracy przewidywania ich końca, i do utworzenia trafnych, do oddzielnych zdarzeń stosujących się, przepisów leczenia.

Kilkanaście rozpraw w różnych przedmiotach przez członków wypracowanych, liczne opisy pojedynczych wypadków chorób, kilka rozbiórów dzieł zagranicznych i w kraju wydanych, tudzież uwagi nad chorobami panującemi, stanowi-

ły przedmiot pracy Towarzystwa na 23-ch posiedzeniach w roku ubiegłym odbytych.

Stosownie do ustaw Towarzystwa, pierwsze posiedzenie obiorowi urzędników poświęcone było. Godność Prezesa pozostawiono jednomyślnie temu, co już rok czwarty chlubnie przewodniczy pracom Towarzystwa; Wice-Prezesem pozostał kolega Bączewicz, Podskarbin kol. Stakebrandt, Bibliotekarzem kol. Grabowski, zaś urzędem Sekretarza, po koledze Helbichu, który dla swych zatrudnień wymówił się od dalszego wykonywania obowiązków, mnie towarzystwo zaszczyścić raczyło.

Bok ten obfity w wypadki chorobne, nastrecał niemało przedmiotów do ustnych i piśmieniowych rozpraw. Niech mi wolno będzie treść tych ostatnich przedewszystkiem pokrótce przytoczyć:

Pierwszą pracą, rozpoczynającą zawód czynności naukowych, było zagajenie publicznego Tu posiedzenia Towarzystwa przez jego Prezesa Janikowskiego. Wyłożył w niej treściwie obraz czynności towarzystwa, wymieniając główne zatrudnienia i przedmioty jego rozpraw. Wyliczył imiennie członków w grono nasze przyjętych, zrobił chlubną wzmiankę o dwóch kol. zmarłych, i zakończył wymienieniem rozpraw na publiczném posiedzeniu czytać się mających.

W drugiej rozprawie kol. Helbich b. Sekretarz towarzystwa, w obszerniejszém sprawozdaniu, zebrał szczegóły prac Towarzystwa. Wspomniał o zmianie jakiej uległy prace członków, z ustnych opowiadań na podania piśmienne, o krytyce dzieł

krajowych i zagranicznych; mówił o wezwaniu Dra Markus Przyboczego lekarza NAJJAŚNIEJSZEJ PANI, w którem, za pośrednictwem Głównego Inspektora Służby Zdrowia w Królestwie Polskiem, uprasza o udzielenie mu wszelkich objaśnień tyfusa panującego dotyczących się. Mówił dalej o rozprawach w tym celu pisanych, o treściwym obrazie téj choroby przez prezesa Janikowskiego sporządzonym. Następnie wyliczył monografie chorób przez różnych członków pisane, wykazał nauczające wypadki z rozpraw ustnych, a nakoniec wymienił dzieła krytyce uległe, z których rozbiór dzieła Rademachera obszerniej wystawił. Przytoczył dalej spostrzeżenia swoje nad chorobami panującymi, zastanowił się nad ich przyczynami i wykazał wpływ atmosfery na wywiązywanie się chorób. Wyliczywszy następnie wypadki chorób opowiedziane przez członków, i niektóre ważniejsze operacye chirurgiczne, ukończył pracę swoją zdaniem rachunku z rocznego ruchu osób towarzystwo nasze składających i dwoma nekrologami zmarłych kolegów Augusta Wolffa i Alfonsa Brandta.

Trzecia rozprawa była kol. Lebela o godności stanu lekarskiego. Wyprowadziwszy jego początek od wrodzonej w każdym człowieku litości nad cierpieniem bliźniego, dowodził, że ta moralna podstawa działań kierowanych rozumem w nabytej nauce niesienia pomocy, wynosi stan lekarski nad wszystkie stany, w których rzędzie niesłusznie go jako stan zarobkujący policzono, i nadano prawo lekarzom żądania zapłaty za ich czyny, za

które raczej wdzięczność uzdrawianych, uznających w wybawcach życia swoich dobroczyńców, należeć im się powinna.

Czwarta rozprawa o epidemiach należy się kol. Dworzaczkowi. Wyliczając wszystkie epidemie, które dotąd grassowały, przebiega po krótkie zjawiska natury zwykle je poprzedzające; zastanawia się nad przyczynami które je wywoływać się zdają zwraca uwagę na wschód jako kolebkę morowców zarazy, a przytoczone data historyczne okazują częstość objawiania się jej i całą zabójczość; wskazuje przytém dobitnie że z poprawą materialnego bytu, zwiększeniem oświaty i z wprowadzeniem stosowniejszych środków policyjno-lekarskich, nie tylko siła tych epidemij zmniejszyć się dozwoli, jak tego dowodzi mniejsza zabójczość ospy rodnić w skutek szczepienia krowianki, ale nawet ognisko niektórych może być przytłumione zupełnie.

5. Kol. Majewski napisał rozprawę »O rozpoznawaniu i leczeniu wypoczeń w opłucnej, będących następstwem zapalenia téjże błony. Zwróciwszy przedewszystkiem uwagę na trudność w rozpoznawaniu tego cierpienia w samych początkach, gdzie chorzy prawie zdrowemi się czują, wykazuje potrzebę pukania i przysłuchiwania się, za pomocą którego jedynie choroba z dokładnością oznaczona, a tém samém w zarodzie swoim stanowczo pokonana być może. Mówi, że na tej drodze nietylko chorobę w początkach poznać, i wszelki cień wątpliwości usunąć można, ale nadto wzięwszy w pomoc mierzenie klatki piersiowej, można przybywanie lub ubywanie płynu w opłuc-

nęj codziennie z dokładnością oznaczyć. Zwraca kol. uwagę że choroba ta, dosyć często przytrafia się w praktyce mianowicie szpitalnej, i że zaniedbanie jedynie właściwych sposobów jej rozpoznania i leczenia, do błędnych prowadzi wyobrażeń o stanie cierpienia chorego, a tém samém na niebezpieczeństwo utraty życia go naraża. Na poparcie uczonego rozumowania, przytacza kol. w końcu kilka historyj chorób tego rodzaju, zwyczajnemi środkami we właściwym czasie podanemi, szczególnie uleczonych.

6-tą rozprawę stanowiła praca kol. Lebela, obejmująca zdanie sprawy z czynności redakcyjnych Pamiętnika T. L. z r. 1846. Wspomniawszy o celu wydawanego pamiętnika, przytoczył w treści wszystkie pisma własne członków towarzystwa. Skreślił treściwie wypadki chorobliwe, będące przedmiotem rozpraw na posiedzeniach, przytoczył pisma kolegów tłomaczone z dzienników zagranicznych, wspomniął o rozbiorze krytycznym licznych dzieł nowych i o urządzeniach lekarskich w nim zamieszczonych.

7-mą rozprawę, stanowiącą naukowy rozbiór dzieła Rademachera, czytał kol. Chałubiński. W pracy téj przebiega kategorycznie całe dzieło, przytacza jego peryody, porównywa je z wyjątkami z dzieł Paracelsa, i wzbogaca uwagami na nowszych postrzeżeniach cenniejszych autorów opartemi. Ubolewać wypada, że liczne zatrudnienia nie dozwoliły kol. Chałubińskiemu ukończyć w ubiegłym roku, z takim zasobem wiadomości rozpo-

czętój, tak pracowicie prowadzonój, tyle oczekiwanój i pożytecznej rozprawy.

8-mą rozprawę napisał kol. Frej, o konwulsjach u brzemiennych, rodzących i położnic. Porządek wykładu opisywanój choroby, wystawiający jój zjawiska, przyczyny, przepowiednią i. leczenie, historia wystawiona w zbiorze autorów piszących o niej, i dołączone opisy oddzielnych kollegi postrzeżeń, nadają postać naukową rozprawie, i prawdziwą wartość jój stanowią.

Oprócz pism powyżej w treści przytoczonych, pominąć takż nie mogę znacznej liczby rozbiórów i krytyk, oceniających prace nietylko samych członków towarzystwa, ale i innych dzieł towarzystwu nadsyłanych; a to tem bardziej, że pisma te wywoływały nieraz to szlachetne zainteresowanie, które w liczнім zgromadzeniu się członków na posiedzeniach objawiając się, wiodło umysły do zgłębiania rzeczywistej prawdy, tyle trudnej do wyświecenia w nauce na rozumowaniu opartej, ile potrzebnej, gdzie główném zadaniem jest pomoc w ludzkich cierpieniach.

Do liczby tych należą:

Uwagi kol. Bącewicz nad spostrzeżeniami kol. Natansona, tyżącemi się epidemii tyfusa wr. 1845 i 46, zebranemi w szpitalu starozakonnych w Warszawie.

Wymownie okazał kol. Bącewicz, że przyczyny biednego stanu fizycznego i moralnego Jzraelitów, a tém samém tak gwałtownie pomiędzy nimi rozszerzonój gorączki tyfoidalnej, szukać więćej wypada w ich własnych zwyczajach i w sposobie ich życia a niżeli w przepisach istniejących, które

ani im sposobu zarobkowania nie tamują, ani wzbraniają dowolnego wyboru miejsca na zamieszkanie. Dalej zastanowił się nad znakami choroby tej zwykle towarzyszącymi, wykazał jakie zjawiska rzeczywiście mianem tyfusa oznaczaćby wypadało i ukończył swą pracę uwagami praktycznymi, leczenia tej niemocy dotyczącymi.

Rozbiór krytyczny sprawozdania z czynności szpitala starozakonnych za rok 1846 należy się kol. Majewskiemu. Starannie przeszedł kol. pojedyncze części obszernego sprawozdania. Przyznał prawdziwą wartość jego zaletom, wytknął zboczenia, a popierając zdanie swoje światłemi uwagami, na zasadach nowszych doświadczeń i postrzeżeń opartemi, pracy swojej nadał cechę naukową rozprawy.

Rozbiór rozprawy o Rademacherze przez jednego z lekarzy praktykujących w Warszawie towarzystwu nadesłanej, napisał kol. Natanson.

Tenże kolega zatrudniał się rozbiorem broszurki p. Krasnogładowa, o cholery panującej w Tyflisie w miesiącu czerwcu ubiegłego roku, z którego dowiedzieliśmy się o początku i sposobie zjawiania się cholery, o zjawiskach jej towarzyszących, o postaciach pod którymi występowała i o sposobach jej leczenia. Przytoczone tam są ciekawe doświadczenia czynione z choremi, którym w celu leczenia podano do oddychania eter siarczany, gaz kwasu węglowego i czad. Kończy kol. uwagami własnymi dotyczącymi sposobu działania tychże gazów na organizm ludzki, ubolewając że autor broszurki, tak nowe i zajmujące wprowadzając sposo-

by leczenia cholery, o skutku swoich doświadczeń nie uczynił wzmianki, do końca żadnego doświadczenia nie doprowadził, i że ich ściśle naukowo nie wykonywał.

Członek korespondujący Kleszczowski, nadesłał towarzystwu obszerną recenzję przez siebie wypracowaną, nad rozprawą kol. Dworzaczka o gorączce tyfoidalną, którą kol. Lebel łącznie z uwagami przez siebie poczynionemi na jedném z posiedzeń towarzystwa odczytał.

Nie na tém jeszcze ograniczyły się prace piśmienne towarzystwa, policzyć tu jeszcze wypada odpowiedź kol. Lebela, na rozbiór jego uwag nad opisem epidemii tyfusa 1846 r. i liczne monografie, któremi koledzy szczegółowe choroby objaśniali. Między temi kol. Grünberg opisał spostrzeżenia swoje, dotyczące leczenia opuchniętych, w szpitalu wojskowym w Cytadelli pieczy jego powierzonych. Kol. Stankiewicz ważne zapalenie mózgu i otrzewnej. Kol. Helbich zapalenie płuc, chorobę plamistą Wverlhofa i choroby panujące w minionym styczniu i lutym. Kol. Bącewicz zdarzenie biegunki krwawej nadzwyczaj uporczywej, przebieg zapalenia otrzewnej i choroby panujące w marcu.

Znaczną liczbę pomniejszych historyj niemniej na uwagę zasługujących pomijam, nadmienić wszelako winienem, że rozprawy te wielostronnie rozbiegane nie jedno rzuciły światło w tajniki niewyczerpanej w dziełach swoich przyrody.

Oprócz piśmiennych rozpraw, ustne kolegów dysputy, już pod względem medycyny, już chirurgii, już innych części obszernej nauki lekarskiej, były ró-

wnie przedmiotem badań i roztrząsań. Choroby panujące przed innemi zajmowały uwagę członków, starano się przede wszystkim zgłębiać ich przyczyny, śledzić przebieg i ztąd wyprowadzać najskuteczniejszy sposób ich leczenia.

W roku ubiegłym obznajmiali się członkowie z przyrodą licznie po sobie następujących i z sobą się krzyżujących epidemij, a rozbieranie ich troskliwe w gronie licznie zbierających się kolegów, nadawało większą pewność postępowania, w zawiłych nieraz wypadkach chorób, pojedynczym członkom w praktyce zdarzających się.

Spadkiem z roku 1846 przeszła na rok ubiegły odra, a zasilana suchem i ostrem stycznia powietrzem, do kataralnych niemocy usposabiającem, rozszerzyła nadzwyczajnie panowanie swoje, żadnej płci ani wiekowi nie przebaczała, różnej była mocy, w ogólności atoli łagodny jój przebieg przeważać zdawał się. Razem z odra okazywały się liczne zapalenia trzewiów, przewodów oddechowych, kaszle i koklusze. Kol. Bącewicz własnem doświadczeniem wsparty utrzymywał, że zapalenie płuc przyłączające się do istniejącego koklusu u dzieci jednorocznych zawsze jest śmiertelnem, zdanie to bezwyjątkowo potwierdzić, członkowie niejednokrotnie podaną sobie mieli sposobność. Wypadki gorączki tyfoidalnej, tu i owdzie sporadycznie okazywały się.

Miesiąc luty odznaczając się niestałym stanem atmosfery, wywołał naprzód wielką liczbę kataralnych dolegliwości. Uporczywe kaszle, chrypka, ból gardła, zapalenia przewodów oddechowych i

płuc, grypa, tudzież biegunki i dysenterye, na kataralnój podstawie takż spoczywać zdające się, zajmowały wyłącznie uwagę członków i przedmiot do badań jedynie stanowiły. Odra już ustawać zaczęła, ale w miejsce jój groźniejsza nierównie szkarlatyna tu i owdzie okazywała się.

W następujących miesiącach prawie aż do końca roku, oprócz chorób powyżej wymienionych dość często natrafianych, grypa, gorączka przepuszczająca i szkarlatyna ogólne rozpostarły panowanie.

Pierwsza z tych chorób, z początku umiarkowana, dopiero w końcu maja i w czerwcu najwyższego szczybla swój mocy dosięgła. Prezes w Instytucie Towarzystwa Dobr. 50 sierot mieszczącym, widział 18 osób jednego dnia gripą dotkniętych. Były domy w których całe familie razem z czeladzią chorobie téj ulegały. Zwykłe jój zjawiska były: ból gardła, zaczerwienienie łącznicy w oku, chrypka, kaszel, suchość nieprzyjemna w nosie z częstym kichaniem, następnie wydzielanie się obfitój zgryzającej cieczy, od której krosty pod nosem i na wardze górnej występowały, gorączka mniej więcej silna, drzeszczem lub zimnem poprzedzona, zwykle miejscowym cierpieniom towarzyszyła. Grypa pojedyncza i łagodna trwała zwykle trzy doby, niewymagając wielkiej ze strony sztuki pomocy; w silniejszej emetyk łamał moc choroby, rzadko wypadało uciekać się do krwi upuszczeń miejscowych, a tém mniej ogólnych.

Panowanie grypy nie wyłączało jednak zapaleń dróg oddechowych, postrzegano je licznie, a kol.

Majewski w szpitalu ewangelickim w jednym tygodniu miał 7 wypadków ciężkiego płuc zapalenia, wszystkie szczęśliwie śmiałem działaniem przeciwpalnym uleczone. Rozwijała się także swobodnie obok niej gorączka przepuszczająca, a szkarlatyna wyższej nawet nabrała mocy.

Pierwsze ślady gorączki przepuszczającej okazały się w marcu, z postępem czasu i one zjawiały się liczniej i otwarciej. Z niektórymi chorobami zdawały się walczyć o przewagę, raz robiły wstęp innym niemocom, drugi raz stanowiły ich ukończenie; a czasem tak się wikłały, że najbystrzysze oko lekarza nie zdołało dostrzedz która choroba miała pierwszeństwo. Głównie łączyły się z natrafianym jeszcze dość często tyfusem. Jakiegokolwiek z resztą były gorączki przepuszczające, z prawidłowym i nieprawidłowym, czystym lub maskowanym przebiegiem, zwykle towarzyszył im stan gastryczny: bardzo często podanie na womity, usuwając zanieczyszczenie żołądka, leczyło febrę zarazem, zwykle atoli bez gatunkowego środka obejść się nie było można. Łatwość powrotu choroby (recydyw) odznacza tę epidemię gorączki przepuszczającej.

Co do sposobu leczenia, towarzystwo w gronie swoim długie i wielokrotnie wznawiane miewało rozprawy, a to w celu oznaczenia i zgodzenia się: kiedy bez złych skutków dla chorego i z największym prawdopodobieństwem uchronienia się od powrotu choroby można przystąpić do gubienia febry, jakich środków i w jaki sposób do gubienia używać, po zgubieniu febry jakie są potrzebne

ostrożności dla zapobieżenia powrotowi choroby, i nakoniec jaka być powinna dyeta w czasie febry i po jej zgubieniu, i jak długo zachowywaną być musi.

Częste zapalenia gardła i różę twarzy, licznie od początku roku ukazujące się, przy końcu kwietnia szkarlatynę wyradzać zdawały się. Choroba ta w jej przebiegu i następstwach nader złośliwa, całą bacznąść towarzystwa na siebie zwrócić musiała. Jak się z opowiadania członków wykazuje, szkarlatyna nie odrazu na wszystkich punktach miasta pokazała się: bo kiedy Prezes, koledzy Helbich, Stankiewicz, Natanson i ja, już w miesiącach kwietniu, maju i czerwcu, wspominaliśmy o znakomitym postępie téj choroby w okolicach ulic Nalewek, Franciszkańskiej i Krochmalnej, koledzy Bączewicz, Kulesza i Dworzaczek dopiero we wrześniu po raz pierwszy spostrzegli ją w okolicach Nowego-Swiata i Solca. Niebawem atoli rozszerzyła się ogólnie, a zgubnemi następstwami swojemi i śmiertelnością, powszechną bacznąść na siebie zwróciła.

Wodna puchlina i obrzmienie gruczołów szyjowych do najczęstszych następstw zeszłorocznej epidemii szkarlatyny należały i te najwięcej na uwagę lekarzy zasługiwały. Innych następstw, po szkarlatynie albo przyłączających się w konwalescencji, widziano mnóstwo: bo rzadko był wypadek, aby się na czystym jej przebiegu skończyło, główniejsze były: odpływanie zucha ropy, głuchota, grypa, zapalenie płuc, reumatyzm, żółtaczką i t. p. inne. Oprócz tych chorób epidemicznie gras-

sujących, biegunka krwawa od miesiąca lipca rozpoczynając, do tego stopnia szerzyć się poczęła, że nieledwie takż za epidemię uważaną być mogła. Zaziębienie, w skutek nagłego przejścia z podwyższonej do nizkiej temperatury powietrza, co przy upałach dziennych kończących się chłodem wieczornym łatwem jest do pojęcia, za najgłówniejszą przyczynę téj niemocy uważać wypada. Równie jak szkarlatyna, biegunka krwawa, mianowicie w początkach swojego powstania, pomiędzy dziećmi najsrożej się szerzyła; u dorosłych, jakkolwiek nie zbywało na gwałtownych zdarzeniach, które koledzy Bącewicz, Helbich i Stankiewicz opowiadali, w ogólności łagodniejszym odznaczała się przebiegiem.

Jakkolwiek liczne wypadki tyfusa, od kolegów, opowiadane, nasuwały także sposobność do rozważania jego przyrody, to przecieź ani razu w ubiegłym roku nie wzrósł on w taką liczbę, któraby mu prawo do miana epidemii nadała. Styczeń i luty najwięcej w niego obfitowały, mniej go widziano w następnych miesiącach, ale za to w końcu roku znów do liczniejszych należał wypadków. W ogólności nie wysiłał się w mocy, wcześniej i stosownie leczony zwykle pomyślnie się ukończył.

Cholery sporadycznej uważali koledzy kilka wypadków. Kolega Le Brun mówił o dwóch zdarzeniach téj choroby w szpitalu Dzieciątka Jezus leczonych, z których jedno nawet śmiercią ukończyło się. Łżejsze wypadki zwykle choleryną zwane, były liczniejsze, w miesiącu lipcu i sierpniu najczęściej zjawiały się, a niebezpieczeństwem

nie zagrażały nigdy. Ale nie tu był przedmiot uwagi członków na siebie zwracający; cholera azyatycka, ta klęska już po raz trzeci nawiedzeniem kraju grożąca, nie na jedném posiedzeniu była treścią rozpraw i rozważań. Prezes i kollega Łosiewski, Naczelný lekarz szpitala Ujazdowskiego, udzielali członkom wiadomości o postępie, naturze i korzystnych sposobach leczenia cholery, czerpanych z wiadomości pochodzących z miejsc tą chorobą dotkniętych. Robiono porównania zjawisk teraźniejszej epidemii, ze zjawiskami cholery w roku 1831 i 37 uważanej. Rozprawiano o środkach lekarskich, w teraźniejszej i w poprzedzających epidemiach za korzystne uznanych, o użyteczności i przeciwwskazaniach krwi puszczania w cholery, słowem, usiłowano o ile możliwości uzbroić się dostatecznie w zapas potrzebnych wiadomości, ku odparciu tak groźnej pozoży zmierzających. W końcu najstaranniej zajmowali się członkowie badaniem, czy cholera jest zaraźliwą lub nie? Przykłady za zaraźliwością i przeciw niej, najskwapliwiej rozbierano i prawie jednomyślnie zgodzono się, że cholera nie jest zaraźliwą, wywija się mocą wpływów szkodliwych epidemicznych na organizm do przyjęcia jęj usposobiony, a nie przez proste zetknięcie się z osobami tą chorobą zżozonemi. Na poparcie tego mniemania przywiódł Prezes, że w poprzedzających epidemiach, z lekarzy już z powołania swojego bezpośrednią czynność z cholerycznemi mających żaden nie uległ zarażeniu, a Professor Jakubowski, między innemi okolicznościami przytoczył i to, że w Krako-

wie w lektykach dla przenoszenia cholerycznych służyących, w ratuszu zwykle stawianych, sypiali często biedni ludzie, a żaden z nich nie dostał cholery.

Z szczególnych zdarzeń chorobnych, kol. Kulesza opowiedział wypadek otrucia się sublimatem, gdzie go w zamiarze odebrania sobie życia pół drachmy na raz zażyto. Wczacie bólów przyznał się chory do uczynku, a przy stosowném leczeniu, pomimo zużytej tak znacznej ilości i tak gwałtownej trucizny, przy życiu utrzymanym został.

Kollega Oettingen mówił o chorobie Brighta; rozbierał urynek, krew i robił postrzeżenia mikroskopowe. Jedynym, stałym i charakterystycznym znakiem téj choroby jest, podług jego doświadczeń, obecność rurek drobnych w osadzie przez urynek uformowanym. Burki te mające rozmiar kanalików nerkowych Belliniego, zdają się być oderwanym nadbłonkiem tychże kanalików. Rysunek wspomnionych rurek przez siebie sporządzony, kollega Oettingen okazał towarzystwu.

Prezes opowiedział dwa wypadki karbunkułu (anthrax) nadzwyczajnej wielkości, u jednego chorego na plecach, a u drugiego na karku rozwiniętego. W obu razach, zamiast głębokiego krzyżowego nacięcia, zwykle w takich razach zalecanego, użył z najlepszym skutkiem maści złożonej z jednéj drachmy niedokwasu merkuryusza czerwonego i jednéj uncyi maści Bazylikowéj. Przy użyciu tego środka do opatrywania karbunkułów, bóle gwałtowne, zwykle im towarzyszące, ustępowały po kilku godzinach jakby siłą nadnaturalną, stwardnia-

łości miękkiej, ropa obficie wypływała, a po dniach kilku zagojenie wstawiać się zaczęło.

Stwierdzić skuteczność maści Prezesa wielokrotnie miałem sposobność w szpitalu starozakonnych i wyznać muszę, że od czasu jak ją używać zacząłem, nóż w leczeniu karbunkułu, stał mi się narzędziem zupełnie niepotrzebnym.

Własność eteru siarczanego odbierania czucia w czasie krwawych chirurgicznych operacji, odkryta na drugim pół sferze świata, niebawem rozgłoszoną została w Europie i w początkach ogólne obudziła zajęcie. I w rzeczy samej, odjęcie bólu choremu na krwawą operację skazanemu, nie mogło być obojętnym dla powszechności, bo jak z jednej strony stawało się dobrodziejstwem dla mającego być operowanym i zachętą do poddania się operacji, tak z drugiej strony znakomicie wpływać mogło na wydoskonalenie i uproszczenie działań chirurgicznych, kiedy operującemu ani krzyk chorego, ani jego niespokojność na przeszkodzie w działaniu nie stawała.

Liczne doświadczenia z eterem za granicą i w kraju przedsiębrane, wyjaśniły nie tylko sposób jego działania na organizm zwierzęcy, nie tylko korzyści z zastosowania jego wynikające przy operacjach krwawych i innych cierpieniach jakimi są: przepukliny zaciśnięte, złamania kości, zwichnięcia, trudne porody i t. p., ale nadto, zajęto się najtroskliwiej wykazaniem, w jakich razach użycie eteru miejsca mieć nie powinno, i w jakich nawet szkodliwe dla zdrowia skutki spowodować może.

Kollega Natanson w obecności kilku kolegów, dwukrotnie na sobie samym skutków wdychania eteru próbował, a następnie starał się skreślić wszystkie uczucia, których w miarę wzrastającego opojenia, w całej swojej budowie doswiadczył. Twierdzi kollega, że przedewszystkiem wzgląd mieć wypada, aby eter do doświadczenia użyty był jak najstaranniej oczyszczonym, albowiem czystość jego, znakomity ma wpływ na jakość wypadku.

Wetchnienie czystego eteru niema nic przykrego, nie tyle drażni płuca; sprawia przeciwnie pewną przyjemność. Wesołość i gadatliwość jest swobodniejszą, a upojenie w nader rozkosznych marzeniach następuje.

Kollega Le Brun opowiadał kilka wypadków operacyj przy pomocy eteru dokonanych: w dwóch zdarzeniach wyłuszczył pierś zrakowaciałą u kobiet przeszło po 50 lat mających. Amputował gołęń u młodzieńca, z powodu zniszczenia kości (osteomalacia). Wydobył z największą łatwością pestkę od wiśni z ucha u chłopca 14-to letniego, do którego z powodu gwałtownych bólów, z żadnym narzędziem zbliżyć się nie można było.

Operacje te, równie jak wiele innych, odbyły się bez najmniejszego czucia chorych.

Wspomniał także tenże kollega o zastosowaniu eteru u chorego z pogruchotaną golenią, u którego było ścięcie szczęk (trismus). Wprawdzie po użyciu eteru szczęki roztworzyły się, i operacya w stanie nieczułości chorego dokonana była, atoli

z przyjściem do przytomności wróciło skołowacenie i chory w dni kilka żyć przestał.

Kollega Koehler robił podwiązanie tętnicy udowej z powodu jej aneurysmatu, chory eterem uspiony, nie czuł bynajmniej zwykle tak bolesnej i ważnej operacji.

Ja amputowałem w szpitalu starozakonnych dwie golenie u jednego chorego, u którego w skutek przebytego tyfusa obie nogi w gangrenę przeszły. Chory ten mocno na siłach wyniszczony, nie czuł najmniejszego bólu przy operacji, przeciwnie w czasie uspiania eterowego, najprzyjemniejszymi jak później opowiadał, kołysany był marzeniami.

Równie pomyślnie przy pomocy eteru, wyłuszczyłem pierś rakiem zajętą, łącznie z gruczołami podpachowemi stwardniałemi.

W ogólności o ile dobroczynne skutki eteru objawiają się przez przytłumienie czucia w czasie operacji, o tyle nieprzyjemnym on jest dla operowanych, z powodu długiego odbijania się. Chorzy tacy dni kilka, czasem kilkanaście, na woń nieprzyjemną eteru uskarżali się, to im sprawiało niespokojność i chęć do jedzenia w zupełności odejmowało.

Lecz krótkie było panowanie eteru: jeszcze rok nie upłynął jak pisma lekarskie głosiły cudowne jego skutki, a już występuje inna istota pod nazwą chloroformu, posiadająca wszystkie przymioty eteru w wyższym nierównie stopniu. Chloroform jest to płyn przezroczysty, bez koloru, nadzwyczajnie lotny, mający woń przyjemną, smak słodki i miły; z tych jego własności wróżyć należy, że w zasto-

sowaniu nierównie korzystniejszym okaże się od eteru, i że ten ostatni pierwszeństwa mu ustąpić będzie musiał. Czas to i doświadczenie w przyszłości najlepiej okaże.

Jak z jednej strony towarzystwo nasze przez przybranie na członków czynnych Dra Jakóba Frej, Tytusa Chałubińskiego, Erazma Majewskiego i Juliana Weinberga, oraz na członka związkowego Dra Emila Kratzmann w Marienbadzie, mężów w zawodzie lekarskim z licznych prac naukowych zaszczytnie znanych, pomnożoném i uświetnioném zostało, tak z drugiej strony z żalem przychodzi odnowić wspomnienie dotkliwej straty tyle zasłużonego męża, niegdy członka naszego, Dra Jakóba Enocha, który przez lat 25 tak chlubnie podzielał trudy i prace tegoż towarzystwa. Niech mi wolno będzie poświęcić choć słów kilka pamięci męża co równie w zawodzie publicznym jak i prywatnym, poświęcając się z zapałem obowiązkom swojego powołania, umiał pod każdym względem zasłużyć sobie na powszechny szacunek i uwielbienie.

Jakób Kazimierz Enoch, syn poważanego lekarza Hermana Enocha i Karoliny z Enochów, urodził się dnia 12 kwietnia 1785 r., we wsi Sokółowie w b. Departamencie Kaliskim. W 13-tym już roku życia ukończywszy nauki szkolne, udał się na uniwersytet berliński, gdzie tak dalece umiał się odznaczyć iż z polecenia Króla Fryderyka Wilhelma III-go, miał sobie wszystkie kursa uniwersyteckie udzielane bezpłatnie, oraz 150 talarów rocznej płacy z prywatnej skatufy Monarchy.

W lat cztery później, ukończywszy chlubnie nauki lekarskie, wybranym został przez sławnego Huffelanda w poczet mężów, których na żądanie Rządu Rossyjskiego w. p. Król Pruski, dla nowo-założonego uniwersytetu Dorpatskiego wysyłał.

Pragnąc wrócić w rodzinne strony Enoch podziękował za ofiarowany mu zaszczyt, i niebawem Fizykiem powiatu Wartskiego b. departamentu kaliskiego mianowanym został. W r. 1810 przeszedłszy na Fizyka powiatu Orłowskiego i Gostyńskiego, obowiązki te aż do d. 30 grudnia 1830 r. wypełniał. W roku 1811 przydzielony do lekarzy wojskowych odbył kampanie r. 1812 i 1813 w których za chwalebne prace i niezmordowane usługi, przez Króla Bawarskiego orderem wojskowym zasługi lekarskiej, na ten cel ustanowionym, ozdobionym został,

Wiekopomnej pamięci Cesarz Alexander I. oceniając sprawiedliwie zasługi dla kraju przez Enocha położone, dnia 14/26 kwietnia 1818 r. Kawalerem orderu Ś. Stanisława klasy IV mianować go raczył.

Dnia 5 Marca 1822 roku przy najzaszczytniejszej odezwie powołanym został Enoch do grona Warszawskiego Towarzystwa Lekarskiego.

W roku 1829 przedstawionym został do znaku honorowego za blisko 30-sto letnią nieskazitelną służbę, a w r. 1830 mianowany członkiem komitetu lekarzy dla zaradzenia szerzeniu się choroby ustanowionego.

W roku 1833 wiedziony prawdziwem poświęceniem się dla ludzkości, które wszystkim działa-

niom życia jego przewodniczyło, powziął myśl wzniesienia zaniedbanych, a tyle zbawiennych wód mineralnych w Busku. W tym celu własnem staraniem i wyłożeniem znakomitej części mienia swego, otrzymawszy źródło na czas pewien od Rządu, zebrał towarzystwo, wzniósł zakład wód mineralnych i takowy do stopnia świetności wód zagranicznych doprowadził. W rok później mianowany został członkiem Rady Szczegółowej szpitala w Busku.

Oto jest treściwy obraz prac śp. Enocha w zawodzie publicznym położonych, z niego poznać możemy jak czynne, i jak użyteczne było życie zgasłego naszego kolegi.

Lecz nie tu jeszcze koniec zasług jego: poświęcony wyłącznie niesieniu pomocy cierpiącym, i w tém powołaniu godnie odznaczyć się umiał. Jeżeli znakomite zasoby wszechstronnych wiadomości w naukach lekarskich, otwierały mu podwoje dostojnych pacjentów którym nieść pomoc skuteczną, nie jednokrotnie miał szczęście w życiu swojem; to i mieszkaniec ubogięj chaty nie był mu obcym, z równem zajęciem i tam pośpieszał ś. p. Enoch, i tam kołł boleści i ocierał łzy stroskanęj rodziny. Znali go biedni i nieszczęśliwi, bo ich nigdy, jeśli im pomódz nie zdołał, bez słowa pociechy od siebie nie oddalał.

Nieoceniona gorliwość w niesieniu pomocy lekarskiej, bez względu na własne zdrowie, przerwała zbyt wczesnie dla ludzkości pasmo dni jego, a żal powszechny po jego śmierci był najchlubniejszym świadectwem jego życia.

*Opowiadanie J. LEBEL na posiedzeniu
Towarzystwa Lekarskiego Warszawskiego
dnia 7 czerwca 1848 r.*

Proszę tego co mam przeczytać nie uważać za rozprawę, bo chociaż to jest na piśmie, nie powinno być wyjęte z pod przywilejów opowiadań, w których nasze wiadomości jedni drugim przelewamy bez natężenia umysłowego. Ja miałem jak inni, w mojej kolei, popisać się z pamięcią, i jej siłą zachowane wspomnienia ogłosić tu jedno po drugim za coś ciekawego; lecz czas żarty sobie robi z moich chęci, i skupiwszy na zwierzchniej powłoczce narzędzia myślenia dowody lat ubiegłych, chciał jeszcze i na wnętrzu jego wycisnąć ślady swój niszczącej władzy: już dziś starości przywarą nie chcą się myśli skupiać tak szybko jak dawniej. Dla tego ażebym czego nie zapomniał, lub przypominając w opowiadaniu nie tracił czasu, w szykowaniu myśli nie wahał się nad wyborem dla nich pierwszeństwa, i w tém ich porządkowaniu nie stękał jakby w ciężkiej pracy sklejaną wyrazów, przedsięwziąłem korzystać z postanowienia Towarzystwa, i stosownie do niego spisać wprzód te myśli, których opowiadaniem miałem zająć słuchaczy.

Inny może miało cel Towarzystwo, gdy żądało od swych członków aby oni przychodzili na posiedzenie ze spisaniem wiadomości ich zawodu; ale na jedno wyjdzie, bo wtedy główny cel

był zagłuszenia narzekan sekretarza, który wopie-
szałem skupianiu pojedynczych słów opowiadaczy,
czuł ciężkie brzemie pracy, i dla ulżenia domagał
się opowiadań na piśmie, obiecując łaskę tę na-
grodzić dokładnością protokołu, mającego wtedy
zawierać wszelkie szczegóły wiadomości podanych
przez oddzielnych członków. Tych zwodniczych
obietnic ja sam byłem twórcą, usłuchano ich dla
zrobienia postanowienia, ale zapomniano o nich
gdy przyszło do wykonania wyrachowanych przed-
sięwzięć podług woli powszechniej, która nie naby-
ła tego znaczenia czynami, zgoła niezgadzającemi
się z postanowieniem. Nie składano opowiadań
na piśmie, a ja cieszyłem się że przynajmniej utrzy-
mała się kolej ich ustna, wielokrotnie przerywana
oddawna zaprowadzonym innym porządkiem toku
posiedzeń. Kiedy jednak towarzystwo nie odstę-
puje od zamiaru ułatwiania sekretarzowi swemu
zbioru wiadomości spisywanych w protokóle,
niechże pozwoli aby i moje opowiadanie przeszło
do téj księgi już z karty.

Nim opowiem zdarzenia które mnie najwięcej
zajmowały, muszę uleść woli pamięci, dla której
pochlebiać mam ten papier przed sobą, i wspo-
mnę o rzeczy już rozbieranéj na poprzednich po-
siedzeniach. Kiedy kollega Stankiewicz mówił o
dziewczynie choréj na chorobę plamistą Werlhofa,
słuchaliśmy opowiadania z tém większym zajęciem
władz naszych myślenia, że żywy obraz, znanéj od
dawna choroby, nie zgadzał się z jéj istotą, mającą
się potwierdzać, jak Cels żąda, przez sposoby le-
czenia. Dziwiło nas czterokrotne krwi puszczenie

w chorobie, którą podług przepisów szkolnych śmiało nazwać można skorbutem; poglądaliśmy jeden na drugiego raz wzrokiem boleści i politowania nad nieszczęśliwą, wznosząc ramiona z pogardą zapału z jakim kollega wyliczał nam wskazania do powtarzań krwi puszczenia, które więcéj znajdowało usprawiedliwienia w upatrywanym w ówczas nałogu leczącego, niżeli w samym stanie choréj; drugi raz obracaliśmy na siebie twarze zdumiane, jak w chwili gdy nadzwyczajny wypadek słłuni władzę szybkiego o nim sądu, zostawiając umysł w odurzeniu, którem pospolicie nieudolność głupich oznacza się: tak bowiem wielką przywiązywaliśmy wiarę do słów kollegi, znanego ze zdolności postrzegania, że zapalne zjawiska w opisaném zdarzeniu skorbutu braliśmy za stanowcze a jednak dziwne tego stanu znaki. Krwi puszczenie zdawało się więc nam być prawdziwie konieczne, to jest wymuszone okolicznością nadzwyczajną, stanem choroby potwornym, nieobjętym w zbiorze wiadomości téj nauki, która umie usuwać trudności i porządkować nawet dziwaczne natury wykrzywienia.

Kiedy tak pogłupieliśmy śmiałością kollegi Stankiewicza, on smutny nasz stan powiększył zapewnieniem, że skutek uwieńczył jego staranie: chora wyzdrowiała pod tém silném leczeniem przeciwzapalném. A gdy ze wszystkich stron odzywały się głosy podziwienia, gdy nie jeden wykrzyknik wciskał się w uszy kollegi, razem z dowodzeniami rozmaitych domysłów, dla czego tak się stało i jakby się stać mogło, lub jakby się stać powinno; on

zaspokojony szczęśliwym wypadkiem, przyczynie jego starał się naznaczyć zupełną zgodność z własnościami środków zaradczych: utrzymywał że skorbut może się łączyć ze stanem zapalnym, wymagającym nietrwałego działania przeciwzapalnego. Mogłoż to zdanie w zdumionych słuchaczach pozyskać stronnictwo? Nie dobijał się o to skromny w swych żądach kollega, i nawet zniosłszy cierpliwie przymówki niedowiarstwem tracące, przyjął z łagodnością żarty, w których wyliczając zalety lekarskie, kładłem na pierwszym miejscu szczęście i popierałem to przysłowiem powszechnie znanem, uczącem o nierównie wyższej, w ręku ludzi szczęśliwych »własności golenia kielbas niż brzytw. Te przymówki, w porównaniach przechodzących formy retoryckie, mogły być bardzo niemiłe szczyłacemu się wypadkiem leczenia opartego na samem tylko szczęściu; ale byłże sposób przytłumienia złośliwego jadu przygryzek, kiedy stanowczy zaradczy środek krwi puszczenie, powtarzany był nie na mocy jego własności pożytecznych ale szkodliwych? Pierwsze to działanie nie zmniejszyło plam sinych, po całym ciele rozrzuconych, wielkich i okrągłych jak pięcio groszówki, ani przerwało kaszlu i krwi płucia. Krew puszczone nie miała serwatki, brakło więc jój głównej cechy zapalności. Po drugim krwi puszczeniu przybył znak jeden większego rozprzężenia w budowie: mocz stał się krwawy. Trzecie krwi puszczenie powiększyło stan tego rozprzężenia: rzucała się krew nosem, kaszel powiększył się, i żeby nie kwas fosforyczny, dany przy czwartym krwi

puszczeniu, kto wie czy leczący byłby poszczycił się skutkami zastosowanego środka, znanego z własności przeciwzapalnych a nie przeciw skorbutycznym, któremi to ostatniemi działając, dodany w pomoc kwas fosforyczny, uleczył skorbut, własnościom krwi puszczenia powierzony. Był więc zdaje się powód, usprawiedliwiający nasze tajemne oburzenie się przeciw działaniom kolegi, i może nawet dostateczny do ośmielenia naszych wykrzykników, nękających myśl jego wyrokami mającemi postać dowolności a znaczenie wyrozumowane. Na takiej podstawie czyliż nie moglibyśmy wznosić coraz wyżej żądzę pogwałcenia środka leczącego, używanego jako sposób ogólny, nie podług wskazań ale podług nałogowej wiary w jego wszechwładne własności? Żeby to pytanie dało się w sztuce naszej rozwiązać stanowczą odpowiedzią, jużbym tu zgarnął słów stopy, dla usprawiedliwienia wszczętych zatargów, dowodami niedwójnacznymi, równającemi prawdy naszej nauki z prawdami zmysłowemi nauk innych. Ale zapach mój stygnie i słowa więzną w ustach, w miarę przybliżania się do przedmiotu: co powiem i gdzie do wykrzykiwań mam szukać odwagi, gdy się rozpatrzę że krwi puszczenie jeszcze od Galena miało swe pożyteczne znaczenie w skorbutcie? Galen wprawdzie zakazuje jakby prawem, ażeby krwi nie puszczać u ludzi, u których ona jest dobra i w małej ilości a inne soki obfite, jak to dzieje się w zadawnionych chorobach sledziony skorbut rodzących; jednak tłumaczący myśl Galena, Baldvinus Bonsseus, krwi puszczenia pożyteczność w skorbutcie oparł na téj

jego nauce, że tym sposobem wyprowadzają się także wszystkie złe płyiny i dla tego puszczać krew także na początku choroby skorbutycznej, że tę drogę leczenia wskazuje sama natura przez obfite krwotoki z nosa. (1) Otoż druga podstawa, na której oparłszy się, można bronić działania pobudzającego nas do szukania dowodów niekzemność jego wykrywających: już nie będziemy mogli, na jego potępienie utworzyć wyroku z przepisów sztuki starożytności obowiązujących, chybabyśmy temi przepisami jak obosiecznym mieczem, ówczśnie bardzo używanym, szermierować chcieli. Postępująca zaś sztuka, przysła do postanowień wspierających śmiałość lekarza wtoczeniu krwi skorbutycznej: ogólne prawo rozgatunkowywania chorób dozwoliło i w skorbutcie widzieć stan zapalny, albo przynajmniej wikłanie się tego stanu z chorobą skorbutyczną, gdy jest w powietrzu i wszystkim innym chorobom cechę swęj zapalności nadaje. Znali już stan taki nasi poprzednicy, kiedy sławny swemi przepowiedniami Klein, mówi o wikłaniu się skorbutu z katarą i innymi chorobami, nawet z zapaleniem płuc. (2) Dlatego skorbut z gorączką zapalną albo z zapaleniem trzewów, wymaga leczenia przeciw-zapalnego. Józefa Franka suchoty płucne skorbutyczne, powinneby nakłaniać do takiego działania, jako do jedyneę sposobu zapobiegającego ażeby zapalenie nie przeszło w ropie-

(1) Baldvini Ronssei opuscula medica Lugduni Batavorum CIOICCXVIII. De scorbuto pag 23.

(2) D. Lud. Gotfr. Kleinii Interpres clinicus. Francofurti et Lipsiae MDCCLXXI. pag. 264 et 268.

nie, bez którego, jak trudno zdaje się byłoby wiedzieć zjawiska suchotnicze, tak w jego obecności trudno te zjawiska pojmować bez przypuszczenia stanu zapalnego któryby je poprzedził. Czy krwotok płucny skorbutyczny Sennerta (3) nie powinien być w leczącym stworzyć takiego samego rozumowania, kiedy objawił się w człowieku młodym, po zatrzymaniu odpływu krwi hemoroidalnego, który był przy pulsie mocnym także po zatrzymaniu innego krwotoku? Opisujący go też Sauvages mówi o innym zdarzeniu krwi płucia, gdzie pomimo użycia środków przeciw skorbutycznym, stawiane były z pożytkiem pjawki w stolcu. (4) Tenże sam autor, opisując ostrość jadu skorbutycznego, mówi że ciecz nim przejęta, wylana pod skórą, w piersiach albo brzuchu, zapala (enflamme) (5). Ostrości także téj cieczy przypisuje Malpighi nieodzowne cierpienie płuc, i przy obfitym

(3) *Nosologie methodique de M. François Boissier de Sauvages.* à Paris MDCCLXXI. Tome troisieme pag. 23.

(4) Baldvinus Ronsseus w dziele wskazaném k. 48. mówi że nie mało znał chorych, którzy się z największego skorbutu wyleczył obfitym odpływem krwi z hemoroidów, tak jak kobiety odpływem miesięcznym. Skutki te odpływu hemoroidalnego uderzyły uczonogo Fryderyka Hoffmanna, kiedy na ich utwierdzenie przywodzi słowa tegoż Ronsseusza, w niczém nie różniące się od słów tu przywiedzionych, oprócz różnicy kartki wskazanego dzieła. Hoffmann nie wiem przez jaką omyłkę mówi w swém dziele *Medicina rationalis Halae Magdeburgicae MDCCXXVII.* Tomus 3. p. 206., że skutki te odpływu u Ronsseusza są na k. 72, kiedy one są na k. 48

(5) W dziele wskazaném karta 416. Zjawiska gorączkowe łączą się ze zjawiskami skorbutu, który Sauvages na różne podzielił gatunki, najwięcej stan gorączkowy widoczny jest w gatunku skorbutu petociowego, najpodobniejszego ze swój postaci do choroby plamistój Werlhoffa

krwią płuciu pozwala u ludzi silnych w celu odciągającym (revulsionis gratia) krew puszczać, nawet gani zastępcze postępowanie, które Helmontius wymyślił dla zaniechania krwi puszczeń. (6) Więc można w ustawach naszej nauki znaleźć upoważnienie do działania przeciw zapalnego w chorobie szkorbutycznej, chociaż zdaje się że wszyscy prawodawcy na to starali się rozróżnić tę chorobę od innych, aby pokazać potrzebę użycia w niej innego leczenia, którego własności do osobnego rodzaju lekarstw są przywiązane. Krwi puszczenie w szkorbutcie, nie powinno było nigdy znaleźć wskazania, przy utwierdzonej własności lekarstw wyłącznie tę chorobę leczących, a jednak na moje strapienie zyskało upoważnienie tych samych sztuki prawodawców, którzy lekarstwami przeciw szkorbutycznym, nie dopuszczali potrzeby leczenia szkorbutu ani krwi puszczeniem ani innemi środkami, dającemi się stosować podług oddzielnych wskazań. Postawiona sztuka na takim stopniu, byłaby prawdziwym dowodem postępu w dochodzeniach postrzeżeńiowych, wzbogaconych licznym szeregiem lekarstw szkorbut leczących; ale ja nie mogę zastanawiać się nad temi przywilejami sztuki, żeby jakie troski nie przyszły trapić myśl chciwą nabycia pewności w zgłębianym przedmiocie: żeby pokazać jak daleko jestem od końca nauki, los dziwny w swych czynach, natchnął znakomitych badaczy przyrodzenia do powątpiewania o włas-

(6) Marelli Malpighii consultationum medicinalium centuria prima, quam in gratiam Clinicorum evulgat Hieronymus Gaspari. Patavii MDCCXIII. Consilium LVIII pag 104.

ności lekarstw skorbut leczących i do wyrzeczenia nawet, że lekarstwa przeciw-skorbutyczne nie są pożyteczne do leczenia skorbutu. (7) Jeśli już kolledzy tak są łaskawi, że raczą służyć moich narzekaniom na przeznaczenie mnie prześladowające, to powiem jeszcze, jak los wyszukując z umysłu dla mnie utrapień, pokłucił kochanych odemnie autorów, ażeby na odurzenie moje każdy przeciwny wydał zdanie, wyliczając przyczyny skorbutu do których uczyli stosować jego leczenie. Wymieniony wyżej Hoffmann zakazuje pić piwo dlatego, że skorbut ludów północnych od niego najwięcej pochodzi, (8) a Pinel zebrał postrzeżenia, lekarzy pracujących nad skorbutem, względem użycia piwa jako środka leczącego tę chorobę. (9) Proszę więc teraz wejść w moje położenie, i powiedzieć czy los był łaskawy żądając żebym ja w tym przedmiocie wyrokował, kiedy on nie dał mi takiej nauki któraby miała służyć za szemat: ja przedsięwziąłem uczyć się, a tu trzeba było pokazać mądrość skończoną, żeby uniknąć błędu w wystawionej sprzecznie umiejętności. Powie kto może, iż ta rozsądzająca mądrość powinna była znaleźć się nie w samym zbiorze cudzych tylko mniemań, ale w mojem własnem doświadczeniu, bez którego najobszerniejsze książkowe wiadomości nie zrobiłyby mnie wprawnym lekarzem. Otoż ta konieczność poddania się pod wyrok takiego sędziego,

(7) Pinel (Nosographie philosophique. Paris MDCCCVII Tome 3. p. 307) przywodzi postrzeżenia Linda, a mianowicie Pérona.

(8) W miejscu wskazaném tomie I. karta 549.

(9) W miejscu wskazaném.

przymusiła mnie odrzucić naukę jedną a przyjąć drugą, która pochlebiała miłości własnej: przed 20-stą laty, mając pod mojem zawiadywaniem szpital jedynie choremi skorbutycznemi napełniony, z bolesną rozkoszą cieszyłem się poniżeniem nabytej nauki z dzieł Fryderyka Hoffmanna, kiedy piwo stawało się jedyną ucieczką chorych w odzyskaniu zdrowia. Ale niechaj kolledzy nie myślą że już się wyczerpało źródło trosk moich, spływające one na mnie ze wszystkich stron, gdy ja dogadując zapałowi, będącemu częstką waszego powołania, natężam siły moje, aby chory nie ponosił szkód z dobrych moich chęci, niedość do skutku przywodzonych, a umysł mój nie był dręczony boleśnie doń tłoczącą się prawdą, przy największem zachwianiu jego pojęć, mających być na sterze działań litości i wprawy. Takich trosk obraz zobaczycie w zdarzeniu, które mnie zmusiło nieść błędną pomoc w cierpieniach młodego, czternastoletniego chłopca, dobrą mającego budowę ciała, pochodzącego z ojca otyłego, którego apoplexya zebrała z tego świata w czterdziestym roku życia, Chłopiec ten częstym podlegał kaszłom przypisywanym przyczynie katarowej, ostatnią razą zaczął kaszlać w miesiącu marcu bieżącego roku, lecz nie zważając na chorobę, nie używał lekarstw, ani przedstawiał szkolnych zatrudnień, w liczném społeczeństwie na jedném z pierwszych zakładów naukowych w Warszawie. W początku kwietnia r. b. w czasie chłodnym, wyszedł z towarzyszami swemi, pod przewodnictwem nauczyciela, na przechadzkę z ulicy Senatorskiej do Kolei żelaznej. Wieczorem po

powrocie, zatargi jakieś szkolne poruszyły jego umysł gniewem, a po zwykłej wieczery ziębienie ogarnęło ciało, kaszel powiększył się, i przy nim dawał się czuć niekiedy ból niewielki w boku prawym w okolicy żebrówój, niedozwalający choremu długiego leżenia na tym boku. Po ułożeniu się w łóżku na nocny spoczynek i po dobrém okryciu ciała, ziębienie zmieniło się w rozpalenie z bolem głowy, z wysychaniem w ustach zmuszającym do częstego przyjęcia napoju. Noc była przepędzona w gorączce bezsennie; nazajutrz rano, po śnie bardzo krótkim, chory wstał z łóżka pocący się, z uczuciem lepszego zdrowia, jednak z naprzykrzonym kaszlem, z niechęcią do pokarmów, z odzywającym się bolem w boku, z ociężałością, i przebywszy dzień w usiłowaniu nie poddawania się chorobie, wieczorem czuł stan gorączkowy powiększony, trapiący go noc następną, a zmniejszony znowu nad ranem po lekkim śnie i zapoceniu się, tak, że chory nie śmiał siebie rachować do prawdziwie chorych, chociaż nie czuł się być zdrowym. W tym stanie niepewnym przebył on większą dnia połowę, wieczorem cierpiał jak dnia poprzedniego, a z nadchodzącą nocą, koło godziny 10-tój, wezwał mojej pomocy. Biegłem z nią jak najszybciej, bo mnie jego zdrowie mocno obchodziło, jako syna największego mego przyjaciela. W drodze nie mogłem uspokoić moich myśli, poruszonych tak uczuciem przyjaźni jako i właściwą stanowi memu żądzą najpiędszego poznania choroby: mimowolni stawiały mi przed oczami obrazy chorób panujących, nie wiedząc jeszcze o przyczynie ani o żadnym

znaku choroby którą miałem rozpoznać, już zdawało mi się że to będzie gorączka przepuszczająca, albo tyfoidalna, albo zapalenie gruczołów przyusznych jakie często wtedy postrzegałem, i tak z nabitą głową, wyobrażeniami przebiegu tych chorób, stanąłem przed mym chorym. Tu dopiero przekonałem się, że troskliwe błąkanie się moich myśli w przypuszczeniach przedwczesnych, nie tylko było nadaremne, ale nawet szkodliwe: ciągle bowiem starałem się utwierdzić pojęcie raz utworzone, a zjawiska chorobne nie przychodziły temu usiłowaniu w pomoc, ani go wspierało opowiadanie przełożonego zakładu, utrzymującego w swych domysłach, wprzód nim chorego okazał, że te cierpienia nie były wielkie i że stan gorączkowy pochodził u niego z gniewu, do którego on był skłonny. Chory sam nie umiał naznaczyć przyczyny swjej słabości, zastałem go w łóżku leżącego na boku lewym, mającego oddech przyspieszony, kaszel suchy, ciało nierozpalone, puls ściągnięty, 120 razy na minutę uderzający, język czysty, blado różowy. Gdym się zapytał co boli, odpowiedział głowa. Przy głębokiem westchnieniu, ani przy obróceniu się na bok prawy, nie czuł zgoła bólu. Przy pukaniu w przednią ścianę piersiową słyszałem odgłos wyraźny (son clair) w wyższej części, pod obojczykami, takiż on był pod pachami i przy pukaniu z tyłu; ale ginęła ta wyraźność odgłosu w okolicy żeber spływających, z prawej strony, gdzie on wyraźnie był głuchy, nieodkrywający w tém miejscu żadnej próżni.

Wziąwszy na uwagę usposobienie chorego do

katarowych cierpień, jego przechadzkę w porze chłodnej, krokiem zapewne bardziej stosowanym do poruszeń wesołego społeczeństwa, niżeli do sił własnych, chciałem stan ten jego gorączkowy, z kaszlem i odgłosem wyraźnym w piersiach, nazwać zapaleniem błony wyściełającej drogi oddechowe; ale odgłos głuchy w prawym boku, nie należąc do znaków téj choroby, podniecił myśl do marzeń zwodniczych, każących błąkać się w przypuszczeniach. Już ten odgłos (10) z kaszlem często u mego chorego wracającym, wystawiał mi stan gruźlowy w płucach, ziębienie zaś wieczorne, z następną gorączką a nad ranem i we dnie jéj ulżeniem, zdawało się dowodzić gorączki trawiącej (*febr. hecticae*); w tém myśl, jakby dla usunięcia tak ciężkiej choroby, stawia przed oczy obraz płuc zdrowych, w których odgłos głuchy słyszałem nie raz w okolicy spływających żeber, szczególnie w bliskości wątroby. Gorączkowe więc zjawiska, zmniejszające się stale po zapoceniu się, odniosłem do cech gorączki przepuszczającej, zwłaszcza że chory miał ciało nierozgrzane i starał się o dobre jego przykrycie. Pasując się tak ze zbytciem mądrych myśli, nie wybiło się zapewne ich piętno na twarzy, gdzie chory ma czytać swoje przeznaczenie i biegłość swego zbawcy, dającego rady niezachwianym umysłem. Nie umiałem tak się znaleźć, kiedy kazałem choremu napić się kwiatu lipowego i przykrywszy się czekać dnia; dlatego téż trudno mi

(10) Nouveau manuel complet d'auscultation et de percussion. Bruxelles 1835. Na tablicy przy tém dziele najlepszą można opisać wiadomość o znaczeniu tego odgłosu.

było pozbyć się rozpoczętych marzeń, które mnie przytrzymały dłużej przy łóżku: pukałem po raz drugi w piersi, a odgłos głuchy zdawał się zajmować miejsce znacznie od okolicy wątrobianej oddalone, i z poprzednim bolem w tym boku kazał się domyslać zapalenia płuc. Gdy jednak innych znaków téj choroby nie było, rozstawałem się z chorym; w tém on zakaszał i odplunał sluz rdzawego koloru. To do marzeń przydało jeszcze jedną podniecie więcej; chciałem wziąć się odpowiednie do nasuwającej się myśli, do leczenia zapalenia płuc, ale zdawało mi się że jeszcze nie ma wszystkich téj choroby znaków, na które można będzie poczekać do dnia, zwłaszcza że w téj chwili było niejakiś podobieństwo do napadu gorączki przepuszczającej, w rozmaitych w tym czasie okazujących się postaciach, a jak kollega Helbich uważał często bardzo w postaci zapalenia płuc. Mogła więc być tego rodzaju gorączka przepuszczająca, której napad miałem nadzieję widzieć dnia nadchodzącego usunięty i działanie stosowane w zupełném przekonaniu o istocie choroby. Dla tego zostawiłem chorego pod uwagę, poleciwszy zbierać jego sluz odchrząkiwany, urynę jeżeliby w nocy oddał i śledzić zakresy napadu, mające przyjść w ziębieniu, rozpaleniu i potach. Nazajutrz rano zastałem go u matki w wielkiej gorączce, ciężko oddychającego, odchrząkującego sluz ze krwią, nie mogącego głęboko westchnąć, ani położyć się na prawym boku bez doznania w nim bolu, który ustawał zaraz po odzyskaniu pierwszego położenia. Zapiisałem gran jeden winianu potażu i antymonu w sze-

ściu uncyach wody przekraplanój, do brania co 2 godziny łyżkę; a z ręki prawej kazałem puścić 7 uncyj krwi, która natychmiast zsiadła się, nie oddzielając zgoła części serwatkowej, ani pokrywając się warstwą popielatą zwaną błoną zapalną. (11) To byłoby mnie wstrzymało w moim przeciw zapalnym zapędzie, gdybym dnia następnego nie widział u mego chorego pracowitego oddechu i obfitego odchrząkiwania ze krwią, a chociaż dzień upłyniony po krwi puszczeniu nie zdawał się być lepszym, zjawiska te jednak wystawiały zrana wzrost choroby i wzniecały obawę żeby zapalenie płuc nie zostawiło swych szkodliwych następstw. Dlatego z działaniem ociagać się nie można było, zwłaszcza że już czwarta szła doba tych przenikliwych namysłów, któremi jedno po drugim pojęcie choroby obalało się bez zaspokojenia chwiejącego się mego umysłu i bez korzyści dla chorego. Taką potrzebą stanowczego zdania wiedziony i pragnąc zaspokojenia w mojem przewidywaniu, utworzoném bardziej twórczością niż rozumem, wziąłem się jeszcze do szukania znaków rozpoznawczych choroby w szmerze jaki sprawia rozciąganie się i kurczenie pęcherzyków płucnych w czasie przejścia przez nie powietrza. Żeby w téj pracy, mniejszą mnie niż pierwsza zalecającej wprawą, nie błąkać się jak dotąd, nie trwonić czasu na rozbieraniu zjawisk których nie znam, i żeby z mniejszą gapiowatą spojrzeniem zaspakajać niecierpliwe rodziny

(11) «Jeżeli tak pierwsza jako i ostatnia część krwi nagle się zsiadają, wtedy jest wyraźnie stan wzbraniający krwi puszczenia» Polli. Pamięt. Tow. Lek. Warszaw. T. XII. Poszyt. I. karta 114.

domaganie się stanowczego wyroku o losie chorego, chciałem wprzód przypomnieć szmer organu płucnego w stanie zdrowia. Lecz jakże smutnego doznałem upokorzenia, kiedy dowiedziałem się o takiej mojej nieudolności w téj pracy, dla jakiej przysłówie ma wilka za niezdatnego do pług. Na próżno zgromadziłem różnego wieku braci i siostry mego chorego: zacząwszy od chłopca czteroletniego, aż do piętnasto-letniej dziewczyny, u wszystkich słyszałem szelest oddechowy, który jednakim był w całych płucach u chłopca 4-ro-letniego i u 11-sto letniej jego siostry, a u mego chorego ze strony lewej płuc, i który dla tego że dzieci były zdrowe nazwałem oddychaniem dziecinném, mającém oznaczać zapalenie płuc u dorosłych. Ten znak musiał mi zaognić imaginacyą, bo zaraz po jego odkryciu słyszałem podmuchiwanie oskrzelowe (*souffle bronchique*) u chorego w wyższej części płuc prawych, czego nie tak pewny byłem u siostr jego starszych, które zupełnie były zdrowe i poddawały się śledzeniu z większą trudnością bo ja nie mając do tego narzędzia, męczyłem je zbyt ścisłym stosowaniem mego ucha do powierzchni ich organu oddechowego, nie łatwo przyjmującej zbliżenie organu słuchowego, sąsiadującego z innemi organami zmysłów. Jak ta okoliczność utrudzała zupełne przekonanie się o gatunkach szmeru płucnego u zdrowych panień, tak druga okoliczność, podobnie z braku narzędzia wypływająca, była wielką przeszkodą do stałego słyszenia podmuchowań w oskrzelach mego chorego: ile razy bowiem nachyliłem się do piersi jego, wysoki poręcz

Łóżka nie dozwalała dokładnego naszych organów zetknięcia się, zdawało mi się że chory w głębiej już był jamie i to błędne wystawienie rzeczy pogorszało się napływem krwi do głowy, która w wieku okrywania się cechami powagi nie mogła być bez szkody, jak za młodu, odwrócona w kierunku do chodzenia na nią. Ćmiło mi się wtedy w oczach, szumiało w uszach i może dla téj przyczyny niczego się w mojem sledzeniu nie dowiedziałem, a przynajmniej z tego com słyszał nie mogłem utworzyć stałego obrazu choroby. Oddech dziecinny i podmuchiwanie oskrzelowe malowały mi w myśli stan gruźlowy płuc, wystawiany piérwiej w częstém kaszlu chorego, i téż same szmery płucne kazały widzieć zapalenie płuc w drugim i trzecim stopniu, a wtedy odgłos garnka pękniętego słyszany przy pukaniu w żebra spływające strony prawej, popierał myśl o téj chorobie zebranemi jej zjawiskami w chwilowém bólu, trudném oddychaniu i odchrząknięciu śluzu ze krwią. Widzicie więc kolledzy, że i tą razą, pasując się z myślami w wyborze jednego z dwóch pojęć o chorobie, dowiodłem jak umysł mój popsute ma ścieżki uganiania się za prawdą, kiedy w każdym zdarzeniu zawiłem natrafia na przewodników, co łaskawie, służyć innym, jemu stawiają zawady nieprzebytej. Oto i teraz pukanie i przysłuchiwanie się tak mi zamąciło w głowie, że nie wiedziałem, czy dla policzenia szmeru płucnego do znaków chorobnych, miałem czternasto-letniego chłopca uważać za dziecko czy za dojrzałego człowieka, czy szmer ten i dmuchanie oskrzelowe miałem brać za do-

wód zapalenia płuc, czy za znak stanu gruzłowego tego organu. Ratując się w tym kłopotcie zaledwie nie instynktowie, porównałem mego chorego, co do znaczenia wieku, z jego cztero-letnim bratem, u którego słyszałem ten sam szmer płucny, właściwy wiekowi dziecinnemu, a co do podmuchiwania oskrzelowego zbliżyłem chorego mego do stanu dojrzałości jego siostr starszych, u których, gdy opowiedziane już trudności nie dozwoliły odkryć zupełnego podobieństwa tych szelestów płucnych, z trwogą postrzegałem różnicę stanu płucnego, a dlatego że one śmiały się z mojej niepewności, odważyłem się na stanowcze wyzreczenie, które nie wiem czyli w rysach zewnętrznych odmalowały niezachwianą duszy mój wolę, mającą ożywić nadzieję stroskaną i rozpaczającą rodziny, oczekującą po mnie biegłości wyższej nad tę jaką dostrzegała w mojem litosném powtarzaniu postękiwań chorego. Sądźcie więc kolledzy, czyli mam prawo cieszyć się myślą, że wzniosłem wartość mego rozumu, kiedy nagle wstrzymując jego bujanie, oznajmiłem potrzebę powtórnego krwi puszczenia memu choremu. On i jego otaczający przyjęli ze skwapliwością tę radę: puszczone krew w ilości 7 uncyj nie zsiadła się tak nagle jak dnia poprzedniego, a zsiadając się rozdzieliła się na część serwatkową i skrzepłą, ostatnia pokryła się na całej powierzchni powłoką zapalną, koloru popielatego, grubą na kilka linii. Wieczorem o godzinie 5 chory nie pluł krwią, bardzo mało kaszlał, z odchrząkiwaniem śluzu zgęszczonego, leżąc obracał się bez przeszkody na

oba boki, lecz oddychał pracowicie, ciało miał rozpalone, puls 132 razy na minutę uderzający, urynę ciemną z obfitym ceglastym osadem. Namówiłem go na trzecie krwi puszczenie: krew okazała te same cechy po wypuszczeniu co zrana. Chory w nocy pocił się, dnia następnego rano, to jest w piątą dobę choroby, nie miał zgoła gorączki, o czém sądziłem z wilgotnej jego skóry, z pulsu 70 razy uderzającego na minutę, z powolnego oddechu, z obfitej sromkowego koloru uryny.

W piersiach chory żadnych nie czuł cierpień, ani ja nie odkryłem żadnych trwożących znaków, odważywszy się raz jeszcze odbyć, męczące mnie i mnie dopomagające osoby, zbliżenie organów zmysłowych i oddychania. Codzielną potem chory stając się weselszym i domagając się posiłku, we trzy dni był zdrow, a w drugie dni trzy wrócił do swych naukowych zatrudnień, gdzie dnia drugiego uczuł ziębienie całego ciała z następem jego rozgrzaniem i potami. Odesłany na nowo do matki, stał się celem moich badań: okazało się podług rachuby od pierwszego zachorowania, że to był napad gorączki przepuszczającej trzecniodniowej w dniu 15-stym, powtórzył się też w dniu 17-stym i 19-stym, zostawiając przedziały cało dzienne wolne od wszelkich cierpień. Napad każdy, odbywający najdokładniej zakres ziębienia, rozpalenia i pocenia się, nie okazywał żadnych znaków cierpienia płucnego. Przerwałem też bieg choroby dawszy wprzód emetyk na womity, a potem siarczan chininy. Otoż nowy powód trosk moich, zaledwie nie ze szczęścia chorego wypływający:

wyzdrowienie to bowiem pod leczeniem china, głośno zdaje się wołać przeciw pojęciu piérwszój choroby, którą teraz skłonny jestem uważać za gorączkę przepuszczającą, ukrytą pod postacią zapalenia płuc, i w napadach tak zbiegających się, że ja przyglądając się jój zjawiskom z naukowem odurzeniem i bijąc się myślami na polu marzeń, ciągle odwodzących od celu, nie poznałem jój w czasie piérwszego okazania się, tylko już w jój powrocie, kiedy przytłumiona leczeniem przeciw zapalném, na nowo okazała się w postaci tak jawnej, że o jój nazwę troszczyć się nie mogłem, powziąwszy o niój wiadomość z ust babskich. Jeszczebym tak bardzo nie ubolewał nad niedołężnością umysłu mego, żebym był przynajmniej z błędu tego odniósł korzyść naukową i stał się przenikliwszym przy rozpoznawaniu chorób winnych razach; ale ogłupienie moje znalazło w tém zdarzeniu taką zapomogę, że go nie rozpędziło samo sumienie wołające o poprawę, a nauka nie dość miała siły na otrzymanie zwycięztwa w téj walce. Zaraz bowiem w dni parę, lecząc chłopaka 9-cioletniego, pozwoliłem zapaleniu błony dróg oddechowych ciągnąć się do dnia piątego, w téj nadziei, że z polepszeń, jakie dały się widzieć dnia drugiego i czwartego, będę mógł powziąć przekonanie o istocie choroby, malującej się mi w myśli pod postacią gorączki przepuszczającej. Pogorszenie dnia piątego i obawa zbytniego zadawnienia choroby, zniewoliły mnie do puszczenia chłopcu krwi z ręki, co chorobę nagle przecięło: dnia następnego chory wyszedł z łóżka, a w parę dni

później zupełnie był zdrow, bez powrotu utworzonych w myśli mojej napadów gorączki przepuszczającej. Możeby warto było przywieść tu szczegóły téj choroby, lecz już się boję występować na pole naukowe, gdzie bujny plon tyłu współpracujących zagłuszył rzucone przczemnie ziarno. Nie mam już nadziei ażebym kiedykolwiek rozpoznawał choroby z taką pewnością jak inni, i dlatego choćbym chciał tu opowiedzieć zdarzenia ciągle mnie nasuwającej się gorączki przepuszczającej, nie śmiem błędnych moich pojęć głosić za prawdziwe: gorączka bowiem miała w sobie tę szczególną odmianę, że się okazywała w napadach zbiegających się, bez wyraźnych przedziałów między nimi, i najczęściej z womitami napastującemi chorych, jak się przynajmniej zdawało, w dniach wolnych od napadu i po dostateczném oswobodzeniu dróg pokarmowych z zalegających nieczystości, jako też bez żadnych innych zjawisk stanu zapalnego trzewów brzusznych. Widziałem kilku chorych na zapalenie katarowe gardła i dwóch mających cierpienie brzuszne z womitami, biegunką, upadkiem sił, znikaniem pulsu, z kurczami mięs, ze zmianą w głosie i twarzy tak trwożącą, że gdybym się nie obawiał przyłożyć ostatecznej pieczęci na potwierdzenie mojego nieukostwa, powiedziałbym że widziałem cholere. Chorzy ci wyzdrowieli a ja nie zapomnę trapiących mnie trosk wtedy, kiedy potrzeba było objawić stanowcze moje zdanie o chorobie, straszną mającej postać, nie przerażającej jednak otaczających dopóty, dopóki wykazana tu moja przenikliwość nie przelała w nich pojęć

krążących po mojej głowie z godną podziwienia pewnością, której nabyłem w usilnej pracy dochodzenia niemylnych cech choroby, czyli jaśniej tłumaczyć się, z tą pewnością której dowody widzieliście w odmęcie myśli, zbliżających obrazy różnorodnych chorób i tracących siłę należytego porządkowania się, to jest: tracących ład służący za podstawę w wydawaniu stanowczego zdania.

Takie wsteczne usuwanie się, zamiast postępu w nauce, nie maż mnie pograżać w rozpacz? Już nic umieć nie będę, i żebym się nie wstydził, wyznałbym otwarcie że już mnie chęć uczenia się opuszcza, że zaciągnąć się pod chorągiew Bademachera rodzi się we mnie żądza, bo on uwalnia swych zwolenników od ugania się za marą chorobną, której zjawiska jak cień są znikome. Boję się tylko być potwarcą swój sztuki, nie wiele wprawdzie ceniącój moje usiłowania, ale przyjmującój z widocznym swym wzrostem zabiegi innych: dlatego muszę już, idąc za wolą przeznaczenia, brnąć dalej w błędy, które może zyszcza jakiegokolwiek przebaczenie chociaż za to, że je podług wzoru pierwszych naszych mistrzów wyznaję, jak dziś zachęcał robić doktor Namias (12), mówiąc te słowa: »Mniej błędów i mniej kłamliwych obietnic, poniżających naukę medycyny, przywalałoby sztukę leczenia, jeśli by tak jak się ogłaszały tryumfy niektórych lekarstw, równie z taką szczerością opowiadaniem były i niepowodzenia.»

(12) Pamiętnik Tow. lek. Warsz. tom 18. poszyt 1. karta 121.

Wyciągi z pism zagranicznych

O CHLOROFORMIE,

*podług nowych doświadczeń Profesora Simpson
(z Edynburga) przez P. Soubeiran.*(Revue médicale française et étrangère novembre et décembre
1847 p. 440).

Professor Simpson (z Edynburga) ogłosił niedawno wyciąg ze swoich doświadczeń z chloroformem, w najwyższym stopniu zajmujących. Pan Simpson upewnił się że chloroform ma w wysokim stopniu własności otętwiające postrzegane w eterze, i że go nieskończenie przewyższa nagłem skutkowaniem, niemając jego niedogodności. Chloroform należy do szeregu mrówczynu (lormylu). Skład jego jest ten sam co i kwasu mrówczanego (2 stosunki węgla, 1 wodorodu i 3 kwasorodu); tylko że w chloroformie stosunki kwasorodu zastępują 3 stosunki chloru. Wyraz chloroform. wskazuje skład jego i podobieństwo z ciałami złożonemi z formylu. Oznaczają go téż nazwiskiem trójdchlorku formylu. Chloroform jest płyn bez koloru, mający gęstość 1,48; zapach ma eteryczny najprzyjemniejszy, *kiedy jest czysty*, smak ma ostry, chłodzący i cukrowy. Wre na $60,8^{\circ}$ nie co się rozpuszcza w wodzie; roztwor ma smak cukrowy najprzyjemniejszy, łatwo się rozpuszcza w wyskoku. Alkali gryzące rozkładają go, przekształcają w mrówczan potażu.

Oto jest zdanie sprawy pana Richelot w *l'Union médicale* z rozprawy pana Simpsona.

»Professor Simpson podał świeżo do wiadomości jeden wypadek wielkiej wagi, już we Francyi przez Pana Flourens stwierdzony, a tym jest własność otętwiająca nadchlorku formylu albo chloroformu.

»Ażeby zostawić Francyi i lekarzowi francuzkiemu całą chwałę pierwszeństwa tego odkrycia, przywiedziemy następujące miejsce ze zdania sprawy akademii nauk, na posiedzeniu 8 marca 1847 tom XXIV. str. 342. Flourens tak się wyraża:

»Przypominam że eter chlorowy dał mi też same wypadki co eter siarczany. Eter przywiódł mnie do doświadczenia ciała nowego znanego pod mieniem *chloroformu*.

»Po kilku minutach, sześciu w pierwszym doświadczeniu, czterech w drugim i trzecim, zwierze oddychające chloroformem, było całkowicie *zeteryzowane*.

»W takim stanie odkryto szpik pacierzowy: kraina tylna, początki tylne nerwów były nieczułem, z pięciu początków przednich po kolei doświadczanych, dwa tylko zachowywały jeszcze swą własność, inne trzy ją postradały.

»Bez zaprzeczenia więc Pan Flourens pierwszy użył chloroformu; ale P. Simpsonowi, jak zaraz zobaczymy, należy się sława doświadczenia go na człowieku, i to sposobem prawie zaspakajającym.

»Od samego ogłoszenia użycia par eterycznych, zapach mocny, trwały i nieprzyjemny eteru siar-

czanego (1), drażnienie które sprawuje często w drogach oddechowych podczas pierwszych oddechów, znaczna ilość tego płynu który należy spżyć niekiedy aby osiągnąć cel zamierzony, nade wszystko w razach przeciągłego porodu i t. d., obudziły w Panu Sympsonie żądze znalezienia płynu lotnego któryby miał też same własności co eter, bez jego niedogodności. W tém poszukiwaniu, przejrzał wszystkie wyroby chemiczne które wybrał dlatego że miały zapach przyjemny, a które tu wyszczególniamy dla czytelników chcących pójść tą samą drogą: *le chlorhydrate de chlorure d'acétyle*, albo płyn Holendrów, *l'acétone ou esprit pyro-acétique*, saletrzan niedokwasu etylu (d'ethyle) albo eter saletrzany, benzyna, para jodoformu i t. d., nakoniec chloroform, który miał wynagrodzić mu wszystkie trudy.

»Za radą Pana Waldiego zaczął badać własności tego ostatniego działacza. *Chloroform* był wynalezionym i opisanym przez P. Soubeirana w 1831 roku, i przez Pana Liebiga w 1832. Pan Dumas oznaczył jego skład w 1835 roku. Niektórzy lekarze przepisywali go do wewnętrznego użycia; Dr Guillot doradzał go w małych ilościach, rozprawdany we stu częściach płynu jako służący przeciw spazmom, w dychawicy.

Przed ogłoszeniem swego odkrycia P. Simpson uważał starannie skutki nowego działacza otrętwia-

(1) Eter siarczany nie ma zapachu trwałego i nieprzyjemnego. Po większej części przypadki które mu przypisywano, zależały od tego że był źle sporządzony.

jącego w przypadkach licznych i rozmaitych: przy wyrywaniu zębów, otwieraniu wrzodów, leczeniu wodnej puchliny jajeczника przez galwanopunkturę, w poślógach, w operacjach chirurgicznych mniej więcej ważnych, użył nawet pomyślnie w przypadkach bólów nerwowych i dla uśmierzania cierpień przy trudném czyszczeniu miesięczném. Szczęśliwym trałem **professor Dumas** znajdował się w Edynburgu w ówczas kiedy się wykonywały pierwsze operacye chirurgiczne w których uciekano się publicznie do wziewania chloroformu. Te wypadki nabyły przez to wyższego stopnia powagi, i jak mówi **Pan Simpson**, **professor Dumas** nie mógł patrzeć bez wielkiego zajęcia się na cudowne skutki istoty, z której chemiczną historją, imię jego znalazło się tak ściśle zespoloném. Operacye te były wykonane w lazarecie królewskim w Edynburgu.

»Dziecko lat 4 do 5 dotknięte pruchnieniem jednéj kości przedramienia, mówiące narzeczem tylko galickiém, któremu przez to nie można było wytłomaczyć co miano z niem robić, było najpiérwsze wystawione na wziewanie chloroformu. Gdy zbliżono mu do ust chustkę skropioną nieco chloroformem, zlekło się nie pojmując tego potrzeby, i starało się uciec. Lecz **Dr Simpson** przytrzymał je łagodnie i zmusił do wciągnięcia pary podnoszącej się z chustki. Po kilku odetchnieniach dziecko przestało krzyczeć i poruszać się, wpadło w sen głęboki i zaczęło chrapać. Natychmiast **professor Miller** zrobił głębokie cięcie aż do kości choréj, i szczypczykami wydobył kość szprycho-

wą prawie całkowicie spruchniała. Podczas téj operacyi i śledzenia rany palcem, dziecko nie dało żadnego znaku cierpienia, zostawało w głębokim uśpieniu, i w takim stanie zaniezione było do łóżka. W pół godziny, dziecko budzące się ze snu dobroczynnego, miało oko czyste i wesołe wyraz twarzy łagodny i spokojny, czego się zwykle nie postrzega po uśpieniu eterem.

»Po tém dziecku przyszła kolej na żołnierza, mającego ranę na twarzy w skutku pruchnienia kości szczękowej. Podano mu chloroform na gąbce kształtu wklęsłego. Z początku zdawał się chcieć ruszać rękami, ale wkrótce usnął chrapiąc. Professor Miller zrobił wtedy szerokie cięcie w poprzek szczęki dolnej, skóra stwardniała, przylegająca do téj kości, została od niej odłączona w długim podcinaniu, brzegi rany odświeżone, i cała rana została zszyta licznymi przekłóćciami igły. Ten człowiek odbył uprzednio dwie operacye podobne, ale mniej ciężkie; te się nie udały i on źle je wytrzymał; pozbawiony wytrwałości, narzekał gorzko na cierpienia. Wrazie terażniejszym, nie miał najmniejszej obawy, ani drgnął i nie wydał najmniejszego narzekania. Przyszedłszy do siebie, upewniał że nie czuł. Najpierwszém jego poruszeniem, kiedy jeszcze zdawał się być na pół obudzonym, było pochwycenie gąbki napojonej chloroformem i przyłożenie jéj do swych ust, to dowodziło że wzięwanie tego płynu nie było mu przykre, co jest nadewszystko ważnem dla tego że tu szło o operacyę w okolicy ust, a było powiedziano że wzięwania eterowe nie da-

wały się zastosować w podobnych przypadkach. Bez wątpienia, niepodobna byłoby robić operacyi jeśliby przyrząd zawikłany był postawiony na ustach chorego.

»Trzecim chorym operowanym był młody człowiek, dotknięty gangreną kości pierwszego stawu wielkiego palca z owrzodzeniem pokryć. Powierzchnia owrzodzona tak była czułą, że drżał ile razy zbliżano do niej palec, i że za najmniejszém przyciśnieniem krzyczał. Odjąwszy opatrunek, nie bez dojmującego dotykania, zaczęto wzięwanie za pomocą gąbki jak w przypadku poprzedzającym; chory stał się nieczułym prawie natychmiast (w pół minuty) i zostawał całkowicie spokojnym w czasie kiedy odejmowano masę chorą, odcinając palec gruby wśrodku drugiego stawu. W ten czas zatrzymano wzięwanie. Brzegi rany zostały zbliżone trzema zakłuciami szwu i opatrzono ranę. Wkrótce się chory ocucił, spojrział w około siebie i oświadczył radośnie że podczas operacyi nie doświadczył ani bolu ani dolegliwości. Tę ostatnią operacyę wykonał Dr Dunhan.

»Ilość chloroformu użytego we trzech przypadkach opisanych, nie przeszła ze wszystkiem 15-stu grammów, a professor Miller zwrócił uwagę uczniów przytomnych, że aby sprawić też same skutki, trzeba by było kilkanastu uncyj eteru.

Pan Simpson okazał kilka innych czynów jak poprzedzające, mających szczególniejszą cechę, różniącą je pod pewnemi względami od tych u których użyto eteru. I tak, jedna pani chce dać sobie wyciąć narosl torebkowatą pod kątem szczęki dol-

nej. Kilka grammów chloroformu na gąbce wystarczają do uspiania jęj prędzej niż w minucie. Oczy jęj są zamknięte, twarz zachowuje wyraz wrodzony. W czasie operacyi, któręj żadne poruszenie się nie przeszkadza, wrażenia są wcale przyjemne.

»Młody dentysta każe sobie wyrwać dwa zęby jeden pod działaniem eteru, drugi chloroformu. W pierwszym razie musi wzięwać eter przez kilka minut, i chociaż nie doświadcza żadnego cierpienia, pamięta wszystko co się robiło. W drugim razie, jak tylko chustka zwilżona chloroformem w ilości około dwóch grammów, przyłożoną została do ust i nosa, staje się całkowicie nieczułym w kilku sekundach. Nadto, skutek odurzający chloroformu niknie rychłej niżeli skutek eteru; po kilku minutach może powrócić do swych zwyczajnych zatrudnień.

»Pan Simpson, który od sześciu z górą miesięcy posługuje się eterem, z małemi wyjątkami, we wszystkich położach rafiających się w jego praktyce, i to z najpiękniejszymi skutkami, nie mógł się obejść bez użycia nowego otrętwiającego działacza. Pierwsza kobięta na któręj go użył, miała już pierwszy połów, który, po trzech dniach cierpienia, nie mógł się skończyć jak przez wiercenie czaszki płodu. W drugim położu, po trzech i pół godzinach od zaczęcia się bólów, i wprzód nim się pierwszy peryod rodzenia skończył, p. Simpson poddał ją pod działanie chloroformu. Na to zwinął chustkę w postać lejka, zwilżył brzegi rozwarte tęg chustki pół łyżeczką od kawy tego płynu, i przyłożył ją do nosa kobie-

ty. Po wyparowaniu, trzeba było zwilżyć chustkę raz drugi w przeciągu 10 do 12 minut. Dziecko zostało wypchnięte we 25 minut od zaczęcia wzięwania. Matka została uspioną dłużej niż się to przytrafia przy eterze. Krzyki dziecka nie obudziły jęj, jak się to postrzegało zwykle kiedy ten ostatni działacz bywał użyty, nie obudziła się aż w kilka minut po wyjściu miejsca i po wyniesieniu dziecka do innęj izby. Wtenczas spojrzała w około siebie mówiąc że spała snem dobrym którego taką miała potrzebę, i że będzie miała więcej sił do porodzenia. Potém w kilka chwil nie czując boleści, oświadczyła obawę ażeby sen ten nie przerwał rodzenia. Z trudnością przyszło przekonać ją że już porodziła, i że dziecko które jęj pokazywano było jęj własne.

»Wszystkie zdarzenia, któreśmy przytoczyli pokrótce, były potrzebnemi na to aby czytelnicy mogli sobie zrobić wyobrażenie dokładne skutków sprawianych przez chloroform wzięwany, i ocenić różnice zachodzące między skutkami jego i eteru siarczanego. Słowem Pan Simpson ma za sobą pięćdziesiąt przeszło przypadków wzięwania chloroformu, które mu pozwoliły wyprowadzić następujące wnioski, wyciągnięte z rozprawy którą raczył nam przysłać.

»1. Trzeba znacznie mniej chloroformu niżeli eteru aby zdziałać nieczułość, sto do stu dwudziestu kropel, a niekiedy mniej, wystarczają.

»2. Czynność jego jest znacznie prędszą, zupełniejszą, w ogólności trwalszą. Dosyć jest, najczęściej 10 do 20 obfitych wzięwań. Czas się przeto

chirurga oszczędza; nadto, zakres pobudzania, który należy do wszystkich działaczy narkotycznych, stając się krótszym albo nawet znikając całkowicie, nie zostawuje czasu choremu do wesołości i do gadatliwości.

»3. Wziewanie chloroformu jest znacznie przyjemniejsze od wziewania eteru.

»4. Ze względu na małą ilość chloroformu która jest potrzebną, użycie jego będzie mniej kosztowném niż eteru, tym bardziej że można się spodziewać iż się uprości sposób otrzymywania jego.

»5. Zapach jego nie jest nieprzyjemny, nie przylega do odzienia, i nie cuchnie nieprzyjemnie z piersi tego kto go wziewał, jak to bywa zwykle po eterze.

»6. Gdy go trzeba znacznie mniej, to też łatwiej przenosić niż eter.

»7. Nie wymaga użycia żadnego przyrządu albo narzędzia. Dosyć jest, dla sprawienia skutku żadanego w jednej lub dwóch minutach, rozlać tego płynu w gąbkę wkleśłą albo na chustkę, lub papier, który się trzyma na ustach i pod nosem, tak aby wziewanie odbywało się dobrze.

Sposób robienia chloroformu. Bierze się 10 części solnika wapna suchego handlowego na stopni około 90, rozpuszcza się w 60 częściach wody i wprowadza się mleko wapienne ztąd powstające do alembika miedzianego, nalewając ten najwięcej do dwóch trzecich objętości, dodaje się 2 części wysokoku na 33°, zakłada się nagłówek i chłodnik, i ogrzewa się. Około 80°, powstaje działanie bardzo żywe, które podnosi masę i przepędziłoby ją

do przyjemnika jeśliby się nie usunął ogień. Gdy się temperatura tak podniesie że szyja nagłówka mocno się rozgrzeje aż ku końcowi najodleglejszemu, spiesznie usuwa się ogień a po niejakić chwili dystyllacya się zaczyna i kończy się prawie sama. Kiedy się postrzega że czynność wolniej, podkłada się na nowo ogień dla jćj podniecenia. Ta się rychło kończy, płyn przechodzący ma wstąbyr stopniu słodycz cukrową chloroformu. Płyn powstały przez destyllacyę składa się z dwóch warstw, jedna gęstsza koloru żółtawego, jest chloroformem zmieszanym z wyskokiem i zamięconym trochę chloru. Warstwa wierzchnia jest mieszaniną nieco mleczną wody, wyskoku i chloroformu. Nazajutrz opuszcza pewną ilość tego ciała.

Oddziela się chloroform przez wolne zlewanie, obmywa się wodą, potem po raz ostatni wodą mającą w rozpuszczeniu nieco węglanu sody. Następnie kłóci się z chlorkiem wapnianu dla zabrania wody, i oczyszcza się destyllując w kąpieli wodnej. Dla użytku lekarskiego, niekonieczuie potrzebne jest destyllowanie z kwasem siarczany.

Woda na której pływa chloroform wyrób destyllacyi, i ta która użyta była do obmycia go, złączone są dosyć rozprowadzone że oznaczają na areometrze zero. Destyllują się w kąpieli wodnej. Chloroform przechodzi z trochę wody.

Już wydano chirurgom chloroform zmieszany jeszcze z dosyć znaczną ilością wyskoku. Ponieważ chloroform, pomimo swćj płynności widocznćj, ma dosyć znaczną gęstość, można użyć tego przymiotu dla przekonania się o jego czystości. Robi się mię-

szanina równych części wody destyllowanéj i kwasu siarczanego na 66° ; kiedy ta mieszanina ostygnie, oznacza 40° na areometrze. Jest to próbka chloroformu; kropla tego ostatniego, wlana do takiego płynu, powinna opaść na dno. Sposób ten bardzo prosty i niekosztowny, pomoże każdemu do przekonania się o czystości chloroformu.

Lebel.

Użycie chloroformu, przyrząd do tego.

(Gazette des Hopitaux jeudi 2 decembre 1847. N. 142 p. 591.
N. 145. p. 605.)

Na posiedzeniu akademii lekarskiej Paryzkiej d. 30 listopada 1847 roku, czytano list P. Charrière, o użyciu chloroformu i o przyrządach do jego wzięwania.

Nowy przyrząd Charrière'a jest całkiem kruszcowy; bania mająca kształt przewróconéj żołądki, podzielona jest na dwie części: część niższa podziurawiona jest jak przetak. Po włożeniu gąbki napojonéj chloroformem, wkłada się na wierzch część wyższą, opatrzoną u góry pręgiem szruby przeznaczonej do osadzenia części narzędzia z dwoma klapami okrągłemi do wzięwania i wyziewania. Ta część sama ma też pręg szruby na której osadza się musztuk, albo wprost, albo na rurce giętkiej, gdy się ma stosować u chorego z odwróconą w tył głową. Tuż przy musztuku są dwa otwory dla wprowadzenia powietrza; zamykają się one

stopniowo obrózką obracającą się; przeznaczenie ich jest miarkować wziewanie osłabiając działanie niekiedy za nadto silne wyziewów chloroformowych.

Ten przyrząd może także być użyty do wziewania eteru siarkowego. Jeżeli ilość eteru wzięta z początku nie wystarcza, można łatwo ją powiększyć zanurzając część niższą przyrządu przedziurawioną do naczynia zawierającego eter, aź gąbka nim się napoi.

Drugi przyrząd tego autora jest prostszy i łatwiejszy do przenoszenia, składający się z bani i musztuka, osadzonych jedno na drugim, i w którym skasowano klapy i kórek z trojakiem przeznaczeniem.

Pan Amussat syn przysłał akademii przyrząd do wziewania chloroformu. Jest on odmianą i sprostowaniem tajki do eteru pana J. Cloquet.

Pan Guillon przysłał przyrząd do tego samego użytku, przyrządy te oddane są kommissyi eterowej.

Na posiedzeniu akademii dnia 7 grudnia 1847, odebrano list P. Szarriera z nowym przyrządem do stosowania chloroformu, jeszcze bardziej sprostowanym. Przyrząd ten odpowiada żądaniom lekarzy, aby nie miał nic w swojej powierzchowności ani w przygotowaniach coby mogło przestraszać chorego i zawiera następujące korzyści: oddzielnie od płynu lub rzeczy na które się go zlewa, łatwość przejścia powietrza, łatwe zastosowanie się do każdej ludzkiej twarzy, jakabykolwiek jej była postać i wielkość. Zrobiony jest z materji jedwabnej w formie walcowatej, rozciągac się da-

jącej za pomocą sprężyny wężykowatej i ugniatającej się przez uciskanie, a złożona zamknąć się może w tabakierce. Koniec wyższy jest z obręczy srebrnej, bardzo cienkiej i giętkiej, dającej się łatwo zastosować do rozmaitych twarzy i mogąca objąć usta albo nos tylko, albo obie te części razem. Spód jest z refy kruszczowej na której osadza się zewnątrz dwa worki z gęstej tkaniny wełnianej szersze od refy, między którymi są umieszczone dwa lub trzy inne mniejsze worki lub kawałki gąbki. Brzegi wystające są mocno ściśnięte w obręczy kruszczowej, która je zawija i przymocowyywa do zewnętrznej sciany refy. Jest to skład dolnej obręczy sita. Wlewa się na worki, 6 do 8 grammów chloroformu i wdycha się zaraz.

Na tem samém posiedzeniu akademia odebrała list Pana Mialhe o własnościach chloroformu i sposobach rozpoznawania jego czystości. Z doświadczeń Pana Mialhe wynika: 1. że chloroform zupełnie czysty robi na skórze i błonach sluzowych wyraźną czerwoność bez wzniecenia pęcherzy; lecz nabiera tych własności zrących gdy się do niego przymiesza nieco czystego wysokoku; 2. że chloroform który w użyciu lekarskiem obżerał usta i nos, i drażnił błonę sluzową oskrzeli, nie był czysty i zawierał część wysokoku; ten wyskok psuł i ścinał płyny białkowe w organizmie; i téj to zmianie trzeba przypisać znaki zadrażnienia oskrzelowego.

Sposób rozpoznania czystości chloroformu podaje Pan Mialhe bardzo prosty. Zasadza się na wpu-szczeniu kilku kropli do szklanki nalanéj do poło-wy wodą. Chloroform cięższy od wody opadnie

na dno. Jeżeli jest czysty zatrzyma swą przezroczystość, jeśli zawiera wyskok przybiera barwę opalową.

Lebel.

Chloroform u dzieci.

(Gazette des hopitaux mardi 14 decembre 1847 N. 147. p. 612.)

U dziecka 11 lat mającego, przy odjęciu nogi użyty był chloroform. Pan Guersant syn, gąbkę napojoną czterema gramami chloroformu, kazał trzymać przy ustach dziecka i zatrzymywać oddychanie nosem. Obawiał się nieco obżarcia ust doświadczonego przez pana Gerdy; lecz to nie nastąpiło. W półtory minuty wziewania, nieczułość nastąpiła zupełna, dziecko miało głowę spuszczoną i oczy całkiem zamknięte, najmniejszego bólu podczas operacyi nie czuło. Gąbka była odjęta po dwóch minutach, a w dziewięć nieczułość trwała jeszcze. Nie było wómitów. Zaraz po przejściu opojenia dziecko było jak przed opojeniem i odpowiedziało że nie nie pamięta co się stało podczas jego snu. Żadnego potem nie było przypadku, rana się zagoiła.

U drugiego dziecka dla zdjęć katarakty użyto opojenia chloroformem, nastąpiło to w dwie minuty wziewania. Ukłucie igłą nie sprawiło zgoła bólu; lecz w kilka minut dziecko uczuło ból, rzucało się i krzyczało. Puls uderzał 80 razy, nie było wómitów. Przed operacją wpuszczono do oka dla rozszerzenia źrenicy belladonnę. Otrzymano to wprawdzie, lecz pod wpływem chloro-

formu źrenica ściągnęła się, później znowu się rozszerzyła i dotąd jest w tym stanie.

Trzecie dziecko, mające lat 10 i kamień w pęcherzu urynowym, było uspione chloroformem, dwa razy w przedziale ośmiodniowym. Pierwszą razą użyto przyrządu pana Charrière; nie można było nic zrobić, bo otwór ustny przyrządu był za nadto wielki, dziecko oddychało bokami i nie było dokładnie wystawione na działanie chloroformu. Użyto więc gąbki napojonej chloroformem, przyłożono ją do ust dziecka a nieczułość największa nastąpiła w 30 sekundach; trwała ona krótko bo we 2 lub 3 minuty dziecko rzucało się i objawiało czucie bólu zrzędanego w pęcherzu katem. Drugą razą z tą samą łatwością dziecko usnęło; kamień kilkakrotnie był ujęty i kruszony; lecz tak jak pierwszą razą sen nie trwał długo, i dziecko ucierpiało w końcu operacji.

Czwarte dziecko, mała dziewczyna, chora na wypadnięcie kiszki odchodowej, przed przypieczeniem żelazem rozpalonem do białości poddana była działaniu chloroformu. Za przyłożeniem gąbki nieczułość zupełna nastąpiła w sekund 50, i trwała pięć minut jeszcze po operacji. Zrenice były rozszerzone, lecz wómitów nie było.

Ostatnie dziecko uspione było dla odjęcia palca w 45-ciu sekundach. Operacja odbyła się, a dziecko żadnego nie okazało czucia bólu; nie było ani wómitów ani rozszerzenia źrenic, i zdawało się że dziecko pogrążone było w najgłębszym śnie naturalnym.

Lebel.

Wypadki doświadczeń z chloroformem.

(Gazette des hopitaux jeudi 16 decembre 1847 N. 148. p. 617.)

Na posiedzeniu akademii nauk w Paryżu 13 grudnia 1847 pan Roux zdał sprawę ze swych postrzeżeń o chloroformie w których przyszedł do tego, że lepiej jest używać chloroformu w przyrządach do wzięwania niżeli prosto na gąbce: gdyż płyn ten w dotknięciu jest drażniący a skutek jest prędszy i zupełniejszy w przyrządach. - Co do porównania z eterem, jest rzeczą pewną że prędzej sprowadza nieczułość tak zupełną jak eter, lecz kruciej trwająca.

Pan Velpeau zgadzał się z panem Roux w tym względzie że skutki chloroformu są zupełniejsze i przedsze niżeli eteru; lecz mniemał że te skutki trwają dłużej niż zrządzone eterem. Dla tego mógł zrobić operacyą delikatniejszą i dłuższą a chory nie uczuł najmniejszego bolu w ciągu siedemnastu minut.

Przy téj sposobności, p. Velpeau wywodził od pana Flourens pierwsze użycie chloroformu popierając to dowodami. Chloroform jest o tyle mocniejszy od eteru, że zabija w dwóch minutach zwierzęta, czego eter nie mógł zrobić i chyba w minut sześć lub ośm.

Pan Gruby przysłał na posiedzenie zbiór swych postrzeżeń w doświadczeniach z chloroformem na zwierzętach.

1. Krew arteryj pozostaje czerwona pod wpływem chloroformu, a zmienia się na czarną pod wpływem eteru.

2. Działanie opajające chloroformu jest naglejsze, i czułość wraca prędzej jeśli doświadczenie jest przerwauc.

3. Mięso zwierząt ubitych wyziewami chloroformu, może służyć za pokarm.

4. Całe zło leży w naglejszej czynności chloroformu i w niebezpieczeństwie na które przez tę czynność wystawia.

Doktor L. Boyer przesłał list porównywający korzyść eteru i chloroformu.

Oto wyciąg:

Podług spostrzeżeń które robiłem na zwierzętach i ludziach, i podług spostrzeżeń dotąd ogłoszonych o chloroformie, godne jest uwagi, że podniecenie podobne do tego, jakie eter wzbudza tak często, nigdy nie było widziane, i że chory zawsze przechodzi spokojnie ze stanu czuwania do stanu ospałości, a z tego do stanu naturalnego. Robiłem operacją katarakty i operacją zyzu. Na psach wystawionych na chloroform żadne poruszenie nie okazało się w oku, nawet to nagłe rozciąganie się błony mrugającej czyli trzeciej powieki, ani to zapadnięcie oka w oczodół sprawiane przez muskuł prosty tylny, postrzegane u zwierząt w stanie należytym za najmniejszym dotknięciem.

Po wniosku swym p. Boyer że chloroform przy operacjach jest potrzebny, po wzmiance o operacji którą zrobić mówi: Nie utrzymuję ażeby nieczułość chloroformowa była potrzebną w każdym razie; i mniemam jak p. Magendie, że w niektórych trudnych operacjach umyślny spoczynek chorego, odważnego pewniejszy jest od nieczynności chorego ośłupia-

; lecz nawet w tych operacjach wziewa. chloroformu może być użyteczne, tak dla osób lękliwych opierających się upornie, co często się postrzega na zbliżenie narzędzi, jako i dla dzieci, które ze swego wieku nie mogą mieć rozpoznania ważności operacyi i potrzeby jej poddania się.

Tak więc Pan Boyer przenosząc chloroform nad eter w zdarzeniach gdzie razem mogą być użytecznymi, przyznaje mu jeszcze ogólniejsze korzyści w sprawowaniu odurzenia, i nadewszystko pod tym względem przeniesienie jego nad eter uważa za postęp.

Lebel.

Użycie chloroformu w operacjach.

(Gazette des hopitaux jeudi 23 decembre 1847 N. 151. p. 628.)

Chory mający przepuklinę w pachwinie lewej, której nikt odprowadzić nie mógł, gdy w trzy minuty po przyłożeniu chustki skropionej chloroformem usnął, odłożono przepuklinę; lecz uspienie było krótko trwające i odłożenie nie odbyło się bez bólu.

Złe było widocznie wziewanie chloroformu. Doktor Eugeniusz Bermond, w drugiej operacyi mając wyciąć stwardniałe jądro niezmierniej wielkości, wolał użyć zwykłego przyrządu eterowego Pana Charrière. Po pięciu dopiero minutach nastąpiła zupełna nieczułość, objawiona niejako napływem do twarzy i ogólném na kilka chwil skośłowaniem. Jądro było odjęte, chory największe ozna-

ki wdzięczności okazywał operatorowi, za to, że pozbył się choroby nie wiedząc nic o tém.

Jeżeli w tym ostatnim razie można przyznać, że była zupełna nieczułość, trzeba wiedzieć także, że chloroform nie zawsze działa szybciej niż eter, i że od niego nic więcej jest pozbawiony własności wywierania pewnych szkód w układzie nerwowym.

Lebel.

Zaradzanie szkodom z chloroformu.

(Gazette des hopitaux jeudi 23 decembre 1847. N. 151. p. 629.)

Blanchet przesłał akademii nauk wypadki swych doświadczeń z kwasorodem na zwierzętach które wystawiał na działanie chloroformu, i radzi, aby go używano niekiedy dla zaradzenia szkodom jakie rzadzić może chloroform.

Oprócz zmian jakie się postrzegają w układzie nerwowym mózgowo mleczym, lekarz ten odkrył u zwierząt na których robił doświadczenia zmianę w kolorze krwi arteryalnej.

Zmiana ta zdaje mu się zależeć od wejścia chloroformu w obieg krwi i od zmniejszenia się kwasorodu wsiąkniętego.

Odpowiednie do tych pojęć, próbował użycia kwasorodu u zwierząt wystawionych na chloroform.

Dwoma sposobami wprowadzał go do płuc.

Gdy oddychanie nie całkiem było przerwane, wprowadzał go przez oddychanie; tam gdzie oddychanie już nie odbywało się, wstrzykiwał go wprost do dróg oddechowych za pomocą swego przyrządu do opajania eterowych.

Wypada z tych doświadczeń, że w niektórych razach kwasoród może być korzystnie użyty do usunięcia szkód zrobionych chloroformem.

Lebel.

Chloroform.

(Gazette des hopitaux jeudi 30 décembre 1847. N. 153. p. 63.)

Panowie Girardin de Rouen i Verrier weterynarz, przysłali akademii nauk w Paryżu wypadki swych doświadczeń z chloroformem, wielokrotnie powtarzanych na koniach. Raz potrzeba było niezmiernej ilości, bo 75 gramów chloroformu do pogrążenia konia w nieczułości. Krew arteryalna nie zdawało się im aby zmieniała kolor. Oto jest wyciąg z téj pracy:

Wyziwy eterowe lub chloroformu nie działają sprowadzając asfxyą w ludziach lub zwierzętach, lecz znosząc czułość działając na centrum mózgu. Chloroform sprowadza nieczułość większą niż eter, który tylko ją przytępia. Długo przeciągane wziewanie chloroformu nie zabija koni, które mogą być bez niebezpieczeństwa poddawane działaniu chloroformu lub eteru.

Na ten wniosek P. Velpeau na posiedzeniu akademii 27 grudnia 1847 r. zrobił uwagę, że wielokrotnie z Panem Roux powstawał przeciw temu mniemaniu jakoby krew arteryalna zmieniała kolor w skutek wziewań chloroformowych i eterowych. Jeżeli grozi asfxyą, w niektórych doświadczeniach, to zależy od tego, że chorzy źle oddychają albo boją się oddychać.

P. Amussat przysłał na posiedzenie taki list: Wypadki moich doświadczeń ze wziewaniem eteru i chloroformu są potwierdzone przez wielu badaczy, szczególnie co do zmiany krwi; przesyłam akademii króciutki opis mego działania, gdyż różnica mniemań zdaje mi się pochodzić jedynie z rozmaitości położenia w jakim się umieszczali dochodzący ważnych tych wypadków.

Zaczynam od odkrycia, *przed wziewaniem*, naczyn i nerwów powierzchownych i głębszych części wyżej uda, wzdłuż wewnętrznego brzegu muskułu krawieckiego. Przekonywam się o czułości nerwów, o stopniu ściągania się wzbudzonego przez ich uzczipnienie, o kolorze różowo-czerwonym arteryi, o kolorze ciemno-sinym, prawie czarnym żyły, a dla dokładnego oznaczenia koloru krwi, przecinam w bliskości kolana małą arteryę, i o trzy centymetry wyżej małą boczną żyłkę; na koniec skrećam te naczynia i *zaczynam wziewanie*.

Czy to się odbywa z chloroformem czy z eterem, uważając pilnie, w chwili kiedy zwierzęta stają się nieczułemi, przy końcu czasu niejednakiego oczem nierównie lepiej przekonywa uszczypnięcie nerwu aniżeli inny jaki sposób, można widzieć stopniowe zmiany bardzo wyraźnie odbywające się w naczyniach i we krwi; tak, *arterya jest brunatna* zamiast różowo-czerwonej, i zbliża się w kolorze do żyły. W zakresie bardzo posuniętym wziewania, byłoby zupełne podobieństwo między temi naczyniami, żeby grubość ich ścian była jednaka; jednakże trudno je niekiedy między sobą rozróżnić. Jeśli się otworzy skreconą arteryę, wypływa krew

brunatna, prawie podobna do krwi wypływającej z małej żyły otwartej w tej samej okolicy. Jak tylko się przestaje wzięwanie, oba te rodzaje naczyń odzyskują bardzo szybko swój kolor; krew płynąca z arteryi małej, staje się czerwoną, co nie zostawia żadnej wątpliwości względem wypadku. Widać wtedy w bliskości tej arteryi, dwa płaty krwi skrzepltej: jeden koloru brunatno-czerwonego, utworzony ze krwi która płynęła podczas wzięwania; drugi koloru jasno-czerwonego, utworzony ze krwi płynącej gdy zwierze oddychało czystym powietrzem.

Doświadczenie to powinno być robione na psie mierniej wielkości, a nie na żabach, gołębiach, królikach, których naczynia są bardzo drobne. Można na jednym zwierzęciu robić doświadczenia porównawcze z chloroformem i eterem, albo za pomocą butelki z gumy elastycznej, do której otworu przystosowyywa się musztuk a do drugiego końca naczynie z płynem, albo za pomocą chustki w formie ostrosłupa wklęsłego na dnie którego umieszcza się płat napojony chloroformem albo éterem, albo za pomocą żłobiastej gąbki. Można chwilowo sprawić asfxyą w zwierzęciu zatykając mu ręką nos i paszczę, ażeby się przekonać że zmiany we krwi następują mniej więcej nagle, lecz jednakim sposobem, w tych okolicznościach na pozór tak różnych. Trzeba między temi doświadczeniami zostawić 10 minut najmniej przedziału.

Skutki jednak eteru i chloroformu we krwi są tak znikome, tak prędko ustępują, że trzeba koniecznie je śledzić podczas samego wzięwania; bo

podług doświadczeń Bichata, trzydzieście sekund wystarcza ażeby krew arteryalna, zamieniona w czarną jakąkolwiek przyczyną sprawiającą asfxyą, odzyskała swój kolor pierwotny, jasno-czerwony. To samo jest ze wziewaniem eteru i chloroformu. Pomnając na to czyż nie może być że zarzuty robione przeciw moim doświadczeniom pochodzą z tej przyczyny, że krew uważana była zaraz po przerwaniu wziewania, albo uważana niedokładnie?

Nakoniec, pisze Pan Amussat, w operacyach które robiłem na ludziach, w czasie wziewania eteru lub chloroformu, przekonałem się, jak na zwierzętach, że stopień zmienienia się krwi jest w stosunku prostym nieczułości.

Lebel.

Trudne miesięczne czyszczenie, niepłodność kobiet, zwężenie szyi macicznej.

(Revue médicale française et étrangère. Novembre et decembre 1847 p. 595.)

Pan Raynaud (de Montauban) napisał w potrójnym tym przedmiocie rozprawę w której stanowi:

1. Ze wnętrze szyi macicznej i otwory mogą być zwężone na podobieństwo do pewnego stopnia ze zwężeniem przewodu moczowego, normalnie lub chorobnie, od urodzenia lub z przypadku, w skutek złej budowy lub uszkodzenia miejscowego, zwężenie to niekiedy może być posunięte aż do całkowitego zarośnięcia szyi macicznej.

2. Ze te zmiany w stanie szyi macicznej ciągną za sobą ważne zmiany w czynnościach macicy; czy-

szczenie miesięczne, zajście w ciążę, objawia się w pierwszym razie bardzo mocnymi bólami w macicy i częściach przyległych, bole towarzyszą odpływom miesięcznym które są trudne, nieobfite, niedokładne, i całkiem zatrzymane w rzadkich razach zupełnego zarośnięcia, a wtedy przeszkadzając dostaniu się nasienia do wnętrza macicy, robi zajście w ciążę niepodobnem.

3. Ze odpływ z otworu macicznego płynu gęstego, bardzo klejowatego, lepkiego, towarzyszy zwykle temu stanowi szyi macicznej.

4. Że to cierpienie, sprowadzając ciągły napływ do macicy, może później zrodzić ważne uszkodzenia w jej szyi i w samym organie.

5. Ze trzeba domyślać się zwężeń szyi macicznej, i organ ten powinien być celem szczególniej uwagi w zdarzeniach trudnego czyszczenia miesięcznego i niepłodności, niedających się pojąć ze stanu ogólnego chorych albo z obecności chorób których zwykle są zjawiskami i ze skutku licznych użytych sposobów leczenia.

6. Że w leczeniu zwężeń szyi macicznej nie można użyć rozmaitych sposobów leczenia używanych w leczeniu zwężeń przewodu moczowego.

7. Że najlepszy sposób leczenia zasadza się na rozszerzaniu wnętrza otworu szyi macicznej za pomocą świeczek stopniowo w objętości powiększanych, wprowadzanych przy założeniu zwierciadła, codziennie na godzinę lub dwie każdą razą.

8. Że kiedy leczenie przez rozszerzanie nie uda się, należy udać się do przecięcia szyi w kierunku spojenia kątów ust, jak robi Pan Jobert w wodnem

nabrzmienu szyi macicznej, ale starając się przeciąć otwór wewnętrzny szyi jeżeli zajęty jest zwężeniem.

9. Że nakoniec, w zakresie ustawiania czynności macicznych, szyja maciczna ginie, kurczy się i zmniejsza w objętości. Powinno być przedmiotem szczególnej uwagi, gdy trwają bole maciczne mocne, które można wywodzić z długiego pobytu krwi w macicy, gdzie one mogą stać się przyczyną napływów albo chorób tak częstych w tym zakresie życia. *Lebel.*

Gorączka tyfoidalna.

(Revue médicale jak wyżej karta 597.)

Marcin Solon czytał na posiedzeniu akademii lekarskiej dnia 23 listopada 1847 r. rozprawę o urynie w gorączce tyfoidalnej, wnioski są te:

Że w gorączce tyfoidalnej, uryna nie jest tak obfita, mocniej zafarbowaną, gęstsza niż w stanie zdrowia.

Że prawie zawsze jej kwaśność wrodzona zatrzymuje się a czasem się i natęża.

Że przypadki alkaliczności są rzadkie.

Że jednak uryna w gorączce tyfoidalnej, przechodzi łatwo w alkaliczność, z przyczyny swego urynn(urea)znacznie obfitszego niż w stanie zdrowia.

Że ten stosunek jest niekiedy wystarczającym dla dania powodu chwilowo, do tworzenia się saletranu kwaśnego urynu przez dodanie kwasu saletrzanego, i bez wyparowania uprzedniego uryny.

Ze gęstość od 1,030 do 1,036 ostrzega zawsze to oddziaływanie,

Ze zwykle przezroczysta uryna, bywa niekiedy zamąconą sluzem, który stanowi *enaorema* starożytnych, solami zbyt obfitemi albo mało się rozpuszczającemi, dającemi jej pozór uryny bydlęcej i opadającemi w osadach złożonych przedewszystkiem z kwasu urynowego, z urynianów i z istoty farbującej.

Że oparte na bytności tych wyrobów oznaki krytyczne w urynie postrzegane przestały być doradcami, albowiem były zbyt często przyczyną pomyłek i błędów.

Ze nie każda uryna przezroczysta ulega działaniu kwasu saletrzanego, a są takie w których chociaż przezroczystych zaraz pozostaje obłoczek.

Ze toż samo jest z uryną mętną przywiedzioną do przezroczystości przez precedzenie: niekiedy wydaje, przez to działanie kwasu saletrzanego, tenże obłoczek niekiedy nie wydaje.

Że ten obłoczek, szczególniejszy na wejrzenie, wełniasty, utworzony z podwójnego urynianu amoniakalnego, a którego natura nie może być dostatecznie poznana, ukazuje się szczególnie w pewnych zakresach gorączki tyfoidalnej i chorób ostrych, ale nadewszystko w epoce ich znikania, i że podług naszych klinicznych postrzeżeń, ta mieszanina ma wartość kliniczną zasługującą na uwagę badaczy.

Ze żółć doznaje wielkiej zmiany w biegu gorączki tyfoidalnej, i że ta zmiana jest bez wątpienia przyczyną ukazania się biliwerdinu (*de la biliverdide*) w urynie.

Że uryna staje się niekiedy chwilowo białkowa przez ciąg chorób ostrych, lecz że napływ krwi w niektórych organach, podzielony szczególnie przez nerki, i gatunkowa ciężkość krwi w gorączce tyfoidalnej, czynią przemijającą białkowatość daleko częstszą w tém cierpieniu niż w innych chorobach ostrych.

Że przemijająca białkowatość ukazuje się nade wszystko w zdarzeniach ciężkich gorączki tyfoidalnej, i staje się w niej wróżbą smutną.

Że przemijająca białkowatość może niekiedy stać się ciągłą, i nerki ukazywać mogą cechy chorobne wybitne białkowatości utwierdzonej.

Nakoniec, że pozór uryny może objaśnić postęp gorączki tyfoidalnej i służyć do kierowania jęj leceniem.

Lebel.

Doświadczenia porównawcze niektórych sposobów leczenia biegunki krwawej i innych biegunek krajów gorących; przez Dra Luciana Papillaud, lekarza w Porto-Alègre (w Brazylii).

(Gazette médicale de Paris, 12 février 1848 pag. 122.)

Zebrawszy autor dowody że uważanie biegunki krwawej za zapalenie kiszek jest źródłem dwóch błędów, jednego w patologii, drugiego w leczeniu, przywiodłszy na poparcie swoich dowodzen doświadczenia naszych poprzedników uczące że stan patologiczny i podług niego leczenie rozmaite były w każdej epidemii biegunki krwawej, przechodzi własności krwi puszczeń i lekarstw ściągających.

Tom XIX. Poszyt II.

Do krwi puszczeń lekarz najczęściej jest wołany zapóźno, a lekarstwa ściągające pokazały się być bezskutecznymi, nie zaspakajając oczekiwania lekarza, równie jak krwi puszczenie, jeżeli gdzie było wskazane. Takieże pogardy doswiadczył korzeń ipekakuany i kalomel.

Oto jego ostateczne zdanie:

1. Opium i siarczan sody były dla niego lekarstwami wybornymi, w większej liczbie biegunek pojedynczych lub epidemicznych, zapalnych lub powolnych.

2. Jedno czy drugie to lekarstwo, albo lepiej jeszcze oba połączone razem, wywierały na biegunkę krwawą działanie wstrzymujące bez żadnego niebezpieczeństwa.

3. Ipekakuana, użyta tak w biegunce krwawej jak winnych biegunkach, była lekarstwem zawodnym. Jeżeli wyleczyła, nie było to wskutek ani jęj własności wzbudzającej womity ani własności rozwalniającej; najlepszym warunkiem do jęj skuteczności było jęj znoszenie; nakoniec można było mieć pożytek wstrzykując ją do kiszek odchodowej.

4. Kalomel sam zawodził jeszcze więcej niż ipekakuana; połączone z ostatnią ułatwiał jęj znoszenie i miarkował działanie.

5. Lekarstwa ściągające roślinne rzadko kiedy pomagały, a często szkodziły; w bardzo rzadkich przypadkach gdzie one są wskazane, powinny być łączone z opiołwemi.

6. Lekarstwa ściągające kopalne jeszcze więcej zawodziły, i więcej szkodziły niżeli roślinne.

7. Wskazania do krwi puszczenia miejscowego nabrało się bardzo rzadko, a wskazanie do krwi puszczenia ogólnego, było tylko wyjątkiem.

Lebel.

Zmiana nagła we własnościach siarczanu chininy po zmieszaniu jego z kawą; przez p. C. F.

(Gazette médicale de Paris 5 février 1848 p. 105.)

Domyślano się już że siarczan chininy zmieszany z wodnym naciągiem kawy ulega pewnemu rozkładowi, tworząc z części soli i garbnika kawy połączenie nierozpuszczalne; drugą część pozostawiając w płynie, połączoną z tłustym olejem i ekstraktem roślinnym; trzecią rozpuszczoną w kwasach wolnych utworzonych w płynie. Pan C. F. stanowczo pokazał przez doświadczenie kliniczne, że te różne przemiany zmniejszają rzeczywiście zwykłą moc leczącą lekarstwa. Tak, leczył on gorączkę przepuszczającą trzeciodniową wyraźną, na którą przepisał 12 decigramów siarczanu chininy w nalanu kawy; skutku nie otrzymał, napad gorączkowy wrócił. Dano wtedy drugą ilość tej soli, lecz rozpuszczonej w kwasie siarczanym; gorączka zaraz została przecięta.

W inném zdarzeniu kazał wziąć 9 decigramów siarczanu chininy, w filiżance kawy, choremu cierpiącemu ból nerwowy peryodycznie nad okiem; lecz napady bólu wracały jakby żadne przeciw nim nie było dane lekarstwo. To drugie postrzeżenie będzie bezwątpienia mniej potwierdzające niż pierwsze, ileż to bowiem razy widziano chinę bezsku-

teczną, w chorobach nawet z wyraźnym biegiem przepuszczającym i przy najlepszym sposobie zาดawania lekarstwa.

Lebel.

*O wewnętrzném użyciu przywęglanu amoniaku
w leczeniu róży i niektórych innych chorób.*

przez p. Mina.

(Gazette médicale de Paris 5 février 1848 p. 105).

Autor mówi, że przywołany do kobiety 50 letniej, choréj na różę twarzy, którą ciągle miewała, zastał ją w cierpieniu z podwojenia się bólu głowy nie opuszczającego na chwilę. Nie wiedząc co począć dla usunięcia tego przykrego zjawiska, przepisał prawie na traf przywęglan amoniaku w wodzie melissowéj osłodzonej dostateczną ilością ulepku opioowego (diacode), do brania co pół godziny po łyżce. Ból zaczął się natychmiast uśmierzac jak cudem; róża dalej nie rozszerzała się i chora po kilku dniach wyszła z łóżka.

Ponieważ róża kończy się szczęśliwie w ogólności sama, bardzo jest trudno oznaczyć stanowczo wpływ lekarstwa na jéj przebieg. Autor sam to zna. Jednak mówi, że bardzo często widział nagłe polepszenie się po użyciu tego lekarstwa. Oto jest zwykły jego przepis:

Przywęglanu amoniaku 3 decygrammy.

Rozpuść w 250 grammach wody melissowéj.

**Dodaj ulepkę opioowego (sirop diacode) 30
grammów. (1)**

Do brania co godzina po łyżce.

**Można tę ilość powtórzyć jeżeli wyżycie piér-
wszój nie przyniosło skutku.**

Z pożytkiem także dawał w kurze i odrze.

Lebel.

Skład krwi w skorbutcie.

(Gazette médicale de Paris 12 février 1848 p. 129.)

**Krew skorbutyka którą panowie Chatin i Bou-
vier rozbierali odznaczała się:**

**1. Większą ilością włuknika (fibrine) postrzega-
ną już od pana Andral i panów Becquerel i Rodier.**

2. Zmniejszeniem się plastyczności włuknika.

**3. Zmniejszeniem się ilości kulek (globules) wie-
lokrotnie już postrzeganém.**

**4. Zmianą białka, które ścinało się dopiero
około +74° C.**

5. Małem powiększeniem się alkaliczności.

**Trudność prawie zawsze doświadczana w zupeł-
ném oddzieleniu włóknika krwi ludzkiej, poprowa-
dziła tych panów do szukania na to sposobu: do-
dawali do krwi ludzkiej krew wołową lub wieprzo-
wą po takim zmięszaniu włóknik krwi zwierzęcej
bardzo plastyczny zgromadza się nader prędko, za-
bierając z sobą włóknik ludzki.**

Lebel.

(1) Sprowadzenie tych miar do miar krajowych, może złatwo-
ścią nastąpić, odniosłszy się do stronnicy 190. tomu 5. poszytu 2.
Pamiętnika Towarzystwa Lekarskiego Warszawskiego.

Założenie kleszczy z piłą.

(Gazette des hopitaux samedi 10 juin 1848 p. 170.)

Anna V.... 39 lat mająca, dobrej budowy ciała, drugi raz rodząca, rozwiązana przed 11 laty za pomocą kleszczy, przybyła do zakładu położniczego Brukselskiego, 28 maja o godzinie 3 z rana. W dziewiątym miesiącu ciąży, zdrowa cały czas, Poród zaczął się poprzedzającego wieczora. Szyja macicy otworzyła się na wielkość pieniądza wartującego 5-setnych części franka. Wkrótce pęcherz pękł, wody bardzo obfite upłynęły, i przekonano się o pierwszym położeniu główką, ze stawiającą się lewą rączką i wypadnięciem sznurka pępkowego. Napróżno starano się ten ostatni odłożyć. Palcem dosięgnięto do wyniosłości *sacro-vertebralis*.

Przy ściąganiu się macicy, objęta niższym jej kawałkiem, główka weszła do wyższego otworu miednicy, a rączka posunęła się aż do części płciowych.

Za przybyciem przełożonego, szyja maciczna niezupełnie była rozszerzona; za wprowadzeniem palcy dawało się czuć wyprężenie i opór; sznurek przyciśnięty między główką i ręką przestał bić. Osadzono za rzecz potrzebną czekać otworzenia się ujścia macicznego i dalszego postępu porodu.

Po południu, pomimo natężonych bólów i całkowitego rozszerzenia się szyi macicznej, wierzchołek głowy mało postąpił do miednicy. Założono kleszcze pana Dubois. Po bezskutecznych trzykrotnych mocnych ciągnięciach wyjęto narzędzie.

Starano się dla zrobienia przejścia obszerniejszego wyjąć rękę ze stawu ramienia, to się nie udało. Nakoniec, udano się do kleszczy z piłą, które założono z taką łatwością jak kleszcze zwyczajne. Odcięcie główki odbyło się prędko i bez bólu. Lekkie pociągnięcia wyprowadziły wierzchnią część czaszki z kawałkiem mózgu. Szczypczyki karbowane założono po za kością łonową na drugi kawałek czaszki. Wtedy operator zasłaniał ręką lewą, tylną ścianę pochwy macicznej od brzegów przepiłowanych kości, kiedy prawą wydobywał głowę zewnątrz. Następnie wydobyte było ciało bardzo wielkiej objętości. Zastanawia gładkość przecięcia kostnego; to tylko odbyło się w sklepieniu czaszki, z przyczyny małego zgięcia kleszczy z piłą. Kobieta tak dalece nie wiedziała co się stało, że się pytała czy jój dziecko będzie żyło.

Po wydobyciu reszty zaraz potem, włożono kobietę na godzinę do letniej kąpieli, wstrzykując ciągle wodę do pochwy macicznej. Położona następnie do łóżka, spała noc całą.

Nazajutrz rano, 29 maja, puls spokojny, żadnego bólu w brzuchu, ani rozpalenia skóry; język trocha suchy. Dieta, napój klejowaty, odwar gumowy.

Wieczorem, puls mocny i prędkie, skóra sucha, brzuch trocha bolący. Chora miała po południu dreszcze, znak zapalenia macicy, co p. Vanhuevel przypisywał przedewszystkiem ciągnięciu kleszczami Dubois. Krwi puszczenie z ręki 10 uncyj, katalplazmy na brzuch, wstrzykiwania letnie do pochwy.

Zrana 30 maja. Polepszenie w zjawiskach zapalnych dnia poprzedniego; jednak brzuch jest jeszcze

czuły. Kąpiel letnia godzinę, wstrzykiwania, kataplazmy, dieta.

Wieczorem, brzuch bolący, 20 pjawek na bokach, następnie kataplazma z mąki siemienia lnianego.

31 maja, język, puls, skóra, w stanie należytym; czułość brzucha prawie żadna; kiszki wzdęte. Łyżka oleju kleszczowiny porusza liczne stolce.

1 czerwca, chora skarży się na głód; zupa mleczna. Ku wieczorowi piersi trocha nabrane; puls przyspieszony. Dieta.

2 czerwca, zupełne wyzdrowienie

Lebel.

Uwagi nad bujaniem brodawek (granulation) szyi macicznej, i nad nowym sposobem ich przypiekania. Wyciąg z lekcji klinicznych Dra Thiry, przez pana Hannotcaux.

(Gazette des hopitaux jeudi 15 juiu 1848 p 276)

Chroniczne bujanie brodawek szyi macicznej stanowi najuporczywszą w patologii chorobę. Co nie robiono dla ich zniszczenia? Czy są żrące środki którychby w tym celu nie użyło?

Podług pana Thiry, bujające brodawki są utworem nowym, zupełnie oddzielnym, niemającym podobnego w budowie zwierzęcej. Ten twór nowy, natury zapalnej, lecz natury zapalnej szczególnej, powstaje w ostatnich rozgałęzieniach naczyń włoskowych błony śluzowej, część naczyniowa tej błony może więc być uważaną za jego siedlisko albo za konieczne jego źródło. Odznacza się szyb-

kością powstawania, zaróżliwością, dążnością do szerzenia się i odradzania się bez końca, i wreszcie swą dążnością do ropienia, koniecznym skutkiem swego bytu. Gdy jest bujanie, można bez obawy omyłki zaręczyć że jest ropienie, Ropa brodawek jest zarazliwa. Brodawki są to małe wyniosłości spiczaste, mocno czerwone, lskniące, ciągle zwilżone płynem wodnisto-ropiastym bardzo żrącym. Wyniosłości te z wierzchołkami zaostrozonymi, rozszerzają się coraz bardziej w swęj podstawie, tak, że tworzą małe ostrosłupy, które zdają się przylegać do innych poblizkich bujających brodawek, z którymi się zlewają dla utworzenia ciała jednostajnego. To bujające ciało, przerżnięte bardzo nieregularnie rowkami zwracającemi się w pewnym przeciągu czasu w różne strony, nabiera mocy i tak twardnieje że trudno je odjąć.

Doktor Thiry naznacza tym ciałom następujące jeszcze cechy: krwawią za najmniejszym dotknięciem, dowód widoczny ich naczyniowój budowy; przejmują głęboko tkaninę z którą się stykają i w niej rozwijają gatunek skłonności do téj choroby. Ich wzrost zewnętrzny jest w ogólności mało znaczny, chociaż mogą uleść przy długiem trwaniu przeciwstoczeniu grzybowatemu; tak wielką mają zdolność odradzania się, że jedna wyniosłość niedosięgnięta siłą niszczącą wypalania, może w bardzo krótkim czasie odrodzić stan pierwotny, to jest ciało bujające.

Poszukiwania anatomiczne i drobnowidzowe okazują że te ciała są wszędzie jednakie, czy to zajmują błonę łączną oka, czy błonę sluzową szyi ma-

cicznej, przewodu moczowego i t. d. Wszędzie także jedne mają cechy, tę samą przyczynę i te same następstwa patologiczne; różnice niekiedy postrzegane wynikały z siedliska jakie zajmowała choroba, a nigdy zgoła z samej choroby. To rzuca nowe światło na przedmiot tak dawno rozbie-rany zapalenia oczu brodawkowego, (l'ophthalmie granuleuse) i daje przejrzyć prawdziwą przyczynę tej okropnej choroby, i jakim okolicznościom należy przypisać jej uporczywość, pomimo najsmiel-szego leczenia; to tłumaczy nakoniec moc zaraźli-wości tak wyraźnej w tej chorobie.

Z tego wykładu widać jak należy spieszyć się z leczeniem tej choroby i używać środków najdziel-niejszych których skuteczność częstokroć zależy od wczesnego ich zastosowania.

Tu mowa będzie tylko o bujaniu brodawek szyi macicznej, które ma wielką wagę i może sprowa-dzić szkody największe. Leczenie zajmować nas będzie tylko miejscowe.

Nie wszystkie żrące środki jednako mogą być korzystne, i niszczenie niemi części chorobnych nie ogranicza się częstokroć pod względem rozcią-głości i głębokości, bywa że przechodzi ich zakres; ztąd mnóstwo złego.

Saletran kwaśny merkuryuszu, środek żrący bar-dzo korzystny i powszechnie używany, jak tylko wzięty jest w ilości cokolwiek większej, trwanie jego żrącego działania, po przyłożeniu na części chore, sprawia że rozchodzi się na przyległe czę-ści, na przykład na ściany pochwy macicznej, i tak omija wszelką przezorność operatora.

Żeby nie taka łatwość tworzenia strupa, środek zrący wiedeński (*le caustique de Vienne*) byłby w zdarzeniu nas zajmującym najszacowniejszym, dla swój szybkości działania i matematycznój w niem możności ograniczenia. Cała rzecz tu zależałaby na wynalezieniu stosownego sposobu przyłożenia.

Otoż to ten sposób przykładania, usiłował Dr Thiry wynaleść. Przyszedł do niego za pomocą nowego futeralika ciał żrących, którego główną własnością jest ograniczenie rozciągłości i grubości strupa, oraz zapobieganie wszelkiemu rozszerzaniu się strupa na części zdrowe sąsiedne z choremi.

Narzędzie to, nazwane futeralik ciał żrących (*porte-caustique objectif du col utérin*), zasadza się na rurce od ośmiu do dziesięciu cali długiej; przykrytej krążkiem mającym cal średnicy, czasem więcej, czasem mniej, stosownie do objętości szyi macicznej. Ten krążek, przypadający szczelnie do macicznego otworu zwierciadła (*du speculum*), ma na około brzeg wysoki na dwie do trzech linii. Wszystko jest z cyny albo ze stali.

Zakłada się w ten sposób:

Zaprowadziwszy zwierciadło tak, żeby obejmowało i odkrywało całą część chorą, oddaje się pomocnikowi który stara się ciągle utrzymywać je nieporuszone przy szyi macicznej popychając je lekko ku niej. Po oczyszczeniu części chorój, wprowadza się do zwierciadła i zakłada się na szyję maciczną futeralik ciał żrących, ten obejmuje ją w całej rozciągłości i zawiera w sobie warstwę ciasta żrącego odpowiedną w rozciągłości i grubości do zamierzonego skutku. Utrzymuje się tak za-

łożony futeralik ciał żrących przez cały czas jaki jest potrzebny do utworzenia strupa. Diesięć do piętnastu minut zwykle wystarcza; poczem wyjmuje się narzędzie, nie poruszając jednak zwierciadła. Następnie robią się liczne wstrzykiwania dla spłukania aż do najmniejszych części środka żrącego; nakoniec wkłada się pęczek waty lub szarpia i operacja skończona.

W tém działaniu, nigdy nic więcej oprócz szyi macicznej nie może uleść niszczącej czynności środka żrącego, czynności którą można zrobić tak głęboką, tak powierzchowną jak się chce. a to ogromna korzyść. Żeby się kawałki środka żrącego oddzieliły podczas operacji, one musiałyby koniecznie pozostać w zwierciadle, które zabezpiecza części przyległe. Bardzo trudno żeby krwotok mógł być środkiem lekarskim na przeszkodzie w tworzeniu strupa, gdyż on może tylko nastąpić z obwodu szyi macicznej, której środek i cała jej część chora są ucisnięte blaszką metaliczną. Pan Thiry też nie wyjmuje nigdy narzędzia, nawet wtedy gdy podczas operacji jest małe krwawienie.

Jeśli okoliczności wymagają, działanie to wytrawiania narodziłszy szyi macicznej może być wielokrotnie powtarzane. Podług potrzeby też, można po pierwszym takim wytrawieniu, użyć saletranu kwaśnego merkuryusza, albo każdego innego środka, który wtedy rozumie się że będzie miał więcej sposobności skutkowania. Pan Thiry używał opisanego tu działania w razach grzybów i wrzodów rakowatych szyi macicznej i zawsze z korzyścią.

Lebel.

*Siarczan chininy w napadzie gorączki
przepuszczającej.*

(Gazette médicale de Paris, 7 mai 1842 pag. 295).

Doktor Augustyn Flint w mnogich doświadczeniach pokazał, że siarczan chininy, w ilości 20 gr. podany w czasie ziębienia gorączki przepuszczającej, albo zmniejsza gorączkę albo ją zupełnie znosi i następnego napadu nie dopuszcza. (1) Czego żeby nie było, należy lekarstwo to powtórzyć w napadzie drugim. Wprawdzie lekarstwo to może spowodować ekliwosci, dzwonienie w uszach i głuchotę; jednakże po nim chorzy prędko zdrowieją bez obawy powrotów choroby. *K.*

Potworność płodu.

(Compte-rendu des travaux scientifiques de la société des sciences méd. et nat. de Malines archives de la méd. Belge Juin 1842. 6. Cahier p. 117.)

Wittmann przyczynę potworności płodu widzi w mocnych wzruszeniach matki około połowy ciąży i w ciężkich chorobach trwających w czasie ciąży. Hendrickx utrzymuje, że tłomaczenie dzisiejszych fizyologów worzenia się potworów mniej są zdolne rzecz wyjaśnić niżeli tłomaczenie dawne.

(1) Postrzeżenia te zgadzają się z postrzeżeniami naszego kolegi H., który korę chinową dawał z korzyścią w napadach gorączki przepuszczającej, jak o tém donosi Tygodnik lekarski Warszawski roku 1847 dnia 29 Lipca N. 5. karta 37

L.

Utrzymuje on, że w naturze ludzi jest siła żywotna, zależąca od macicy, czynna szczególnie w czasie ciąży, mocą której krew która się przelewa synusami macicznymi w komórki łożyska, składa materią białkową dla wyrobienia jój tam w obiegu przez tkaninę krwistą tego gąbczastego ciała. Ta materia wsiąknięta potem przez gałązki żyły pępkowej zaprowadzona jest na swoje przeznaczenie. Mniema że moc wrodzona może być powiększoną, zmniejszoną, i nawet zmienioną, tak, że gdy będzie zmniejszoną, sok pożywny nie obróci się na te lub owe przeznaczenie, w braku czego, rozwinięcie się jednej lub drugiej części płodu nie nastąpi.

Mleko w czasie czyszczeń miesięcznych mamki.

(Gazette médicale de Paris 1843 N. 23 p. 358.)

Raciborski robił próby z mlekiem 7-miu mamek w różnych zakresach, i przekonał się, że oprócz zmniejszonej ilości śmietanki, niczem się nie różni mleko mamki w czasie czyszczeń miesięcznych od mleka w stanie jój zdrowia.

Rozwijanie się i zapłodnienie jaj.

(Archives générales de médecine. Août 1843. p. 485.)

Wypada z Bischoffa postrzeżeń że nie ma żadnej zależności między wyjściem jaja z jajecznika, i zapłodnieniem. Jaje się rozwija, dojrzewa, odłącza się od jajecznika i wychodzi z ciała samicy, nie

zależnie od połączenia się z samcem; zapłodnienie potrzebne jest tylko do dalszego rozwijania się, to jest do objawienia się fenomenów rozwijania się płodowego. Przewiązanie i wycięcie macicy, zostawiając w całości trąbę i jajecznik, nie zmienia nic popędu płciowego i następstw w przemianach jaja, od jego okazania się w jajeczniku aż do spuszczenia się do kanału jajowego; ciała żółte tworzą się także; słowem, wszystko się odbywa jak u zwierząt nie operowanych. Nawet spółkowanie nie jest potrzebne do sprawienia tych wypadków. Doświadczenie uczy, że czy jest połączenie płci czy nie, odbywa się praca w jajeczniku podczas popędu jednakowo. W obu razach, pęcherzyki Graafa nabrzmiewają, jaja dojrzewają, pęcherzyk Purkiniego ginie, w jajach, w jajeczniku, pod wylaniem krwi postrzega się rozwijające ciało żółte.

*Teorya zapłodnienia zwierząt ssących, przez
M. T. A. Pouchet. un vol. in 8.*

(Gazette médicale de Paris 1843 N. 33 p. 534.)

Nie ma ciężko właściwie mówiąc jajecznikowój. Może jaje wychodząc ze swej toręбки być zapłodnione w zdarzeniach nadzwyczajnych przez nasienie wylane na niego z trąby, i następnie może rozwinać się na powierzchni jajecznika przyrastając do niego, lecz nie daje się pojąć rozwinięcie się jaja (ovule) zamkniętego jeszcze w pęcherzyku Graafa, i które przez swe rozwinięcie się umieści płód w samym jajeczniku. Naprzód, nie

ma ani jednego autora któryby ciążę jajecznikową przyjmował dowodnie i niezaprzeczenie; potem, jaje nie może być zapłodnione i rozwijać się wewnątrz jajecznika. Jednak może być zapłodnione w swym pęcherzyku rozdartym i do niego przyrosnąć, a potem może rozwinać się na powierzchni gruczoła; lecz nigdy nie znajduje się w jego wnętrzu pod podwójnym jego pokryciem i pokryciem błony brzusznej.

Zapłodnienie u zwierząt ssących odbywa się w macicy. Cięża brzuszna i trąbowa nie dowodzi że zapłodnienie odbywa się normalnie w jajeczniku, i że ono właśnie sprawia *l'emission des ovules*.

Normalnie trąby Tollopa ściągają się tylko od środka ku zewnątrz dla przeniesienia jaj.

Leczenie wielkiej choroby, przez P. Delasiauve.

(Nouvelle encyclopedie de sciences médicales Bruxelles, septembre 1847. 8-me Serie T. IX. Reproduction et revue des journaux étrangers. p. 15.)

W dalszym ciągu uczonój swój rozprawy zebrał autor dowody skutkowania chinu w wielkiej chorobie, przywołując doświadczenia dawne i dzisiejsze. Skutki tego lekarstwa oparte są raz na jego własności wzmacniającej, na własności działania przeciw peryodyczności, drugi raz na własności osłabiającej którą wywiera na układ krwionośny, osłabiając i tłumiąc tym sposobem napływy krwi do mózgu, które wzniecają napady. Teorye, ani dowodzenia zdarzeniami, nie przechodzą miary: przywiedzione bowiem są liczne przypadki wiel-

kiej choroby gdzie siarczan chininy dany stopniowo, od 30 centygramów do 1 grama, nie skutkował a chinę we własności poniżania sił odróżniono od siarczanu chininy, jako zawierającą wiele pierwiastków mogących tę własność bardzo miarkować. Łączono przetwory chinu z innemi lekarsztwami, z kalomelem, z aloesem, z żelazem. Wskazanie najlepsze jednak dla niej znajdowano w perzodyczności choroby.

Ferrum hydrocyanicum od 3 do 10 centygramów stopniowo dane w 15 dniach leczyło wielką chorobę. Dawane było na schyłku księżyca i na końcu piérwszej kwadry. Po 8 lub 15 dniach użycia, następował przestanek, potem wracano podług potrzeby. Po upływie długiego czasu bez konwulsyj, przedłużano użycie lekarstwa pięć i sześć lat zostawując przedziały między użyciem jego trzy, cztery, pięć i sześć miesięcy. Ilość tego lekarstwa zapisywanego z waleryaną lub siarczanem chininy zacząwszy od 5, 10 i 20 centygramów, podnoszoną była do 30 centygramów.

Bezstronne doświadczenia zebrane są co do skuteczności w wielkiej chorobie lekarstwa *indigo* dawanego w ilości pięciu, ósmiu i niekiedy 32 gramów. W ogólnosci zrządza to lekarstwo mniej więcej wyrazny nieład w trawieniu, i w niektórych razach, przypadki w układzie nerwowym.

Korzeń Bożego drzewka (*artemisia vulgaris*) dawany był w proszku w ilości 2 do 4 gramów.

Saletran srebra wleczeniu wielkiej choroby użyty był ani opierając się na właściwym charakterze choroby, ani na jej przyczynach, ani na jej

biegu i przerwach które samowolnie robi. Trwanie nawet wyleczenia nie było długie, nie rozciągało się więcej nad kilka miesięcy. Jego użycie wewnętrzne może zrządzić obrażenia organiczne; robi głębokie owrzodzenia na powierzchni wewnętrznej żołądka. Jest też we Francyi z użycia wyrzucony, a jeśli się używa daje się nie więcej jak 5 centygramów, zaczynając od $\frac{1}{16}$, $\frac{1}{8}$, $\frac{1}{6}$, $\frac{1}{4}$ części grana. W rzadkich tylko przypadkach była ilość posunięta do 10, 15 i 30 centygramów,

Żrącą swą własnością i silném podniecaniem, zbliża się do saletranu srebra amoniak (alcali volatile). Samem powąchaniem tego środka uśmierzały się napady wielkiej choroby, wewnętrzne jednak użycie miało być korzystniejsze: zatrzymywało, zmniejszało i znosiło napady, tém pewniej im bliżej czasu ich okazania się dane było lekarstwo, oto przepis:

P. Eau de tilleul	64 gr.
de laurier - cerise	12
Sirop de fleurs d'oranger	32
Ammoniaque liquide	12 gouttes.

drugi

Eau de tilleul	75 gr.
Sirop de guimauve	15
Ammoniaque liquide	10 à 12 gouttes.

Lebel.

Nowe widoki lekarskie w sposobach przeciw wielkiej chorobie.

(Nouvelle encyclographie des sciences médicales. Bruxelles 1847
3-me partie Reproduction et Revue des journaux étrangers.
Septembre. 8-me Série. T. IX. p. 206).

Pan Plouviez (de Lille) uważa w swém piśmie wielką chorobę jako ciągłe zboczenie w sposobie czucia mięszości mózgu, objawiające się dążnością do napadów konwulsyjnych. Mniema że stosownem leczeniem możnaby częściej zniszczyć gatunek nałogu, szczególnie gdy jego przyczyną są mocne wzruszenia moralne, na przykład przełknięcie. Podaje za lekarstwo:

1. Srodki miarkujące układ nerwowy mózgu. Oto jest ich przepis:

Prenez: Extrait aqueux de belladone 2 gramês
Digitale en poudre . . . 3 »
Indigo 10 »
Mucillage . . . quantité suffisante
F. s. 50 pilules

Trzy lub cztery dni przed napadem, zaczyna się od jednej pigułki; jeżeli nie dość robi skutku, daje się w południe druga, a wieczorem nawet trzecia; powiększa się tak ilość aż nastąpi trocha opilstwa ośpałości; w tedy zaprzestaje się wszelkiego lekarstwa dni dwa lub trzy po upływie zakresu napadów, dla wrócenia się znowu do niego, za zbliżeniem się innego napadu. Pan Plouviez przedtę-
ża tak rok i więcej. Nie należy nigdy mówi on, zrażać się jedném lub drugim odpadnieniem, gdy się już otrzymało wyraźne polepszenie. Utrzymu-

je że przy wylrwałości kończy się przedzój lub później pokonaniem choroby. Skutek zależy od mniejszej lub większej przezorności jakiej się używa przy tym sposobie leczenia.

2. Zimne kąpiele i okładania Junoda (la botte Junod). Każe brać zimne kąpiele zrazu na 17 do 18 stopni ogrzania przez trzy do czterech minut, potem zniża nieznacznie stopień ogrzania do ósmiu Podług usposobienia chorych. Stara się uniknąć zrzadzania gwałtownych wzruszeń. Chory wychodząc z kąpeli obwija się okryciami dla wzbudzenia potów wielo-godzinnych. Używa jeszcze okładan Junoda z bacznością nie wzbudzenia dokuczliwych bólów. Zostawia je 25 do 30 minut.

Te trzy sposoby nie są stosowane jednocześnie: raz daje pigułki z kąpielami zimnemi, inną razą z okładaniami Junoda, a zawsze trzy do czterech dni przed napadem.

3. Srodki pomocnicze, składające się z krwi puszczenia, pjawek, środków odciągających. Te ostatnie sposoby nie są podług niego zawsze nieodzowne dla doprowadzenia leczenia do skutku, lecz mogą być korzystne w niektórych razach.

Lebel.

Cechy rozróżniające gorączkę tyfoidalną od morowego powietrza.

(Nouvelle encyclographie des sciences médicales. Bruxelles 1847
Reproduction et revue des journaux étrangers. p. 214.)

Z obrazu Pana Prus, wystawionego na posiedzeniu akademii, wypada że gorączka tyfoidalna ma

wiele podobieństwa z morowem powietrzem, lecz że te choroby mogą jednak być łatwo rozróżnione jawnemi cechami. Oto są niektóre te cechy:

W gorączce tyfoidalnej. W morowem powietrzu.

Są poprzedniki.

Nie ma ich zgoła.

Jest biegunka.

Nie ma jej zgoła.

Są plamy soczewkowate

Nie ma ich zgoła.

Jest wzdęcie, przelewanie się
w pachwinie prawej.

Nie ma go zgoła.

W morowem powietrzu. W gorączce tyfoidalnej.

Są bombony.

Bardzo rzadko, wyjątkowe.

petocie.

Rzadko.

Jest nabrzęknienie splotów
lymfatycznych w całym ciele

Nabrzęknienie splotów krę-
kowych tylko; przypadkowo
w innych częściach.

Podlania (ecchymoses) na bło-
nie worka sercowego, na
błonie piersiowej.

Wyrzut i owrzodzenie kisz-
kowe.

Po sporach naukowych postanowiła akademia odpowiedzieć Ministrowi spraw handlowych:

1. Że nie ma żadnego dowodu aby majtek B. (od którego rozbioru choroby zaczęły się te spory) miał morowe powietrze; kiedy przeciwnie jest rzeczą najdowodniejszą że miał gorączkę tyfoidalną nie ciężką.

2. Że gorączka tyfoidalna i morowe powietrze mogą być między sobą rozróżnione ich zjawiskami, ich biegiem, ich trwaniem i obrażeniami anatomicznymi.

Że w wątpliwości roztropność każe uważać zdarzenie za podejrzané i przedsięwziąć środki stosowne ostrożności. — (przyjęto)

Lebel.

NOWE DZIEŁA

LEKARSKIE ZAGRANICZNE

odznaczające się użytecznością swoją, albo oryginalnemi pomysłami i ważnemi odkryciami.

PATOLOGIA I TERAPIA.

H. Neumann. Die analytische Medicin. Ein Versuch. Breslau (Gosohorski'sche Buchhandlung) 1847. 68 str. w 8.

Autor usiłuje wystawić analitycznie w aforyzmach główne zasady Medycyny.

E. v. Bibra. Hülfstafeln zur Erkennung zoochemischer Substanzen. Erlangen (Verlag von F. Enke) 1846. 4 tabl. ark.

Krótki rys tabellaryczny jak robić dochodzenia chemiczne istot znajdujących w ciele ludzkim.

S. Ecstein. Handbibl. des Auslandes für die organisch-chemische Richtung der Heilkunde. Nr VI. Die Galle im gesunden und krankhaften Zustande, mit besonderer Berücksichtigung der Gallensteine, nach *F. Bouisson*: De la bile, de ses variétés physiologiques, de ses altérations morbides. Montpellier 1843. Frei bearbeitet und mit Zusätzen vermehrt von *E. A. Platner*, und als Anhang: Zur Physiologie der Galle nach *N. Blondlot*: Essai sur les fonctions du foie et de ses annexes. Paris 1846. Wien (Kaufuss Wwe) 1846. 140 str. w 8.

Text oryginalny Bouissona pomnożony tu jest stosownemi dodatkami i uwagami. Co do rozpra-

wy Blondlota, z téj wynikałby ten wniosek, że żółć w niczém nieprzyczynia się do sprawy trawienia.

Ch. Robin. Des végétaux qui croissent sur l'homme et sur les animaux vivants. Paris (Bailliére) 1847. 120 str. w 8 i 3 tabl.

Ciekawe poszukiwania co do roślin pasożytnych na ciele ludzi i zwierząt wydarzających się.

Harless. Fünf Tabellen zur Auscultation und Percussion der Brust. Erlangen (F. Enke) 1847 w ark.

Początkujący znajdą tu ułatwienie w tym ważnym przedmiocie.

L. Choulant. Lehrbuch der speciellen Pathologie und Therapie des Menschen. Ein Grundriss der inneren Klinik für academische Vorlesungen. 4 völlig umgearbeitete Aufl. von *H. E. Richter.* Leipzig (L. Voss) 1845—47.

Dzieło bardzo użyteczne, w którym nie pominięto niczego co może mieć ważny wpływ na praktykę.

C. A. Wunderlich. Handbuch der Pathologie u. Therapie. Dritter Band. Zweite Abtheil. 2 u. 3 Lief. Stuttgart (Ebner u. Seubert) 1846 i 1847. Cena 2½ tal.

Obszerny ten zbiór dotychczasowych wiadomości patologiczno-terapeutycznych pisany jest z krytyką i to stanowi główną jego zaletę. Nauka o chorobach organów krążenia krwi i organów oddechowych już jest ukończoną.

C. H. Fuchs. Lehrbuch der speciellen Nosologie und Therapie. 2 Band. 2 Abtheilung. Göttingen (Dieterich) 1846—1847. 600—1250 str. w 8.

Nader ważne dzieło tak pod względem teoretycznym jak i praktycznym. Oddział o którym donosimy kończy naukę o chorobach krwi.

L. Posner. Handbuch der speciellen Pathologie und Therapie. 2-r und 3-r Band. Die Lehre von den chronischen Krankheiten. Leipzig (Brockhaus) 1846 — 1847. X. i 587, XII i 626 str.

Pozostaje jeszcze do uzupełnienia oddział trzeci o chorobach kobiet i o chorobach dzieci.

J. F. Erdmann. Aus der ärztlichen Praxis. Beobachtungen und Ansichten. Halle (Lippert und Schmidt) 1847. 283 str. w 8. Cena 1½ Tal.

Jest to 8 rozpraw o różnych chorobach, historyami i ważnemi uwagami objaśnionych.

F. C. Legendre. Klinische und anatomisch-pathologische Untersuchungen über die wichtigsten Krankheiten des kindlichen Alters. Deutsch von *M. W. Oppermann.* Berlin (A. Förstner) 1847. XII i 320 str. w 8. Cena Tal. 1.

Zbiór 7 dobrze napisanych rozpraw, odznaczających się szczególnie poszukiwaniami anatomiczno-patologicznemi. Zasługuje między innemi na uwagę rozdział o jednoczesném rozwijaniu się ospy naturalnej i krowianki.

J. M. Coley. Lehrbuch der Kinderkrankheiten für prakt. Aerzte und Studirende. Stuttgart 1847. (J. B. Müller). X i 470 str. w 8. Cena Tal. 2.

Autor dzieła tego pomieścił w niem owoce 40-letniej praktyki swojej. Leczenie jego zasługuje z wielu względów na uwagę.

C. A. W. Richter. Der Typhus, eine gekrönte Preisschrift. Neubrandenburg (Brünslow) 1848. 124 str. w 8 Cena ¾ Tal.

H. L. v. Guttzeit. Die Cholera in Orel im Jahre 1847. Ein Beitrag zur Erkenntniss dieser Krankheit. Leipzig 1848 bei O. Wigand. 148 str. w 8 Cena 25 sr. gr.

Autor pisma tego, zwolennik Rademachera, rozbióra cholereę podług nauki mistrza swego.

Lobethal. Ueber die glückliche Behandlug der asiatischen Cholera durch die homöopatische Heilmethode. Breslau (P. T. Scholz) 1848. 32 str.

Autor przypomina tu postępowanie homeopatyczne, którego z bardzo pomyślnym skutkiem miał używać r. 1832 w Mnichowie Dr Roth. Najważniejszym podług niego środkiem homeopatycznym przeciwko cholerze jest *Veratrum album*, w 3 lub 6 rozcieńczeniu, tak użyte, aby 2 do 3 kropel tego lekarstwa zmieszać z 3 uncjami wody i zadawać tego choremu po łyżeczce od kawy, co kwadrans albo co pół godziny.

C. B. Heinrich. Die Krankheiten der Milz. Eine pathologische Abhandlung. Leipzig (Voss) 1847. Cena 2 Tal.

Dobrze i z krytyką wypracowana rozprawa.

F. T. Berg. Ueber die Schwämchen bei Kindern. Aus dem Schwedischen übersetzt von *Gerhard van dem Busch*. Bremen (J. G. Heyse) 1848. X i 240 str. w 8.

Dzieło to Berga, który w tak zwanych grzybkach odkrył rzeczywiście roślinę pasożytną, jest bardzo zajmujące i nauczające.

C. Schneemann. Die sichere Heilung der Scharlachkrankheit durch eine neue, völlig gefahrlose

Heilmethode. Nach zahlreichen Erfahrungen mitgeteilt. Hannover (Hahnsche Buchhand.) 1848. VI i 79 str. w 8. Cena $\frac{1}{2}$ Tal.

Sposób leczenia przez autora w praktyce wypróbowany, zdolny w każdym razie uleczyć chorobę w przeciągu 8 do 10 dni, tak, że potem nie następuje łuszczenie się i chory może śmiało wystawić się na działanie choćby ostrego powietrza bez obawy chorób następnych, zależy na tém, ażeby zaraz od początku choroby, rano i wieczor smarować kawałkiem słońiny całe ciało, wyjąwszy tylko twarz i głowę. Jeżeli rozpoczynając się szkarlatynie towarzyszą ciężkie przypadłości mózgowe, wtedy najlepiej działają: jednoczesne upuszczenie krwi i użycie *ammonii carbonici*. Przy cierpieniu gardła następném zadaje *Sehneemann* na womity, a do pędzlowania przepisuje *Argentinitrici fusi scr. 1. sol. in Aquae destillatae unc. 1.*

A. Delpech. Histoire d'une épidémie de varicelle et considérations sur la nature de cette maladie. Paris (Labé) 1846.

Delpech uważa chorobę tę za oddzielną zupełnie od ospy.

Ch. Steinbrenner. Traité sur la vaccine, ou recherches historiques et critiques sur les resultats obtenus par les vaccinations et ré vaccinations. Ouvrage couronné. Paris (Labé) 1846. 850 str. w 8.

Autor jest za powtórném szczepieniem krowianki, lecz nie tak ogólném jak niektórzy chcieli.

H. van Berchem. Etudes sur la revaccination. Gand (Gyselinck) 1846.

Na zasadzie wiadomości statystycznych, twier-

dzi autor, że powtórne szczepienie ospy ochronnej najlepiej przedsiębrać w 10 lat po pierwszym szczepieniu.

Th. Hunt. Practical observations on the pathology and treatment of certain diseases of the skin. generally pronounced intractable. London 1847. 156 str. w 8.

Hunt zaleca w chorobach skórnych chronicznych arszenik w ilościach małych, nie powiększając ich bynajmniej. Przepisuje on zwykle Tincturae Fowleri gtt. 5, trzy razy na dzień. Jeżeli przy tém leczeniu chory uczuje kłucie w powiekach i błona łączna oczu zacznie się czerwienić, a oczy łzami się zalewać, wtedy trzeba zmniejszyć ilość lekarstwa, albo użycia jego całkiem zaprzestać.

F. L. J. Valleix. Das Oedema glottidis. A. Franz. Sammlung gekrönter Preisschriften des Auslandes. Berlin (Förstner) 1847. 114 str.

Dobra rozprawa.

A. Latrigue. De l'angine de poitrine. Mémoire couronné par la soc. roy. de méd. de Bordeaux. Paris (G. Baillière) 1847. 168 str. w 8.

Autor zebrał pilnie i porównał wszystko, co dotąd w tym przedmiocie pisano.

A. Makellar. An investigation into the nature of black phthisis, or ulceration induced by carbonaceous accumulation in the lungs of coal miners and other operatives. Edinburgh 1846.

J. Dietl. Anatomische Klinik der Gehirnkrankheiten. Wien (Kaulfuss Wwe, Prandel et C.) 1846. 395 str. w 8.

Dzieło bardzo szacowne pod względem anatomiczno-patologicznym.

G. Hirsch. De tuberculosi cerebri. Regimontii Prussorum (sumt. frat. Borntraeger) 1847. 58 str. w. 8. Cena $\frac{1}{3}$ Tal.

Autor stara się z własnych i obcych spostrzeżeń porównanych z sobą wyprowadzić wnioski co do przypadłości zrzadzanych przez gruźelki w różnych częściach mózgu.

G. Burrows. On disorders of the cerebral circulation and on the connexion between affections of the brain and diseases of the heart. London (Longman et C.) 1846. XVI. i 220. str. w 8. oraz sześć tabel

W zebranych przez autora 132 przypadkach apoplexyi i następnego sparaliżowania połowy ciała, było 63, 6 na sto z różnemi chorobami serca Niemieckie tłómaczenie dzieła tego wyszło pod tytułem:

G. Burrows. Beobachtungen über die Krankheiten des cerebralen Blutkreislaufes, und den Zusammenhang zwischen Hirn- und Herzleiden. Deutsch bearbeitet von *L. Posner.* Leipzig (b. Kollmann) 1847. 163 str. w 8. Cena $\frac{2}{3}$ Tal.

A. Schnitzer Handbuch der Pathologie und Therapie der Geisteskrankheiten. Für practische Aerzte und Studirende bearbeitet von mehreren Aerzten. Leipzig (F. A. Brockhaus) 2 Bd. 1846. Bd. I. Allgemeine Pathologie und Ther. XCII. i 287 str. Bd. II. Spec. Path: u. Ther. VI. i 423 str. w 8.

Zbiór tego wszystkiego co w tym przedmiocie

najwięcej na uwagę zasługuje, przeznaczony głównie dla początkujących.

J. Thurnam. Observations and essays on the statistiks of insanity, including an inquiry into the causes influencing the results of treatment in establishments for the insane; to which are added the statistiks of the retreat near York. London 1845. 308 str. w 8.

F. Leuret. Des indications à suivre dans le traitement moral de la folie. Paris (Normant) 1846. 114 str. w 8.

Zasługują tu szczególnie na uwagę przytoczone przez autora spostrzeżenia, a mianowicie tych chorych, którzy uleczeni zostali na drodze tylko psychicznej, bez żadnych lekarstw.

J. Williams. An essay on the use of narcotics and other remedial means, calculated to produce sleep in the treatment of insanity. London (J. Churchill) 1845. XII i 120 str. w 8.

Znaleść tu można dobre wskazania do użycia różnych środków lekarskich w leczeniu chorób umysłowych.

C. F. Michéa. Du délire des sensations. Ouvrage couronné par l'académie royale de médecine. Paris (Labé) 1846. 343 str. w 8.

J. Cazenave. De quelques infirmités de la main droite, qui s'opposent à ce que les malades puissent écrire. Paris (Baillière) 1846. 36 str. w 8.

Autor podaje przyrząd mechaniczny zaradzający niemocy która przeszkadza pisanu.

H. Bretschneider. Versuch einer Begründung der

Pathologie und Therapie der äusseren Neuralgien. Jena (F. Mauke) 1847. 435 str. w 8.

Dzieło to z pilnością wypracowane dowodzi jak niedokładną jeszcze jest terapia newralgij.

W. C. Faber. Die Wuthkrankheit der Thiere u. des Menschen. Zwei Theile. Karlsruhe (Macklot) 1846. Cena $2\frac{1}{2}$ Tal.

Autor nie uważa wścieklizny za chorobę nerwową, lecz za gorączkę. Dla zapobieżenia jęj u pokąsanego przez zwierze wściekłe radzi ranę wyciąć i starać się o wzbudzenie potów.

Kaula. Der Saamenfluss. Uebersetzt u. mit Zusätzen versehen von Dr Eisenmann. Erlangen (F. Enke) 1847. IV i 214 str. w 8. m. Cena $\frac{1}{12}$ Tal.

Starannie wypracowana monografia, do której tłómacz dodał ważne uwagi praktyczne.

John Green Crosse. An essay, literary and practical on inversio uteri. London (J. Churchill) 1847. 182. str. w 8.

Oprócz dwóch dotąd wydanych części dziełka tego, wyjdzie jeszcze trzecia obejmująca leczenie.

T. S. Lee. On tumours of the uterus and its appendages. Jacksonian prize dissertation. London (J. Churchill) 1847 274 str. w 8.

Autor objaśnia przedmiot ten nietylko obcemi ale i własnymi spostrzeżeniami.

B. Phillips. A treatise on scrofula, its nature, its causes, its prevalence and treatment. London (J. Baillière) 1846. 386 str. w 8. z tabl.

Pod względem patologii szkrofułów, nie jednę

wątpliwość wyjaśniają liczne bardzo wiadomości statystyczne w dziele tém zebrane, a co do terapii, spostrzeżenia autora nie małej są wagi.

R. Mortimer Glover. On the pathology and treatment of scrofula; being the Fothergilian prize essay for 1846. London (J. Churchill) 1846. XII i 315 str. w 8. więk.

Nader ważne dzieło, tak pod względem teoryi jak i praktyki.

J. Guérin. Die Rhachitis. Aus dem Französischen übersetzt von *G. Weber.* Nordhausen (Büchting) 1847. 52 str. i 2 tabl. Cena $\frac{1}{4}$ talara.

Drugie wydanie niezmienione dzieła tego w języku francuzkim wyszło 1841 r.

H. M. J. Desruelles. Briefe über die venerischen Krankheiten und deren zweckmässigste Behandlung. Nach vieljährigen Beobachtungen und praktischen Erfahrungen. Nach der dritten Originalauflage ins Deutsche übertragen von *J. Frank* und *L. Hayn.* Leipzig (C. A. Haendel) 1848. VIII i 255 str. w 8.

Dzieło to nader zajmujące, ugruntowane jest na dwudziesto-letniej praktyce autora.

J. Venot. Accidents de la syphilis. Friabilité des os. Bordeaux (H. Faye) 1846. 14 str. w 8.

Autor zebrał tu kilka przypadków nadzwyczajnej kruchości kości z powodu choroby wenerycznej.

M. J. Magaud. De la blennorrhée vulgairement connue sous le nom de goutte militaire et de son traitement. Paris (J. B. Baillière) 1847. 122 str. w 8.

Autor zastanawia się tu głównie nad wypadkami chronicznemi, których leczenie nader trudne, wymaga jak największej baczości lekarza i nie może być zawsze jednakie.



SPIS RZECZY

W TOMIE XIX.

I. PISMA WŁASNE.

	Stron.
Przypadek otrucia kwasem siarczanym	3
Trzy spostrzeżenia Dra Fijałkowskiego o skołowa- ceniū ciała	5
Opisanie ciężkiego porodu; przez Dra Fijałkowskiego	8
Wyciąg z raportu rocznego 1845 Sztabś-Lekarza	
Poradni, o chorych w szpitalu księstwa Łowick:	11
Sprawozdanie Dra Helbicha, . Sekretarza Towarzy- stwa lekarskiego warszawskiego, z czynności tego towarzystwa r. 1846	40

Wyjątek ze sprawozdania Dra Rosenthala, naczelnego lekarza szpitala starozakonnych w Warszawie, 1846 r.	71
Wyjątek z rapportu rocznego, lekarza powiatu Kieleckiego Andrzejowskiego, r. 1847	90
Sprawozdanie naczelnego lekarza szpitala Dzieciątka Jezus Dra Le Brun, z czynności tego szpitala roku 1847	167
Publiczne zdanie sprawy z czynności Towarzystwa Lekarskiego warszawskiego w roku 1847, przez jego sekretarza Groera	223
Opowiadanie J. Lebelą, na posiedzeniu Towarzystwa lekarskiego warszawskiego d. 7 czerwca 1848 r.	245

2. WYCIĄGI Z PISM ZAGRANICZNYCH.

Leczenie hemoroidów	96
Eter wziewauy	103
Smierć zrządzona eterem	103
Nieużyteczność opojen eterowych przy wrywaniu zębów	106
Doświadczenia porównawcze skutków eteru	107
Uwagi p. Blandin nad opajaniem eterowem	112
Opajanie eterem pod względem medycyny sądowej	115
O morfinie i occianie morfny	116
Chloroform	117 i 286
O chloroformie podług nowych doświadczeń profesora Simpson	267
Użycie chloroformu, przyrząd do tego	277
Chloroform u dzieci	280
Wypadki doświadczeń z chloroformem	282
Użycie chloroformu w operacyach	284

Zaradzanie szkodom z chloroformu	285
Nowości	119
Trudne miesięczne czyszczenie, niepłodność kobiet, zwięźenie szyi macicznej	289
Gorączka tyfoidalna	291
Cechy rozróżniające gorączkę tyfoidalną od moro- wego powietrza	312
Doświadczenia porównawcze niektórych sposobów leczenia biegunki krwawej i innych biegunek krajów gorących	293
Zmiana nagle we własnościach siarczanu chininy po zmieszaniu jego z kawą	295
O wewnętrzném użyciu przywęglanu ammoniaku w le- czeniu róży i niektórych innych chorób . . .	296
Skład krwi w skorbutcie	297
Założenie kleszczy z piłą	298
Uwagi nad bujaniem brodawek szyi macicznej i nad nowym sposobem ich przypiekania	300
Siarczan chininy w napadzie gorączki przepuszczającej	305
Potworność płodu	305
Mleko w czasie czyszczeń miesięcznych mamki . .	306
Rozwijanie się i zapłodnienie jaj	306
Teorya zapłodnienia zwierząt ssących	307
Leczenie wielkiej choroby	308
Nowe widoki lekarskie w sposobach przeciw wiel- kiej chorobie	311

3. ROZBIÓR DZIEŁ.

O gorączce tyfoidalnej przez J. B. Larroque . . .	134
Pierwsze zasady medycyny przez Archibalda Bilinga	151

4. NOWE DZIEŁA.

Anatomia i fizyologia	162
Patologia i terapia	314

5. SPIS CZŁONKÓW

Towarzystwa lekarskiego Warszawskiego	164
---	-----

